Siemień wybuduje nowe boisko

Tomasz Kanak, wójt

strona 23

Jabłoń testuje maszyny SIPMY

Michał Dejneka, SIPMA

strona 23

Rowerem przez Milanów

strona 23

TYGODNIK LOKALNY

wspólnota parczewska

parczew.24wspolnota.pl

28 czerwca - 4 lipca 2022 r. ▪ nr 26 (745) ▪ Cena 3,49 zł (w tym VAT 5%)

PARCZEW ▪ DĘBOWA KŁODA ▪ JABŁOŃ ▪ MILANÓW ▪ PODEDWÓRZE ▪ SIEMIEŃ ▪ SOSNOWICA

Młoda kobieta walczy ze straszną chorobą. Można jej pomóc

Aleksandra Groszek z Siemienia choruje na ostrą białaczkę szpikową. 4 lipca możemy oddać dla niej krew.

STR. R2

Aleksandra to piękna, młoda kobieta. Ostrej białaczki szpikowej, na którą zachorowała, nie da się przewidzieć...

Prawie 15 milionów od rządu dla gm. Dębowa Kłoda

STRONA 22

Grażyna Lamczyk, wójt

Jesteśmy zadowoleni z tak dużej kwoty na inwestycje.

Kosił w nocy kombajnem, stanął przed sądem

STRONA R1

Victoria wkracza na piłkarskie salony

Cel osiągnięty - awans Victorii Parczew do Klasy Okręgowej.

STRONA 20

To zawodnicy z Parczewa i najbliższej okolicy wywalczyli awans. Nie było mowy o „armii zaciężnej"

Ojciec i syn skazani za rozbój na ulicach Parczewa. Sąd nie był surowy

Zobacz, ile skazani muszą zapłacić pokrzywdzonemu tytułem „częściowego naprawienia szkody".

STRONA 6

fot.mp

Mężczyźni zostali zatrzymani 20 listopada

Zaczęły się wakacje. Warto odwiedzić rezerwat Warzewo

STR. 2

Radni więcej zarobili, a na koncie przybyło zer

Pensja radnego Łukasza Gołąba wystrzeliła, dużo więcej zarobił na roli Tomasz Goździk, a oszczędności Adama Kaczmarka podwoiły się.

STRONA 3

Łukasz Gołąb Tomasz Goździk Adam Kaczmarek

R E K L A M A

APTEKA Eskulap

ul. Kościelna 19 Parczew

Godziny otwarcia:
pn-pt: 7:00-20:00
sob: 7:00-15:00

N 1581
ISSN 1899-718X
9 771899 718208 26
PAR

eprasa.pl f26c9e43a9

S T O P K A
wspólnota
TYGODNIK LOKALNY

NOWY ADRES REDAKCJI
ul. Ostrowiecka 34,
21-300 Radzyń
e-mail:
parczew@24wspolnota.pl

Redaktor prowadzący
Jerzy Szubiela
Tel. 516 019 186
Dziennikarze
Grzegorz Rekiel
Tel. 791 186 007

Mateusz Połynka (sport)
tel. 516 019 184

Dyrektor ds. marketingu i reklamy
Anna Mokrzycka
tel. 691 782 434
mokrzycka@24wspolnota.pl
Specjalista ds. reklamy
Agata Badziak
tel. 517 070 803
badziak@24wspolnota.pl

Skład
Jarosław Pałys
Wydawca
Wydawnictwo Wspólnota
Redaktor naczelny
Mateusz Orzechowski
Druk
Seregni Printing Group S.A.

Księgowość: tel. 510 166 892
Kolportaż: tel. 791 193 007

Informacja o polityce ochrony danych osobowych Wydawnictwa Wspólnota dostępna jest na naszej stronie internetowej 24wspolnota.pl oraz w siedzibach redakcji.

TU NADASZ
OGŁOSZENIE

POWIAT PARCZEWSKI
PARCZEW
- Ubezpieczenia i Nieruchomości Edward Ochnik, ul. Nowa 8, Parczew
- PH Ola Anna Abramiuk ul. Kolejowa 1
- Instalbud Waldemar Klej ul. 11 Listopada 72

MILANÓW
- Lewiatan ul. Szkolna 20

SOSNOWICA
- Groszek Jarosław Mazurek ul. Wojska Polskiego 87

PRZERWY W DOSTAWIE PRĄDU

Brak planowanych wyłączeń

MASZ TEMAT?

ZADZWOŃ 791 186 007

Zaczęły się wakacje. Warto odwiedzić rezerwat Warzewo

Rezerwat przyrody Warzewo to jedno z miejsc w powiecie parczewskim, które warto odwiedzić w trakcie rozpoczynających się wakacji.

Mający około 58 hektarów powierzchni rezerwat Warzewo został utworzony w 1988 roku

Mieści się on w gminie Podedwórze, w pobliżu miejscowości Rusiły oraz Niecielin. Jeden z naszych Czytelników odwiedził go niedawno ze swoim kolegą i wysłał nam zdjęcia z wycieczki.

– Piękne miejsce, szkoda tylko, że w internecie jest tak mało informacji na temat rezerwatu, a na jego terenie nie ma ścieżki przyrodniczej. Innym mankamentem jest brak jezdni asfaltowej prowadzącej do rezerwatu, bo obecna droga gruntowa jest w kiepskim stanie i bałem się, że uszkodzę zawieszenie samochodu. Plusów tego miejsca jest jednak znacznie więcej niż minusów – relacjonuje mężczyzna.

Mający około 58 hektarów powierzchni rezerwat Warzewo został utworzony w 1988 roku zarządzeniem ówczesnego ministra ochrony środowiska i zasobów naturalnych. Opracowanie na jego tematy przygotował Zakład Badań Ekologicznych.

„W analizie wskazano na bogatą florę reprezentowaną przez 213 gatunków, w tym: 5 gatunków drzew, 9 gatunków krzewów i krzewinek, 25 gatunków mchów, 1 wątrobowiec i 173 gatunki roślin zielnych. Spośród tych ostatnich na uwagę zasługuje sit czarny, goryczka wąskolistna, selernica żyłkowana oraz mech Calliergon megalophyllum” – czytamy na stronie internetowej wlodawa.lublin.lasy.gov.pl.

Przedstawiciele Lasów Państwowych dodają, że tzw. waloryzacja przyrodnicza przeprowadzona w 1998 roku wykazała występowanie na terenie rezerwatu 15 cennych gatunków ptaków: krzyżówki, cyranki, cyraneczki, błotniaka stawowego, kuropatwy, łyski, rycyka, czajki, pokląskwy, rokitniczki, łozówki, świergotka łąkowego, pliszki żółtej, potrzeszcza i potrzosa.

Przypomnijmy, że na terenie powiatu parczewskiego mieszczą się też rezerwaty: Lasy Parczewskie, Królowa Droga, Jezioro Obradowskie, Torfowisko przy Jeziorze Czarnym oraz Czarny Las. Rezerwaty przyrody tworzy się na obszarach „zachowanych w stanie naturalnym lub mało zmienionym”. Obejmują one „ekosystemy, ostoje i siedliska przyrodnicze, a także siedliska roślin, siedliska zwierząt i siedliska grzybów oraz twory i składniki przyrody nieożywionej, wyróżniające się szczególnymi wartościami przyrodniczymi, naukowymi, kulturowymi lub walorami krajobrazowymi”.

Grzegorz Rekiel

Fot. Czytelnik

Jeden z naszych Czytelników wysłał nam zdjęcie z wycieczki do rezerwatu przyrody Warzewo

Parczewskie rezerwaty: Lasy Parczewskie, Królowa Droga, Jezioro Obradowskie, Torfowisko przy Jeziorze Czarnym oraz Czarny Las

WASZE KOMENTARZE parczew.24wspolnota.pl

WSPÓLNOTA PARCZEWSKA NA FACEBOOKU

Na naszej stronie internetowej pisaliśmy niedawno o wycince 70 drzew pod budowę chodnika wzdłuż drogi wojewódzkiej w Siedlikach koło Parczewa.

Na naszym forum wywiązała się bardzo ciekawa dyskusja, internauci zwracali uwagę, że nadal brakuje w tym miejscu ścieżki rowerowej.

Chodzi o odcinek o długości 1,7 km. Panuje w tym miejscu spory ruch, a część kierowców, którzy mają do dyspozycji równą nawierzchnię, rozwija zawrotną prędkość. Do tej pory wzdłuż drogi nie było chodnika, lecz właśnie to się zmienia, bo niedawno przetarg w tej sprawie ogłosił Zarząd Dróg Wojewódzkich w Lublinie, a obecnie trwają roboty. Wszystko powinno być gotowe w ciągu 5 miesięcy od podpisania umowy z wykonawcą, co miało miejsce na wiosnę.

Inwestycja ma poprawić bezpieczeństwo pieszych, ale jest też druga strona medalu – pod topór trafiło aż 70 drzew.

– Decyzję w tej sprawie, na nasz wniosek, wydał burmistrz Parczewa. Wycięte zostały: klony (34 sztuki), lipy drobnolistne (18 szt.), jesiony wyniosłe (6 szt.), wierzby białe (5 szt.), robiny akacjowe (5 szt.), wierzba oraz topola osika. Kolidowały one z prowadzoną inwestycją – tłumaczył Kamil Jakubowski, rzecznik prasowy ZDW w Lublinie. W ramach „rekompensaty” planowane są tzw. nasadzenia zastępcze.

Oto najciekawsze komentarze naszych internautów:

Chodnik dla rowerzystów: Jeżdżę tamtędy często i nie widziałem tam żadnego pieszego. Wszyscy mieszkańcy raczej mają samochody, chociaż przy obecnych cenach paliw, to może i na rowery się przerzucą?

Lpa: Brak ścieżki rowerowej to kpina, jednośladów dziennie przejeżdża tam około 700, a pieszych przechodzi około 70. Statystyki ruchu uzyskane na podstawie na podstawie z pomiaru z 2020 roku mówią same za siebie.

Rowerzyści pod ciężarówki: Wszystko pięknie, ale... góry i doliny są tam większe niż w Bieszczadach, powodzenia temu, kto będzie zimą te zaniżone chodniki odśnieżał. A gdzie jest ścieżka rowerowa? Przecież w trakcie sezonu na tej drodze jest sznur samochodów ciągnących nad jeziora. Nie można za jednym zamachem i ścieżki zrobić?

Nie narzekaj: Tam jest taki ruch pieszych, że i rowerzyści się zmieszczą na tym chodniku.

Marco: Jazda rowerem po chodniku jest karana mandatem. Robią chodnik, a ścieżki rowerowej już nie, to nie ma sensu.

Poważnie?: I co z tego, że jest mandat, skoro i tak wielu rowerzystów jeździ po chodnikach?

Andrzej: I bardzo dobrze, że wycięli drzewa, wszystkie drzewa przy drogach powinny zostać usunięte.

Krystian: A co Ci one przeszkadzają?

Andrzej: Drzewa same w sobie mi nie przeszkadzają, ale nie powinny rosnąć przy samej drodze. Jak uderzysz w takie drzewo samochodem, to raczej nie będzie to przyjemne spotkanie.

Krystian: Jak wytną drzewa przy drogach, to zostaną już tylko w lasach, bo bo nikt nie sadzi drzew na polach.

Wszystkie komentarze znajdziesz na naszej stronie internetowej parczew24wspolnota.pl oraz na facebookowym profilu „Wspólnoty Parczewskiej”.

Wybrał i zredagował GR

WAŻNE TELEFONY

ZAKŁ. POGRZEBOWE

Usługi Pogrzebowe Lipka
ul. Kościelna 94, Parczew
604 28 22 48
Usługi Pogrzebowe
Piotr Kochanowski,
ul. Kolejowa 242, Parczew
509 412 470

USŁUGI

UBEZPIECZENIA:

Ubezpieczenia Filipiak
21-200 Parczew ul.Kolejowa 19
tel 509184170
ubezpieczenia.filipiak@gmail.com

Tomasz Ignatowicz
ul. Żabia 17, 21 - 200 Parczew,
tel 721 701 020,
ti.ubezpieczenia@wp.pl

Agencja Pośrednictwa Ubezpieczeniowego/Punkt Opłat EUREKA Ewa Wawryszczuk
ul. 11 Listopada 63
21-200 Parczew
Tel. 83 354 21 07, 604 951 421

ul. Rynek 52, 21-580 Wisznice
Tel. 604 951 492, 798 461 461
www.ubezpieczeniaparczew.com

SZAMBO-WYWÓZ:

ZUK 83 355 12 77

KOMINIARZ/GAZOWNIK:

Przeglądy stanu technicznego budynków: kominiarskie, gazowe, budowlane, elektryczne
502 402 728

Pogotowie Kominiarskie
Remigiusz Gogłuska
ul. Mickiewicza 27, 21-200 Parczew
tel. 513 066 954

KRAWCOWA:

Guzik & Pętelka 509 153 999

PRZEPROWADZKI:

Osipacz 660 435 057

NAPRAWY

AGD:

501 270 279

RTV/TV/SAT

Serwis RTV Cobra tel. 609 603 456

TRANSPORT

TAXI:

6 osób 513 550 976

BUDOWLANE

REMONTY:

517 936 819

FINANSOWE

KANTOR:

Kantor Mirek 604 427 603

ZDROWIE

DENTYSTA:

Dentamed 83 355 03 91,
600 006 452

APTEKA:

Nasza Apteka 83 355 18 42
otwarte pon. - sob. 8-21,
niedz. 8-16

Apteka Przyszpitalna
Godziny otwarcia:
Pn.-pt. 7:00 - 20:00
Sobota 8:00 - 15:00
tel 83 355 21 18

WETERYNARZ

Przychodnia Weterynaryjna
Pon - Pt 8 -19,sobota 8 - 17
Parczew ul. Parkowa 4
tel. 83 354 11 22

PAR

eprasa.pl f26c9e43a9

Udany rok parczewskich radnych. Więcej zarobili, a na koncie przybyło zer

Pensja radnego Łukasza Gołąba wystrzeliła ze względu na awans, dużo więcej zarobił na roli Tomasz Goździk, a oszczędności Adama Kaczmarka podwoiły się. Oto oświadczenia majątkowe kolejnych parczewskich radnych za 2021 rok.

GR

Imię i nazwisko, wiek, funkcja	**Zarobki** i inne dochody	**Oszczędności i długi**	**Nieruchomości**	**Pojazdy** (rocznik) i inne mienie o wart. pow. 10 tys. zł	**Zmiany** względem 2020 r.
Łukasz Gołąb 38 lat, kierownik Centrum Zarządzania Gospodarką Odpadami – Urząd Marszałkowski Województwa Lubelskiego, wiceprzewodniczący Rady Miejskiej	Umowa o pracę – **150,9 tys. zł;** dieta radnego – 12,6 tys. zł	Oszczędności: rachunek oszczędnościowo rozliczeniowy – 21,2 tys. zł; Indywidualne Konto Emerytalne w BS Parczew – 26,7 tys. zł; PKO BP – 2,5 tys. zł; Zobowiązania: kredyt hipoteczny w Pekao S.A. na zakup mieszkania (zaciągnięty na 272 tys. zł, do spłaty zostało 177 tys. zł)	Dom o pow. 96 mkw. na działce o pow. prawie 5 arów (wartość 250 tys. zł, 1/6 udziału); mieszkanie o pow. 59 mkw. (wartość 520 tys. zł, ½ udziału, współwłasność małżeńska)	Volkswagen Touran z 2010 r.	O 93,1 tys. zł większe zarobki na etacie (zmiana pracodawcy); o 8,9 tys. zł większe oszczędności na ROR
Grzegorz Duda 51 lat, kierownik placówki terenowej KRUS w Parczewie	Umowa o pracę KRUS – **61,7 tys. zł;** umowa o pracę w Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa – 22,3 tys. zł; dieta radnego – 12,4 tys. zł; Program 500 plus – 6 tys. zł; Wyprawka Plus – 300 zł	Oszczędności: 17,6 tys. zł; Zobowiązania: nie dotyczy	Dom o pow. 147,5 mkw. (wartość 250 tys. zł, współwłasność małżeńska); działka o pow. ponad 5 arów z garażem (wartość 60 tys. zł, współwłasność małżeńska)	Nie dotyczy	O 0,1 tys. zł mniejsze zarobki w KRUS; dodatkowy dochód za pracę w ARiMR
Tomasz Goździk 44 lata, rolnik	Dochód z roli – **95 tys. zł (135 tys. zł przychodu);** ARiMR – 23,4 tys. zł; umowa zlecenie – 21,2 tys. zł; dieta radnego – 11 tys. zł; umowa najmu – 14,4 tys. zł	Oszczędności: nie dotyczy; Zobowiązania: kredyt w PKO BP na remont mieszkania – 55 tys. zł	Dom o pow. 96 mkw. (wartość 200 tys. zł, własność - majątek odrębny); gospodarstwo rolne o pow. 10 ha m.in. ze stajnią i stodołą (wartość 300 tys. zł, własność - majątek odrębny); dom o pow. 80 mkw. (wartość 160 tys. zł, współwłasność małżeńska)	Nie dotyczy	O 63 tys. zł większy dochód z roli
Adam Kaczmarek 64 lata, inspektor w Starostwie Powiatowym w Parczewie	Umowa o pracę – **65,6 tys. zł;** renta rodzinna z ZUS – 21,3 tys. zł; dieta radnego – 12,4 tys. zł; umowa zlecenie – 2,8 tys. zł	Oszczędności: 40 tys. zł; Zobowiązania: nie dotyczy	Mieszkanie o pow. 58,7 mkw. (2/3 udziału, wartość 150 tys. zł)	Dacia Duster z 2019 r.	O 8 tys. zł większe zarobki w Starostwie, o 20 tys. zł większe oszczędności
Bogusława Matejczuk 68 lat, emerytka, przedsiębiorca	Działalność gospodarcza polegająca na prowadzeniu usług księgowo-rozliczeniowych – **27,6 tys. zł;** emerytura – 20,8 tys. zł; dieta radnej – 12,7 tys. zł	Oszczędności: 8,8 tys. zł; Zobowiązania: nie dotyczy	Nie dotyczy	Nie dotyczy	O 10 tys. zł mniejsze oszczędności; o 1,1 tys. zł mniejszy dochód z działalności gospodarczej, o 2 tys. zł większa emerytura

Mieszkanka Parczewa odebrała państwowe odznaczenie. „To dla mnie zaszczyt"

Jest wiceprezydentem organizacji zajmującej się opieką nad zabytkami, a niedawno odebrała państwowe odznaczenie. Mowa o Aleksandrze Floras z Parczewa, z którą rozmawiamy m.in. nt. działalności Polskiego Czarnego Krzyża.

W Niedawno odebrała Pani z rąk wojewody mazowieckiego przyznany w 2021 roku, decyzją wicepremiera Piotra Glińskiego, medal Opiekun Miejsc Pamięci Narodowej.

- Tak, przyznanie medalu jest dla mnie zaszczytem, jest to najwyższe odznaczenie jakie do tej pory otrzymałam (Aleksandra Floras otrzymała już m.in. złotą odznakę za opiekę nad zabytkami – dot. aut.).

W Jest Pani wiceprezydentem Polskiego Czarnego Krzyża. Czym zajmuje się ta organizacja?

- Miejscami pamięci, które nie podlegają innym instytucjom, a co za tym idzie, są pozbawione opieki. Najczęściej są to cmentarze wojenne z okresu I wojny światowej, a także pojedyncze lub zbiorowe mogiły żołnierzy. Kontynuujemy w ten sposób tradycje Polskiego Żałobnego Krzyża, który powstał w 1925 roku i miał na celu upamiętnianie poległych w walkach o niepodległość Polski.

W Na czym polega Wasza praca?

- Przede wszystkim na odnajdywaniu zaginionych miejsc pamięci, katalogowaniu ich, odszukiwaniu tożsamości poległych i historii walk (na ile to możliwe – z dokumentacji, ale

Fot. Aleksandra Floras

Pani Aleksandra odebrała medal Opiekun Miejsc Pamięci Narodowej

też z zachowanych informacji ustnych), a także prowadzeniu prac renowacyjnych i porządkowych. Przywracamy godność tym miejscom oraz świadomość społeczną poprzez publikację artykułów na naszej stronie internetowej polskiczarnykrzyz.pl, na Facebooku oraz poprzez organizowanie wydarzeń lokalnych, takich jak zajęcia w szkołach i instytucjach kultury.

Nasza praca polega przede wszystkim na odnajdywaniu zaginionych miejsc pamięci, katalogowaniu ich, odszukiwaniu tożsamości poległych i historii walk, a także prowadzeniu prac renowacyjnych i porządkowych

W Na jakim terenie działacie i ilu członków należy do organizacji?

- Działamy przede wszystkim na obszarze województwa mazowieckiego, ponieważ tam znajduje się siedziba organizacji, ale jeśli dostajemy sygnały z innych miejsc, to także staramy się je objąć opieką. Mamy ponad 100 aktywnych członków w całej Polsce, którzy angażują się w podejmowane przez nas działania. Utrzymujemy się z darowizn, składek członkowskich i projektów, nie jesteśmy finansowani przez żadne zewnętrzne organizacje.

W Jaka jest historia organizacji?

- Tworzyliśmy ją od 2016 roku wspólnie z Łukaszem Uliaszem, pełniącym funkcję prezydenta, kiedy to jeszcze Polski Czarny Krzyż funkcjonował jako odział jednego ze stowarzyszeń. W 2019 roku PCzK uzyskał status samodzielnej organizacji oraz status ustawowego społecznego opiekuna zabytków. Nasza praca i działania doprowadziły do współpracy z tak znaczącymi instytucjami jak: Wojewódzki Urząd Ochrony Zabytków, Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego, Muzeum Historii Policji, Narodowy Instytut Kultury i Dziedzictwa Wsi, Związek Kombatantów RP i Byłych Więźniów Politycznych, Związek Sybiraków czy Światowy Związek Żołnierzy AK.

W Jakie studia Pani skończyła?

- Jestem magistrem dziennikarstwa i komunikacji społecznej na Uniwersytecie Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie. W 2010 roku pracowałam jako redaktor we „Wspólnocie Parczewskiej".

W Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiał Grzegorz Rekiel

PAR

eprasa.pl f26c9e43a9

Krótka historia Ochotniczej Straży Pożarnej we Wrzosowie w gm. Borki, cz. 1/2

Złote lata remizy. Straż ogniowa, teatr i kino

W okresie międzywojennym remiza stała się, z braku szkoły we wsi, ośrodkiem życia kulturalnego. Z inicjatywy Józefa Pachały powstał amatorski wiejski teatr, który regularnie raz w roku dawał premiery teatralne, a ze sprzedaży biletów doposażano straż w niezbędny ekwipunek.

Fot.nnn

OSP Wrzosów. Chodzenie po włóczebnem, 1940 rok, (stoją od lewej) Stanisław Mazurek, Józef Pakuła, Eugeniusz Bober, Henryk Sposób, Roman Pachała, Stanisław Pilski, Hipolit Basak, Marian Baranowski. Siedzą: Franciszek Pakuła, Sylwin Pakuła, Jan Całuch, Sylwin Cybula

OSP we Wrzosowie istnieje oficjalnie od stu lat, gdyż po raz pierwszy została zarejestrowana 25 czerwca 1922 r. i figuruje w powiatowym rejestrze stowarzyszeń i organizacji, w Radzyniu Podl., pod numerem 131.

Jednakże jej prawdziwe narodziny nastąpiły kilkanaście lat wcześniej i wiążą się z wielkim pożarem Wrzosowa w 1908 r., kiedy to od żelazka na węgle zajął się jedyny piętrowy budynek we Wrzosowie tzw. szesnastak.

Nazywano go tak, gdyż posiadał szesnaście izb mieszkalnych, po osiem na parterze i piętrze. Miał dwie klatki schodowe a zamieszkiwali w nim robotnicy folwarczni majątku Milkiewiczów wraz ze swoimi rodzinami. Był to jedyny dworski budynek, który ucierpiał w tym pożarze.

Położna na wschód od niego włościańska część Wrzosowa, przy drewnianej, gęstej zabudowie i słomianych dachach oraz silnym zachodnim wietrze, spłonęła całkowicie. Ocalały jedynie trzy chałupy, w tym jedna w oddaleniu od centrum wsi. Zimę roku 1908/9 wrzosowiacy spędzali bądź u rodzin z sąsiednich wiosek, bądź w naprędce skleconych ziemiankach.

Pamiętny rok 1910

Rok 1910 był dla Wrzosowa ważny z dwóch powodów. Po pierwsze, Milkiewiczowie przenieśli się do nowo wybudowanego dworu, zwanego pałacem (późniejsza szkoła), który od wigilii Bożego Narodzenia 1910 r. aż do Trzech Króli 1911 r. był oświetlony elektrycznie.

Taką iluminację nowego dworu zafundował żonie Maksymilian Milkiewicz, sprowadzając z Warszawy inżyniera, który porozprowadzał kable z żarówkami w całym budynku, a później podłączył je do prądnicy napędzanej parową lokomobilą. O tym wydarzeniu opowiadali ludzie jeszcze 45 lat później, kiedy Wrzosów był elektryfikowany.

Pierwszym sikawkowym we Wrzosowie był pracownik folwarczny zajmujący się końmi o nazwisku Lemieszek

Drugim ważnym wydarzeniem roku 1910 było zakupienie przez Milkiewicza beczki na kołach z ręczną pompą obsługiwaną przez czterech ludzi po to, by pięty obsługujący sikawkę mógł gasić pożar.

Tym pierwszym sikawkowym we Wrzosowie był pracownik folwarczny zajmujący się końmi o nazwisku Lemieszek. Odtąd beczka z pompą stały w gotowości w wozowni dworskiej od wiosny do jesieni, a na zimę była zataczana do obory połączonej z owczarnią, gdzie nawet w mrozy panowała dodatnia temperatura.

Dwa konie i pięciu wyznaczonych mężczyzn musiało zawsze być w pobliżu budynków, by szybko reagować w razie potrzeby. Przez następnych dziesięć lat sprzęt przydawał się co roku, choć przeważnie były to pożary od pioruna w zabudowaniach chłopskich.

Straż Ogniowa

Pierwsza wojna światowa i przemarsze wojsk zaborców nie zniszczyły Wrzosowa, choć front na Tyśmienicy stał ponad dwa lata. Jednakże już w dwa lata po odzyskaniu niepodległości wybuchła wojna polsko-bolszewicka i kiedy po zwycięskiej Bitwie Warszawskiej w sierpniu 1920 r. zmobilizowani wcześniej wrzosowiacy zaczęli wracać do wioski, powstał pomysł zorganizowania straży ogniowej, jako że przecież we dworze był już podstawowy sprzęt.

Z przekazów ustnych wiadomo, że w delegacji do Maksymiliana Milkiewicza znalazło się dwóch zdemobilizowanych żołnierzy: piłsudczyk i POW-wiak Józef Pachała oraz hallerczyk Antoni Szewczyk.

Warto wiedzieć, że potomek Antoniego Szewczyk, po kądzieli, Adam Jędrys jest dziś komendantem jednostki OSP we Wrzosowie. Takich konotacji pokoleniowych doszukać się można tu dużo więcej. Obaj przyszli w mundurach. Jeden w szarym, drugi w błękitnym i to był dobry pomysł, jako że Maksymilian Milkiewicz, powstaniec styczniowy z Litwy, gdzie został za to pozbawiony majątku, miał wielki sentyment do polskiego munduru i mimo iż żołnierze mogli być jego wnukami, obiecał wszelką pomoc, łącznie z przekazaniem pompy na kołach i przy czynnościach rejestracyjnych.

Podarował także parcelę pod remizę, to jest działkę po spalonym „szesnastaku" i drewno ze swego lasu pod warunkiem, że budynek powstanie szybko i wzniesiony będzie siłami strażaków.

Tak też się stało i w roku 1923 świętowano otwarcie remizy, na którym to święcie doszło do swoistego zbratania się dworu z wioską, mimo wcześniejszych zatargów.

Rok później, w 1924 r., Maksymilian Milkiewicz zmarł. Jego grób znajduje się na radzyńskim cmentarzu z lewej strony kaplicy Św. Anny.

Remiza - ośrodek życia kulturalnego

Nie zachowały się dane dotyczące składu osobowego pierwszego zarządu Straży Ogniowej we Wrzosowie, toteż bazując jedynie na wspomnieniach najstarszych mieszkańców wsi, także tych już nieżyjących, wymienić należy nazwiska tych rodzin, z których z pewnością mężczyźni byli strażakami we Wrzosowie w latach dwudziestych i trzydziestych minionego wieku.

Byli to druhowie o nazwiskach: Basak, Baranowski, Blicharz, Bródkowski, Bosko, Cebula, Domański, Fajkowski, Gruba, Jarosz, Meksuła, Niebrzegowski, Niewęgłowski, Kalicki, Kot, Kowalski, Skarżycki, Siwek, Smęt, Sposób, Rusinek, Pachała, Pakuła, Obroślak, Piotrowicz, Szewczyk.

W okresie międzywojennym remiza stała się, z braku szkoły we wsi, ośrodkiem życia kulturalnego. Z inicjatywy Józefa Pachały powstał amatorski wiejski teatr, który regularnie raz w roku dawał premiery teatralne we wsi, a następnie w wioskach ościennych, a ze sprzedaży biletów doposażano straż w niezbędny ekwipunek.

Temu celowi służyły też każdego roku dwie lub trzy zabawy ludowe z wyszynkiem oraz loterie fantowe.

W kronice OSP Wrzosów znajdują się dwa zdjęcia męskiej młodzieży strażackiej z tzw. chodzenia po włóczebnem. Było to zbieranie drobnych datków oraz darów w naturze, najczęściej jajek, wspomagających kasę straży ogniowej.

Działo się to przed rozpoczęciem wiosennych robót polowych, tuż po świętach Wielkiej Nocy. Druga wojna światowa nie przerwała tej aktywności, podobnie jak i pierwsze lata po niej.

Ale kino...

Mimo iż ustrojowe zmiany zmieniły majątek Milkiewiczów w Państwowe Gospodarstwo Rolne, to sens walki z żywiołem ognia pozostał ten sam. Rozumiał to ówczesny dyrektor PGR-u, absolwent przedwojennej podchorążówki, Stanisław Grabowiecki.

W miarę możliwości wspomagał strażaków, a na początku lat 60. ub. wieku zafundował projektor filmowy i wystarał się o składane krzesła na widownię, a wieś wybudowała kabinę projekcyjną oraz wyremontowała od wewnątrz salę widowiskową remizy, zaopatrując ją w hałaśliwy, ale potrzebny wentylator.

Po dekadzie kina, na wieś trafiła telewizja, a remiza strażacka zaczęła podupadać

Pierwsi strażacy we Wrzosowie

Basak, Baranowski, Blicharz, Bródkowski, Bosko, Cebula, Domański, Fajkowski, Gruba, Jarosz, Meksuła, Niebrzegowski, Niewęgłowski, Kalicki, Kot, Kowalski, Skarżycki, Siwek, Smęt, Sposób, Rusinek, Pachała, Pakuła, Obroślak, Piotrowicz, Szewczyk...

Tak oto Ochotnicza Straż Pożarna we Wrzosowie stała się współwłaścicielem prawdziwego kina stałego, a Wrzosów stał się jedyną wsią w tej części regionu posiadającą taki przybytek. W każdą środę i niedzielę odbywały się projekcje filmowe, na które przyjeżdżali także mieszkańcy sąsiednich wiosek.

Niestety kino stało się gwoździem do trumny dla wiejskiego teatru. Dużo też w nim było komunistycznej propagandy. Na szczęście jednak były to najlepsze lata polskiego filmu i tzw. polskiej szkoły filmowej. Debiutowali wtedy Wajda, Skolimowski, Polański, Konwicki i inni. W ten sposób OSP we Wrzosowie nie tylko broniło swoich mieszkańców przed ogniem, ale też żywiło ich strawą duchową.

I przyszła telewizja...

Mądrość przedwojennego podchorążego Grabowieckiego zintegrowała dodatkowo wieś podzieloną dawniej na dwór i część włościańską, a później PGR i wieś, poprzez to, że wybrał dwóch kinooperatorów. Jednym był pegeerowski traktorzysta Edward Kot, a drugim mieszkaniec wsi Jerzy Korulczyk.

Po dekadzie kina, na wieś trafiła telewizja, a remiza strażacka zaczęła podupadać. Co prawda była już spalinowa motopompa „Syrenka" z linią węży na przyczepie ciągniętej przez traktor, lecz budynek remizy chylił się ku upadkowi.

W końcu miał już prawie siedemdziesiąt lat.

** Dokończenie za tydzień.*

Marek Korulczyk

BIA

eprasa.pl f26c9e43a9

R E K L A M A

SKUP ZBÓŻ PASZOWYCH

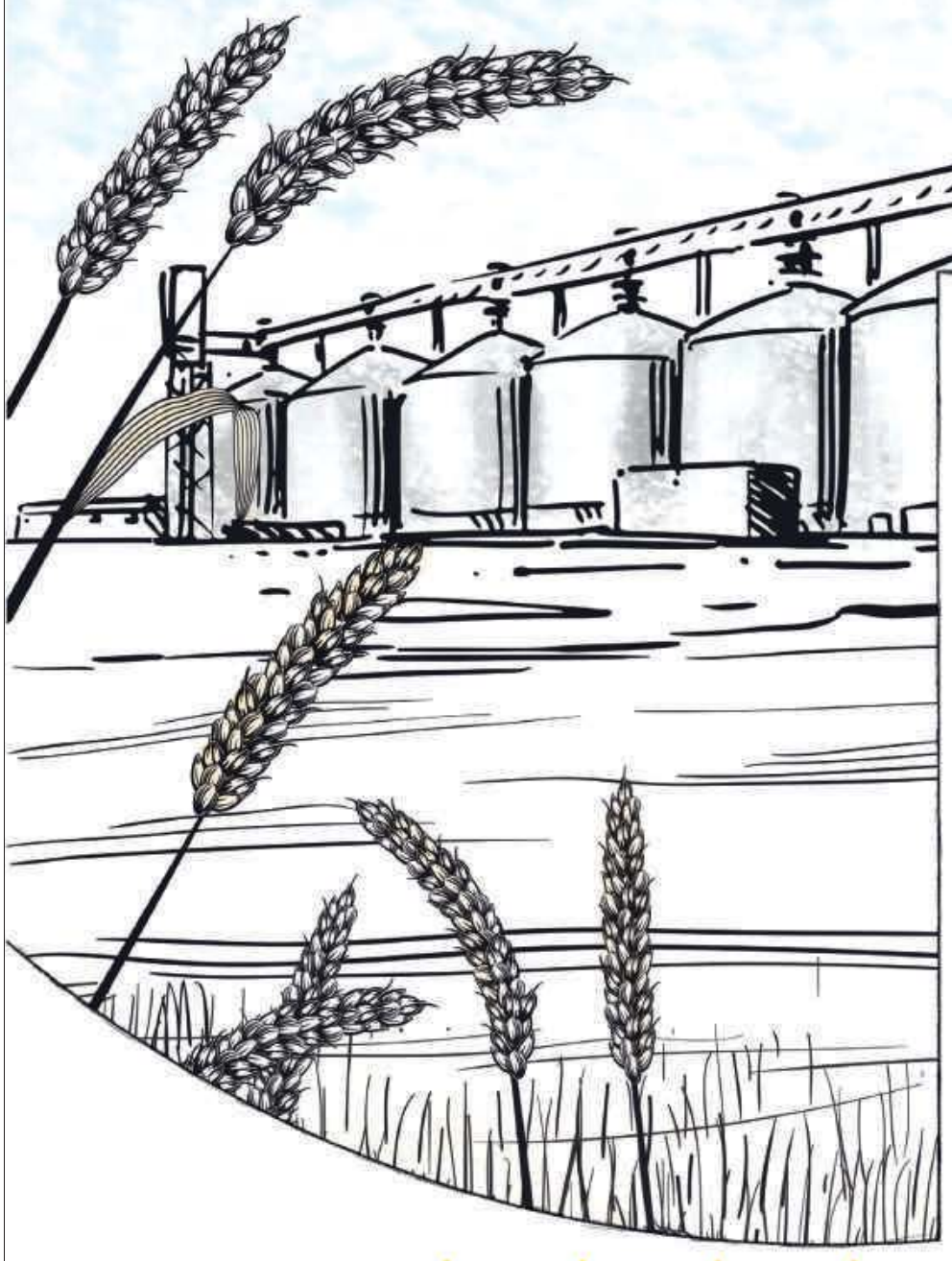

Oferujemy:

- atrakcyjne ceny
- terminowe wypłaty

Zapraszamy
pn. - pt. 8.00 - 17.00

UWAGA:
Prosimy o zgłaszanie się z dowodem osobistym i numerem konta. Płatność tylko przelewem.

Więcej informacji:

tel. 787 842 533

Wytwórnia Pasz Agrifirm
21-300 Bedlno Radzyńskie 49A

Better Together | agrifirm
Odpowiedzialny łańcuch żywieniowy dla przyszłych pokoleń

PAR

eprasa.pl f26c9e43a9

Urząd Pracy Biała Podlaska

Zawód. Miejsce pracy / Pracodawca	Wymiar etatu	Wynagrodzenie brutto / rodzaj umowy
Ślusarz, Biała	1	3152 zł/u/p
Kontroler jakości, Międzyrzec/WIPASZ	1	3500 zł/u/p
Logistyk, Międzyrzec/ WIPASZ	1	3500 zł/u/p
Spedytor, Kobylany/ AGROSTOP	1	3900 zł/u/p
Pomocnik cukiernika, Międzyrzec	1	3010 zł/u/p
Mechanik samochodowy, Biała Podl./ TRICARS	1	3500 zł/u/p
Konstruktor, Biała Podl./ Gala BBG	1	4200 – 5200 zł/u/p
Spedytor, Woskrzenice Duże	1	4200 zł/u/p
Pracownik produkcji, Rogożnica Kol./ Eurogrzyb	1	3100 zł/u/p
Pracownik produkcji, Rogożnica Kol./ Eurogrzyb	1	3100 zł/u/p
Operator wózka widłowego, Rogożnica Kol./ Eurogrzyb	1	3500 zł/u/p
Mistrz produkcji, Rogożnica Kol./ Eurogrzyb	1	3500 zł/u/p
Rzeźnik – wędliniarz, Strzakły/Karol		19,7 zł/godz./u/zlec
Specjalista ds. celnych, Horbów Kol/ BUNASTA	1	3278 zł/u/p
Ładowacz, Międzyrzec	1	3125 zł/u/p
Ślusarz/spawacz, Biała Podl./ Gala BBG	1	4200 – 5000 zł/u/p
Technik mechanik, Janów Podl./ BAKALLAND	1	4000 zł/u/p
Kierowca wywrotki, Wisznice/ PIOTRANS	1	6000 zł/u/p
Diagnosta samochodowy, Międzyrzec/ TECH – PORT	1	4500 zł/u/p

Urząd Pracy Radzyń

Zawód, miejsce pracy / pracodawca	Wymiar etatu	Wynagrodzenie / umowa o pracę
Ślusarz, Biała	1	3010 zł/u/p
Mechanik pojazdów samochodowych, Radzyń	1	3010 zł/u/p
Pomocnik dekarza, Ulan Mały	1	3010 zł/u/p
Pracownik budowlany, Osowno	1	3010 zł/u/p
Elektromechanik samochodowy, Radzyń/ INTERTRANSPORT	1	3010 zł/u/p
Mechanik samochodów ciężarowych, Radzyń/INTERTRANSPORT	1	3010 zł/u/p
Diagnosta, Radzyń/INTERTRANSPORT	1	3010 zł/u/p
Dyrektor, Radzyń/ LN INTERNATIONAL	1	4000 – 6000 zł/u/p
Pracownik biurowy, Radzyń/ LN INTERNATIONAL	1	5000 – 8000 zł/u/p

Ojciec i syn z wyrokami za rozbój

Kary bezwzględnego więzienia, po 3 tysiące złotych nawiązki i zakaz kontaktowania się z pokrzywdzonym – taki wyrok usłyszeli trzej mieszkańcy Parczewa oskarżeni o rozbój. To m.in. ojciec i syn.

W drugiej połowie listopada ubiegłego roku na policję zadzwonił 27-letni obecnie mężczyzna. Zgłosił, że został napadnięty przez trzech mężczyzn, którzy wyrwali mu saszetkę.

Napastnicy uciekli w kierunku centrum miasta. Funkcjonariusze zatrzymali na drugim końcu Parczewa trzech mieszkańców miasta w wieku 18, 33 i 42 lata. Wszyscy byli pijani.

Tomasz R., Marcin G. i Maksym G. usłyszeli zarzuty rozboju Zostali aresztowani. Prokuratura skierowała przeciwko nim akt oskarżenia do Sądu Rejonowego w Radzyniu Podlaskim.

Tomasz R., zdaniem śledczych, chwycił ofiarę za ubranie, przydusił do drzwi budynku i zadał wiele uderzeń otwartą dłonią oraz pięścią w twarz. Gdy zaatakowany mężczyzna zdołał się oswobodzić, wówczas Marcin G. i Maksym G. mieli uderzać go dłonią i pięścią w twarz. Napastnicy złamali 27-latkowi nos, ale obrażenia nie zagrażały jego życiu.

Młody mężczyzna upadł na ziemię, napastnicy zaczęli go kopać i zabrali mu saszetkę, w której znajdował się m.in. dowód osobisty, pieniądze, karta bankomatowa, papieros elektroniczny i słuchawki bezprzewodowe z przenośną ładowarką. Łączna wartość skradzionych przedmiotów to 420 złotych.

Proces mężczyzn ruszył w połowie czerwca, wszyscy złożyli wnioski o dobrowolne poddanie się karze. Zostały one uwzględnione przez sąd, oskarżeni zostali uznani za winnych popełnienia rozboju.

Trzy lata więzienia - najsurowszy wyrok usłyszał Marcin G. Odpowiadał w warunkach recydywy

– Marcin G. został skazany na trzy lata bezwzględnego więzienia, ponieważ odpowiadał w warunkach recydywy (w styczniu 2018 roku został skazany na rok bezwzględnego więzienia za naruszenie nietykalności cielesnej funkcjonariusza publicznego – aut.), Tomasz R. został skazany na półtora roku więzienia, a Maksym G. - na karę roku pozbawienia wolności. W przypadku Tomasza R. i Maksyma G. sąd zastosował nadzwyczajne złagodzenie kary (za rozbój grozi od 2 do 12 lat więzienia - aut.) – relacjonuje Magdalena Dobosz z biura prasowego Sądu Okręgowego w Lublinie.

Sąd orzekł też po 3 tysiące złotych nawiązki od oskarżonych na rzecz pokrzywdzonego mężczyzny, a także po 140 złotych tytułem „częściowego naprawienia szkody".

Przez dwa lata mężczyźni nie będą mogli kontaktować się z pokrzywdzonym oraz zbliżać do niego na odległość mniejszą niż 10 metrów. Wyrok nie jest prawomocny.

Dwaj z oskarżonych są ze sobą spokrewnieni: to ojciec i syn. – Przyznali, że uczestniczyli w zajściu, ale zapewniali, że nie uderzali pokrzywdzonego, a głównym agresorem był ich kolega, który miał z pokrzywdzonym swoje porachunki. Powodem agresji miała być transakcja finansowa, do której w ostateczności nie doszło. Z kolei 33-latek obarczał całą winą kolegów, twierdząc, że znalazł się w złym miejscu w nieodpowiednim czasie – relacjonowali policjanci.

Grzegorz Rekiel

Senior stracił ponad 10 tys. zł

BIAŁA PODLASKA: Ponad 10 tys. zł stracił 88-latek z Białej Podlaskiej, który został oszukany przez mężczyznę podającego za pracownika urzędu miasta.

We wtorek (21 czerwca) w Białej Podlaskiej do drzwi mieszkania 88-latka zapukał nieznajomy, który oświadczył, że jest pracownikiem urzędu miasta. Pokazał legitymację i poprosił o chwilę rozmowy w związku z przyznaną dotacją.

Senior zaprosił mężczyznę do środka. Wtedy usłyszał, że z uwagi na podeszły wiek została mu przyznana dotacja w kwocie 4300 euro.

- Jedyne co starszy pan musi zrobić to zapisać numer jednego z banknotów, który obecnie posiada w domu. Mężczyzna wyjął jeden z posiadanych banknotów i zapisał jego numer w zeszycie sprawcy. Po tym odłożył go na miejsce. Niestety wszystko to robił w obecności nieznajomego, który w tym czasie rozglądał się po mieszkaniu, pytał o jego metraż i stan okien. Na koniec dodał, że po godzinie 17.00 do mieszkania 88-latka przyjdzie kobieta, która dopełni wszystkich formalności w związku z dotacją. Po tym w pośpiechu wyszedł z mieszkania starszego pana - informuje komisarz Barbara Salczyńska-Pyrchla z KMP w Białej Podlaskiej.

Po jego wyjściu mężczyzna zauważył, że z nieznajomym „zniknęła" gotówka. Powiadomił swoich bliskich, a ci policję. Straty oszacowane zostały na kwotę 10,5 tysiąca złotych. Teraz sprawcy szukają mundurowi.

Joanna Niećko

Własna produkcja wódeczki

W środę (22 czerwca) policjanci przeszukali mieszkanie 38-letniego mieszkańca Białej Podlaskiej

- Ujawnili 13 litrów rozrobionego już alkoholu oraz papierosy bez polskich znaków skarbowych akcyzy. Nielegalny towar został zabezpieczony. Mężczyzna usłyszał już zarzuty - informuje komisarz Barbara Salczyńska-Pyrchla z KMP w Białej Podlaskiej. Funkcjonariusze ustalili również „klientkę", która kupiła nielegalny alkohol.

Przepisy zabraniają produkcji alkoholu bez odpowiedniego wpisu do rejestru. Produkcja bez wpisu jest traktowana jako przestępstwo zagrożone karą pozbawienia wolności do roku. Zabroniona jest również sprzedaż takiego alkoholu.

Joanna Niećko

Uprawiał marihuanę w szafie

ŁUKÓW: Do trzech lat pozbawienia wolności grozi mężczyźnie, u którego znaleziono marihuanę i nielegalną uprawę.

W ubiegłym tygodniu policjanci dowiedzieli się, że w jednym z domów na terenie gminy Trzebieszów w powiecie łukowskim mogą być uprawiane rośliny konopi indyjskich. Ustalenia potwierdziły się.

- W domu 34-latka, na balkonie i na strychu policjanci znaleźli kilka doniczek z roślinami konopi. Jedna z nich schowana była w „odpowiednio" przystosowanej do plantacji w szafie, inne były „doświetlone i wentylowane". Niektóre z roślin miały ponad metr wysokości. Przeszukując mieszkanie, kryminalni znaleźli też woreczki foliowe z suszem roślinnym. Po sprawdzeniu okazało się, że była to marihuana - informuje aspirant sztabowy Marcin Józwik z KPP w Łukowie.

Mężczyzna został zatrzymany, a narkotyki i nielegalna plantacja zostały zabezpieczone. 34-latkowi grozi do trzech lat pozbawienia wolności. Policja ustali, od kiedy uprawiał nielegalne konopie indyjskie oraz czy nie zajmował się też rozprowadzaniem narkotyków.

Joanna Niećko

Policja znalazła nielegalną uprawę marihuany

ZNAJDŹ NAS NA facebook

BIA

eprasa.pl f26c9e43a9

XLII Sesja Rady Powiatu Łukowskiego

Zarząd z wotum zaufania i absolutorium. Radni Sych i Mateńko wytykają błędy

POWIAT ŁUKOWSKI: Radni przyznali Zarządowi Powiatu wotum zaufania i udzielili absolutorium za wykonanie budżetu za 2021 r. W trakcie burzliwej i trwającej ponad pięć godzin dyskusji nie szczędzili jednak krytyki.

W ubiegłym tygodniu radni spotkali się na sesji, na której omawiany był stan budżetu powiatu łukowskiego oraz podległych mu jednostek, w tym Samodzielnego Publicznego Zakładu Opieki Zdrowotnej, Muzeum Regionalnego i Muzeum Henryka Sienkiewicza w Woli Okrzejskiej.

Radni mieli udzielić Zarządowi wotum zaufania i absolutorium. Absolutorium jest ściśle powiązane z budżetem. Jest wyrazem akceptacji rady powiatu dla sposobu zarządzania finansami.

Budżet bez zarzutu

Z podsumowania przedstawionego przez Monikę Wodyk-Netczuk, skarbnik powiatu, wynika, że plan finansowy, który został rozpisany na ubiegły rok, został wykonany w 103 proc.

Zaplanowane już w 2020 roku dochody wzrosły o ponad 1 mln 405 tys. zł, a wydatki zmniejszyły się o 8 mln 243 tys. zł.

O ile do budżetu radni nie mieli zastrzeżeń, o tyle sama działalność Zarządu wywołała dyskusję.

Muzealny niesmak

Radny Marcin Mateńko nie omieszkał wypomnieć staroście burzliwego rozstania z dyrektorem Muzeum Henryka Sienkiewicza w Woli Okrzejskiej, Maciejem Cybulskim.

- Bardzo dużo w kontekście jest odniesień do osoby Henryka Sienkiewicza, dotyczy to kwestii promocyjnych, wydarzeń kulturalnych czy też inwestycji w Muzeum. Jednak w mojej opinii zaprzepaszczono to wszystko przez sposób, w jaki rozstano się z dyrektorem Cybulskim kilka lat wcześniej. Kolejną odsłonę tego mieliśmy w 2021 roku - mówił Mateńko. - Według mnie był to dobry dyrektor, ale jestem w stanie zrozumieć, że Zarząd nie chciał z nim współpracować. Nie mogę tylko zrozumieć, jak za milczącą zgodą Zarządu doprowadzono do sytuacji, że postawiono byłemu dyrektorowi zarzuty kradzieży eksponatów muzealnych. Tego nie mogę zrozumieć i bardzo wielu mieszkańców powiatów też nie może - dodał.

Radny Mateńko zarzucił Zarządowi, że opiera promocję na Sienkiewiczu, a nie słyszy głosów z zewnątrz. Jednym z nich był list otwarty profesorów „sienkiewiczologów", w którym bronili byłego dyrektora Muzeum.

Starosta Dariusz Szustek odniósł się do zarzutów radnego Mateńki i zaproponował, aby zostawić już tę sprawę:

- Już wszystkim się znudziło, wszyscy zapomnieli o tym i jest już spokojnie. Teraz wszyscy chcą normalnie pracować, a pan po raz kolejny podejmuje próbę odgrzania starego kotleta.

Zaplanowane już w 2020 roku dochody wzrosły o ponad 1 mln 405 tys. zł, a wydatki zmniejszyły się o 8 mln 243 tys. zł.

Troska o pieniądze

Z kolei radny Tomasz Sych zwrócił uwagę na liczne dotacje z funduszy, po które sięga powiat.- Cieszę się, że Zarząd korzysta z tych pieniędzy. Jednak one mogą się prędzej czy później skończyć. I co wtedy? Widzimy, jaka jest inflacja, ile wiele obszarów, w których dzieje się bardzo źle. Mam nadzieję, że Zarząd z większą uwagą będzie się wsłuchiwał w głosy krytyczne. Nasz przekaz kierowany na zewnątrz jest propagandą sukcesu - ocenił Sych.

Radny wskazał też na planowaną budowę ronda na ulicy Radzyńskiej. Miała je pierwotnie wykonać Generalna Dyrekcja Dróg i Autostrad, jednak się z tego wycofała. Teraz zrobi to powiat z pozyskanych funduszy, a mógłby przeznaczyć te środki na inną inwestycję.

Do opinii radnego Sycha odniósł się przewodniczący rady powiatu Karol Ciołek:

- Pan jakąś taką dziwną troskę wykazuje. Są pieniądze i to jest problem, bo co będzie, jak ich nie będzie. Jak są, to trzeba je wykorzystywać. Było obiecane rondo, ale z różnych przyczyn, niezależnych od władz powiatowych, realizacja została przesunięta w czasie. Ale ono będzie i z tego trzeba się cieszyć - podsumował.

Ostatecznie radni Mateńko i Sych głosowali przeciw udzieleniu wotum zaufania dla Zarządu Powiatu, a podczas głosowania nad absolutorium byli już nieobecni.

red.

BIA

Fot. Łukasz Prusak

Tomasz Sych
radny powiatu łukowskiego

Niech Zarząd słucha radnych

Coraz mniej jako rada mamy do powiedzenia na temat wykorzystania pieniędzy. Ten Zarząd Powiatu nigdy nie miał mojego zaufania. Jest sporo obszarów, w których dzieje się bardzo źle i mam nadzieję, że Zarząd będzie z większą uwagą wsłuchiwał się w wypowiedzi i sugestie kolegów radnych.

Fot.

Marcin Mateńko
radny powiatu łukowskiego

Są rzeczy nie do pochwały

Raport to statystyka, tabelki, ale niestety statystyka nie oddaje całej sytuacji. Chwalimy się, pokazujemy, co zrobiliśmy, a ja widzę dużo rzeczy, którymi nie powinniśmy się chwalić.

Wyniki głosowania w sprawie absolutorium dla Zarządu Powiatu Łukowskiego:

Danuta Bosek (ZA), Bartłomiej Bryk (ZA), Karol Ciołek (ZA), Wojciech Czerniec (ZA),

Krzysztof Fornal (NIEOBECNY), Krzysztof Gajowy (ZA), Józef Głuchowski (NIEOBECNY), Władysław

Karaś (ZA), Janusz Kozioł (ZA), Tomasz Kruk (WSTRZYMAŁ SIĘ), Jacek Krzyszczak (ZA), Marcin

Mateńko (NIEOBECNY), Aneta Mazur (ZA), Władysław Mika (ZA), Karol Raczyński (ZA), Andrzej Soćko

(NIEOBECNY), Tomasz Sych (NIEOBECNY), Leszek Świętochowski (WSTRZYMAŁ SIĘ), Henryk

Tymosz (WSTRZYMAŁ SIĘ), Andrzej Wisiński (NIEOBECNY), Krzysztof Woliński (WSTRZYMAŁ SIĘ),

Włodzimierz Wolski (ZA), Zbigniew Zemło (ZA).

Wyniki głosowania w sprawie udzielenia wotum zaufania Zarządowi Powiatu Łukowskiego:

Danuta Bosek (ZA), Bartłomiej Bryk (ZA), Karol Ciołek (ZA), Wojciech Czerniec (ZA),

Krzysztof Fornal (NIEOBECNY), Krzysztof Gajowy (Za), Józef Głuchowski (ZA), Władysław Karaś (ZA),

Janusz Kozioł (ZA), Tomasz Kruk (WSTRZYMAŁ SIĘ), Jacek Krzyszczak (ZA), Marcin Mateńko

(PRZECIW), Aneta Mazur (ZA), Władysław Mika (ZA), Karol Raczyński (ZA), Andrzej Soćko

(NIEOBECNY), Tomasz Sych (PRZECIW), Leszek Świętochowski (WSTRZYMAŁ SIĘ), Henryk Tymosz

(WSTRZYMAŁ SIĘ), Andrzej Wisiński (NIEOBECNY), Krzysztof Woliński (NIEOBECNY), Włodzimierz

Wolski (ZA), Zbigniew Zemło (ZA).

Muzyczne popołudnie w Żabikowie z Arti Sentemo

W minioną niedzielę, 26 czerwca, w założeniu parkowo-pałacowym w Żabikowie odbyło się „II Letnie popołudnie z muzyką i humorem 2022", podczas którego odbył się koncert Kameralnej Orkiestry Akordeonowej „Arti Sentemo" pod batutą Zbigniewa Czuryło. Muzycy wykonali muzykę klasyczną, filmową i rozrywkową. Więcej zdjęć na radzyn.24wspolnota.pl

Jakub Hapka

NEKROLOGI

Witold Golba, 71 lat
zm. 18 czerwca, Łuków

Witold Wiąckiewicz, 77 lat
zm. 20 czerwca, Tuchowicz

Hades Łuków
Tel. 25 798 37 35

NEKROLOGI

Andrzej Adamowicz, 57 lat
zm. 18 czerwca, Suchowola

Waldemar Goluch, 62 lata
zm. 19 czerwca, Kąkolewnica

PUK Radzyń Podl.
Tel. 83 352 63 89

NEKROLOGI

Jadwiga Ciesielska, 83 lata
zm. 18 czerwca, Sosnowica

Rafał Szymański, 44 lata
zm. 19 czerwca, Parczew

Andrzej Czarniak, 65 lat
zm. 22 czerwca, Parczew

Maria Robak, 74 lata
zm. 22 czerwca, Sosnowica

Felicja Dąbrowska, 93 lata
zm. 23 czerwca, Parczew

Usługi Pogrzebowe Lipka
Tel. 604 28 22 48

NEKROLOGI

Marianna Kot, 97 lat
zm. 16 czerwca, Międzyrzec

Krystyna Domańska, 93 lata
zm. 16 czerwca, Międzyrzec

Janina Kowalczuk, 92 lata
zm. 16 czerwca, Międzyrzec

Dariusz Tiutiurski, 58 lat
zm. 16 czerwca, Biała Podl.

Kazimiera Deleżuk, 82 lata
zm. 17 czerwca, Biała Podl.

Lucyna Markowska, 91 lat
zm. 17 czerwca, Biała Podl.

Kazimierz Kuc, 89 lat
zm. 17 czerwca, Biała Podl

Zofia Rwaczew, 69 lat
zm. 19 czerwca, Biała Podl.

Barbara Wachulik, 77 lat
zm. 19 czerwca, Biała Podl.

Jan Kasianiuk, 89 lat
zm. 19 czerwca, Międzyrzec

Lidia Tumidajska - Radwańska, 93 lata
zm. 19 czerwca, W. Polinowska

Marianna Bagłaj, 89 lat
zm. 20 czerwca, Biała Podl.

Irena Grudzińska, 93 lata
zm. 20 czerwca, Międzyrzec

Borkowski Bogusław, 54 lata
zm. 22 czerwca, Biała Podl.

HADES Biała Podlaska
Tel. 83 344 35 24

eprasa.pl f26c9e43a9

Choć sprawa dotyczy prywatnej działki radnego, to mieszkańcy obawiają się o swoje zdrowie i środowisko

My wieży nie chcemy na działce radnego!

Po spotkaniu z radnym Adamczykiem mieszkańcy byli jeszcze bardziej zaniepokojeni

Powiat Opolski:
Radny chce udostępnić swoją ziemię pod maszt jednej z sieci komórkowych, ale jego sąsiedzi nie chcą się na to zgodzić.

... jednak po niespełna kwadransie postanowił opuścić spotkanie. Czyżby pytania okazały się za trudne?

Nie mogli się dogadać, przyjechali na sesję

Zaczęło się od poniedziałku, 20 czerwca, kiedy to wśród mieszkańców Zadola, Ćwiętalki, Świdrów - miejscowości w gminie Opole Lubelskie, rozeszła się wiadomość, że Adam Adamczyk radny - którego sami wybrali - zgadza się na postawienie na swojej działce 40-metrowego masztu telefonii komórkowej. Chcieli z nim od razu porozmawiać, ale był niedostępny... Postanowili więc poszukać pomocy i porozmawiać Adamczykiem na wtorkowej sesji Rady Miejskiej w Opolu Lubelskim. Czekali cierpliwie i w punkcie „Sprawy różne i wolne wnioski", wreszcie mogli zabrać głos.

Nie chcą takiej inwestycji koło swoich domów i pól

- Przyjechaliśmy tu w sprawie budowy masztu telefonii komórkowej, który ma powstać na działce radnego w niedalekiej odległości od szkoły podstawowej, do której uczęszczają dzieci w wieku przedszkolnym - rozpoczął Henryk Brankiewicz, mieszkaniec Zadola. - Te dzieci będą narażone na fale elektromagnetyczne. Z panem radnych nie mieliśmy żadnych konsultacji, żadnego spotkania. Chcielibyśmy się dowiedzieć, co ma powstać, o jakiej mocy i jakiej wysokości - zadał pytania radnemu Adamowi Adamczykowi. Mieszkańcy chcą wiedzieć, czy radni, samorządowcy z gminy, burmistrz poprą ich protest. Podkreślali, że inwestycja ma powstać na terenie Wrzelowieckiego Parku Krajobrazowego. Boją się długofalowych skutków działania masztu.

Radny Adamczyk twierdzi, że szczegółowych informacji sam jeszcze nie ma, bo za wszystko odpowiada firma, która miałaby postawić na działce radnego maszt.

- To firma wszystko wykonuje, ja tylko udostępniłem ziemię - tłumaczy radny dodając, że on żadnej umowy z inwestorem nie podpisał. Ale umówił się ze swoimi sąsiadami na spotkanie, które odbyło się w czwartek o godz. 19. - Państwo wybrali nie najlepszą formułę, żeby rozstrzygnąć tego typu kwestię. Akurat Rada Miejska nie jest organem w tej kwestii. Co więcej, burmistrz też nie jest organem właściwym do rozstrzygania tego typu kwestii - powiedział Waldemar Gogół, zastępca burmistrza Opola Lubelskiego, doradzając mieszkańcom spotkanie z samym inwestorem, który powinien rozwiać wszelkie ich wątpliwości. Dodał jednak, że plan zagospodarowania przestrzennego nie ogranicza w żaden sposób takich inwestycji.

W czwartek udało się spotkać na ... 15 minut

Mieszkańcy stawili się na czwartkowe spotkanie punktualnie, radny również. Jednak rozmowa średnio się kleiła. Zdaniem Adamczyka pytania, które zadawali mu wyborcy, powinny być zadane inwestorowi, który obiecał spotkać się z mieszkańcami w czwartek, 30 czerwca. - Dlaczego nie przekazujesz nam żadnych informacji, dlaczego wszystko robisz w tajemnicy? - pytali radnego. - My daliśmy ci mandat zaufania, wybraliśmy cię na naszego radnego, powinieneś działać dla naszego dobra. Coś robisz i nie wiesz co? Ty to robisz tylko dla pieniędzy - zarzucali.- Ja żadnej umowy nie podpisałem - twierdzi uparcie radny, podkreślając słowo „ja". Ale na pytania, kto w takim razie to podpisał, unikał odpowiedzi, twierdząc, że nie może powiedzieć. Padały także prośby o to, by wycofał się z dzierżawy ziemi pod maszt telefonii komórkowej. Radny po niespełna 15 minutach opuścił spotkanie z mieszkańcami.

On widzi z tyłu głowy tylko pieniądze

- Boimy się przede wszystkim o zdrowie własne i naszych dzieci - mówią mieszkańcy. - Zwłaszcza że maszt powstać ma w sąsiedztwie szkoły podstawowej, do której chodzą małe dzieci, w tym także autystyczne - dodają, tłumacząc, że na taką inwestycję są inne miejsca w ich okolicy, bardziej oddalone od domów i upraw. Boją się jednak, że nie uda im się przekonać Adama Adamczyka do rezygnacji z dzierżawy, ponieważ dla niego będzie to niezły zarobek...

Czesława Brankiewicz wręczyła radnemu Adamczykowi list, w którym próbowała wpłynąć na jego działania.- Chciałam ruszyć jego sumienie. Nawet jak powstanie maszt, to potem może zostać rozbudowany, bo radnemu Adamczykowi ktoś zaproponuje większe pieniądze za dzierżawę. Boimy się tego - mówi pani Czesława. - Ale pan Adamczyk wziął ode mnie list, nie czytając, złożył i schował do kieszeni - dodaje (treść listu prezentujemy w tabeli).

Udało nam się porozmawiać z radnym. Z informacji, jakie nam przekazał wynika, że z dzierżawy zrezygnuje pod warunkiem, że inwestor wyraźnie powie, że maszt stanowi jakiekolwiek zagrożenie dla zdrowia mieszkańców lub będzie miał negatywny wpływ na środowisko... Jak podkreślił, jego dom jest w odległości 150 metrów od działki, której dotyczy sprawa, więc o swoim zdrowiu też myśli.

AG

Radny Rady Miejskiej w Opolu Lubelskim Adam Adamczyk zorganizował spotkanie z mieszkańcami. Miał odpowiedzieć na ich pytania, rozwiać wątpliwości, wysłuchać...

List, jaki okoliczni mieszkańcy przekazali radnemu Adamowi Adamczykowi:

„Szanowny sąsiedzie, my, Twoi sąsiedzi bliżsi i dalsi zwracamy się z prośbą o wycofanie się z udostępnienia Twoich działek pod budowę masztu z bliżej nieokreślonym nadajnikiem. Żyjemy we Wrzelowieckim Parku Krajobrazowym, ptaki nam śpiewają, pszczoły z okolicznych pasiek zapylają nasze uprawy. Wieczorami po ciężkiej pracy możemy się zrelaksować w gronie rodziny i przyjaciół przy grillu, korzystając ze świeżego powietrza i piękna otaczającej nas przyrody. Zwierzęta, rośliny i owady dziko żyjące też mają u nas miejsce. Są nawet osobniki pod ścisłą ochroną, z czego powinniśmy być bardzo dumni. Trudno jest nam zrozumieć, co Cię skłania do takiego uporu, aby ten nadajnik powstał. Dla naszej okolicy nie jest potrzebny, a przeciwnie - może zakłócić cały ekosystem, z pewnością nie polepszy naszego bytu, a może znacząco pogorszyć. Prośba jest taka, abyś rozważył to, co przeczytałeś i wycofał się dla dobra swojego i okolicznych mieszkańców".
Z poważaniem, sąsiedzi okolicznych miejscowości

Fot. Agnieszka Ciekot

Adam Adamczyk,
radny Rady Miejskiej w Opolu
Zawsze znajdzie się kilka osób, które są przeciwne niektórym działaniom. Ja staram się pomóc mieszkańcom. W naszej okolicy jest problem z zasięgiem. Jeżeli firma, która ma zająć się budową masztu, powie, że to jest szkodliwe, to ja z tego zrezygnuję, bo maszt miałby stanąć 150 metrów od mojego domu. Są też osoby, które tę budowę popierają, takie głosy też do mnie docierają.

Antoni Leszczyński,
radny Młodzieżowej Rady Gminy w Opolu Lubelskim, mieszkaniec Zadola
Pan radny nie potrafi jednoznacznie określić czy w 100 proc. ma rację dotyczącą zdrowia mieszkańców, jak i dzieci uczęszczających do przedszkola w miejscowości Ćwiętalka.

Henryk Brankiewicz,
Zadole
Mnie nie interesuje czy legalne, czy nie legalne. Ja chcę wiedzieć, co to ma być? Jaki to ma wpływ na otoczenie i na zdrowie? A po spotkaniu z radnym jak nic nie wiedziałem, tak dalej nic nie wiem.

Iwona Panek,
sołtys miejscowości Ćwiętalka, Świdry, Zadole
Radny powinien reprezentować interes mieszkańców - swoich wyborców. Swoim zachowaniem podważył zaufanie do funkcji radnego. Po spotkaniu z panem Adamczykiem nadal nic nie wiem, mam wrażenie, że bierzemy udział w jakimś eksperymencie. Radny będzie zbijał pieniądze, działki stracą na wartości, a my stracimy zdrowie. Uważam, że decydując się na udostępnienie działki, radny powinien wziąć pod uwagę otoczenie, w którym sam przecież żyje.

Anna Jackowska,
Ćwiętalka
Jakby to było całkiem bezpieczne, nieszkodliwe, to czemu nie - godzimy się. Ale podejrzane jest to, że jest to robione w tajemnicy.

REG

eprasa.pl f26c9e43a9

Sprawa trafiła na policję i na obrady rady miasta

Uczeń uderzył nauczycielkę w szkole

POWIAT LUBARTOWSKI: Podczas przerwy uczeń uderzył nauczycielkę. Czy inni pracownicy szkoły i uczniowie są bezpieczni?

O napaści na nauczycielkę ze Szkoły Podstawowej nr 3 w Lubartowie stało się głośno zwłaszcza po tym, jak na ostatniej sesji Rady Miasta o zajście zapytał radny Teodor Czubacki.

Marian Bober, dyrektor SP 3
Prawdopodobnie od września uczeń nie będzie już uczęszczał do naszej szkoły, tylko do szkoły specjalnej

Tadeusz Małyska, zastępca burmistrza Lubartowa
Kuratorium prowadzi postępowanie wyjaśniające. Będziemy oczekiwali wyjaśnień ze strony dyrekcji szkoły

Teodor Czubacki, radny
Od pozostałych nauczycieli mam informacje, że się obawiają tej sytuacji, że może również ich to dotyczyć

Radny pyta o pobicie w szkole

- Chciałem zapytać o sytuację, która miała miejsce jakiś czas temu w SP 3. Chodzi o napaść czynną na nauczyciela, konkretnie o pobicie nauczyciela przez ucznia. Nauczycielka trafiła do szpitala z obrażeniami twarzy, obrażeniami tułowia. Czy podjęto jakieś kroki w tym kierunku, aby zabezpieczyć uczniów i przede wszystkim nauczycieli? Z moich informacji wynika, że nauczycielka nie chce wrócić do pracy z uwagi na to, że się boi - pytał radny, powołując się na sygnały od nauczycieli i rodziców.I dopytywał o reakcje urzędu miasta, któremu podlega szkoła. - Czy możemy w jakiś sposób pomóc temu dziecku, ale czy możemy w jakiś sposób pomóc innym dzieciom, które razem z nim się uczą, ale przede wszystkim nauczycielom, bo to oni przekazują wiedzę - powiedział radny Czubacki. Zastępca burmistrza Tadeusz Małyska nie chciał zdradzić zbyt wielu szczegółów.- Zostały zastosowane procedury, które w tego typu przypadku muszą być zastosowane - powiedział, ale jego zdaniem nie powinno się tego przypadku omawiać na sesji, m.in. ze względu na ochronę danych osobowych - stwierdził. - Mogę tylko powiedzieć, że ten uczeń posiada orzeczenie, jest odpowiednio zaopiekowany. Uczniowie z tej klasy, w której doszło do tego zdarzenia, zostali odpowiednio przygotowani do sytuacji. Ten uczeń już nie ma kontaktu z tymi dziećmi. Co do tego, w jaki sposób została udzielona pomoc nauczycielce, też nie powinniśmy rozmawiać. Wszystkie procedury zostały uruchomione, zadziałały - zapewniał zastępca burmistrza. Dodał, że dyrektor szkoły zastosował odpowiednie środki.

- Oczywiście była też reakcja z kuratorium. Wszystkie służby zostały o tym poinformowane, łącznie z burmistrzem - odpowiedział Tadeusz Małyska. Według niego procedury zadziałały w sposób należyty, a w opinii publicznej być może są przekazywane nieprawdziwe informacje. - O sprawie wiem od rodziców, prosili, żeby sprawę gdzieś przekazać, boją się o swoje dzieci. Rozmawiałem też z nauczycielami, obawiają się, co się może stać, jeśli ten uczeń trafi do ich klasy - mówi radny Czubacki w rozmowie ze Wspólnotą.

Szkoła wezwała policję

Dyrektor SP 3 Marian Bober przyznaje, że doszło do ataku na nauczycielkę. Dementuje jednak niektóre stwierdzenia radnych, jakie padły na sesji. - W przerwie między zajęciami uczeń uderzył nauczycielkę, pani wicedyrektor jednak szybko zareagowała i unieruchomiła go. Nieprawdą jest, że nauczycielka odniosła jakieś obrażenia fizyczne, jednak boi się podobnych sytuacji - mówi dyrektor.

Uczeń sprawiał kłopoty, szkoła starała się zapewnić bezpieczeństwo innym uczniom.

- W czasie przerw nauczyciele mieli z nim dyżury, żeby nie wychodził na korytarz, przebywali z nim w klasie. Niemożliwe było zorganizowanie dyżurów przy udziale samych mężczyzn, większość osób pracujących w szkole to kobiety - mówi dyrektor.

Według niego nauczycielka faktycznie prowadziła z uczniem, który ją zaatakował, zajęcia indywidualne, ale to dlatego, że miał on 12 godzin takich zajęć z różnych przedmiotów. Nauczycielka była więc jedną z prowadzących, dlatego, że w szkole jest jedyną specjalistką ze swojego przedmiotu. - Musieliśmy zawiadomić policję, to był atak na nauczycielkę. Prawdopodobnie od września uczeń nie będzie już uczęszczał do naszej szkoły, tylko do szkoły specjalnej - informuje dyrektor SP 3. Jagoda Stanicka z KPP w Lubartowie potwierdza takie zgłoszenie.

- 28 kwietnia doszło do naruszenia nietykalności cielesnej nauczycielki, która została uderzona przez ucznia. Wezwani na miejsce zdarzenia policjanci sporządzili notatkę, która została przekazana Sądowi Rodzinnemu i Spraw Nieletnich w Lubartowie, sąd będzie decydował o dalszym postępowaniu w tej sprawie - informuje st. sierż. Stanicka.

Po co o tym mówić publicznie....

Zastępca burmistrza Tadeusz Małyska uważa, że nie jest to sprawa, którą należy się zajmować na forum publicznym.

- Na dziś nie chcę się wypowiadać w tej sprawie. Kuratorium prowadzi postępowanie wyjaśniające. Na tym etapie sprawa powinna pozostać na poziomie szkoła - kuratorium - mówi zastępca burmistrza. - Będziemy oczekiwali wyjaśnień ze strony dyrekcji - mówi.

Według niego nie wszystkie okoliczności zdarzenia podawane przez radnych są prawdziwe i będą musieli je zdementować.

Marcin Kusyk

15-latek nie żyje. Pijany kierowca oskarżony

POWIAT PUŁAWSKI: Do sądu trafił akt oskarżenia przeciwko 43-latkowi z gminy Wojciechów: w marcu spowodował wypadek w Paulinowie, w wyniku czego zginął 15-letni mieszkaniec tej miejscowości.

Fot.KPP Puławy

Osobowym nissanem jechali dwaj bracia. W tył ich samochodu uderzyło rozpędzone bmw. Niestety młodszy wypadku nie przeżył

Zginął w pobliżu domu

Na drodze wojewódzkiej między Markuszowem a Nałęczowem osobowym nissanem od Markuszowa jechali dwa bracia - 21 i 15-latek. Starszy odebrał młodszego ze szkoły. Wracali do domu, mieszkali w Paulinowie. W pewnym momencie kierujący autem młody mężczyzna zatrzymał samochód, by przepuścić pojazdy z przeciwka i skręcić w lewo, w boczną drogę prowadzącą do domu. Wtedy w tył nissana z impetem uderzyło rozpędzone bmw. Oba auta wskutek uderzenia wpadły do rowu.

Okoliczni mieszkańcy, słysząc huk, momentalnie zjawili się na miejscu zdarzenia i wezwali służby ratunkowe oraz policję. Kierujący BMW opuścił auto i uciekł, ale został zatrzymany przez przypadkowe osoby. Z kolei kierowca i pasażer nissana zakleszczeni w pojeździe nie mogli samodzielnie z niego wyjść. Strażacy musieli użyć specjalistycznego sprzętu, by wydostać ich z wraku. Niestety 15-letni mieszkaniec Paulinowa zmarł na miejscu, a jego starszy brat w ciężkim stanie trafił do szpitala w Lublinie.

Kierowca już kilka lat temu stracił prawo jazdy, a po alkoholu usiadł za kierownica już nie po raz pierwszy

Sąd zdecyduje o karze

BMW kierował 43-letni mieszkaniec gminy Wojciechów. Był pijany - alkomat wskazał 2,6 promila alkoholu w organizmie. Okazało się, że kupił samochód, którym jechał, tego samego dnia, zaledwie pół godziny przed wypadkiem.

Śledztwo w kierunku spowodowania wypadku ze skutkiem śmiertelnym wszczęła Prokuratura Rejonowa w Puławach. W toku postępowania okazało się, że mężczyzna już kilka lat temu stracił prawo jazdy, a po alkoholu usiadł za kierownica już nie po raz pierwszy. Wkrótce usłyszał zarzuty - spowodowania wypadku ze skutkiem śmiertelnym oraz ucieczki z miejsca zdarzenia, spowodowania ciężkich obrażeń ciała u 21-latka, kierowania pojazdem mechanicznym w stanie nietrzeźwości oraz wbrew decyzji o cofnięciu uprawnień do kierowania. 43-latek przyznał się do zarzutów, ale odmówił składania wyjaśnień.

- W czerwcu został skierowany akt oskarżenia przeciwko kierującemu BMW

Czyn ten jest zagrożony karą od 2 do 12 lat pozbawienia wolności i dożywotni zakaz prowadzenia pojazdów - informuje Grzegorz Kwit, Prokurator Rejonowy w Puławach.

Marta Pietroń

REG

eprasa.pl f26c9e43a9

Areszt dla recydywisty. Podpalał, bo... było ciemno

Biała Podlaska: Do aresztu trafił mężczyzna bez stałego miejsca zamieszkania, który jest podejrzany o podpalenie domu, groźby i kradzież z włamaniem. Będzie odpowiadał w warunkach recydywy.

Fot. KMP Biała Podlaska

Skutki podpalenia niezamieszkałego domu

W nocy z soboty na niedzielę (18/19 czerwca) dyżurny bialskiej komendy dostał zgłoszenie dotyczące podpalenia palet oraz plandeki na terenie targowiska miejskiego. Pół godziny później mundurowi otrzymali kolejne zgłoszenie dotyczące pożaru niezamieszkałego domu.

- Ze wstępnych ustaleń policjantów wynikało, że zdarzenia te są wynikiem podpalenia, a udział w nich może mieć ten sam mężczyzna, którego na terenie miasta uwiecznił monitoring - informuje komisarz Barbara Salczyńska-Pyrchla z KMP w Białej Podlaskiej. - Mężczyzna został zatrzymany po interwencji zgłoszonej kilka godzin później. Funkcjonariusze rozpoznali w agresywnym 58-latku mężczyznę podejrzewanego o podpalenia. Trafił on do policyjnego aresztu.

Okazało się, że mężczyzna podejrzany jest też o groźby karalne oraz kradzież z włamaniem do piwnicy, do czego doszło na przełomie maja i czerwca. Ukradł m.in. garnki, pudełko z książkami i pieniądze wycofane już z obiegu. Łączna wartość strat została oszacowana przez pokrzywdzonych na kwotę niemal 43 tysiące złotych. W trakcie rozmowy z funkcjonariuszami mężczyzna powiedział, że podpalał, bo było ciemno, a chciał „przyświecić" sobie, by znaleźć przedmioty.

58-latek usłyszał zarzuty. Został aresztowany. Mężczyzna będzie odpowiadał w warunkach recydywy, bo w ostatnim czasie odbywał karę pozbawienia wolności za przestępstwa przeciwko mieniu. Grozi mu kara do 15 lat pozbawienia wolności.

Fot. KMP Biała Podlaska

Areszt dla podejrzanego recydywisty o podpalenia

Joanna Niećko

W SKRÓCIE

Pijana zajmowała się dzieckiem

We wtorek, 21 czerwca przed południem policjanci z Opola Lubelskiego dostali zgłoszenie, że w jednej z miejscowości w gminie Opole Lubelskie nietrzeźwa kobieta opiekuje się 14-miesięcznym dzieckiem. 38-latka miała w organizmie ponad 2 promile alkoholu. Maluchem zajęli się krewni, a sytuacją rodzinną kobiety zajmie się Sąd Rodzinny i Nieletnich w Opolu Lubelskim. Policjanci sprawdzają, czy mieszkanka gminy Opole Lubelskie, zajmując się dzieckiem, nie naraziła go na niebezpieczeństwo utraty zdrowia lub życia.

AG

Zapłacił za bilet na mecz reprezentacji i...obejrzał go w telewizji

22-latek z gminy Poniatowa w połowie czerwca kupił na jednym z portali społecznościowych bilet na mecz Polska - Belgia. Wpłacił pieniądze, ale biletu nie dostał. Mężczyzna w ten sposób stracił 220 zł.

Bilet miał otrzymać na swój adres mejlowy, gdy to się nie stało, skontaktował się ze sprzedającym, ale z odpowiedzi wynikało, że o bilecie może zapomnieć. Mecz obejrzał w telewizji... A sprzedający zmienił swoje dane na profilu facebookowym.

AG

Chciał sprzedać bluzę, stracił 1100 zł

Młody mężczyzna z gminy Wilków chciał na portalu społecznościowym wymienić się markową odzieżą. Otrzymał podróbkę koszulki z logo jednej ze znanych marek. 17-latek stracił 1100 zł.

17-latek chciał sprzedać markową bluzę. Zamieścił ogłoszenie na jednym z portali społecznościowych. Otrzymał od jednego z użytkowników propozycję zamiany bluzy na koszulkę z dopłatą z jego strony kwoty 100 zł. Mieszkaniec gminy Wików zgodził się na zamianę, po czym wysłał bluzę do wskazanego paczkomatu. W swojej paczce 17-latek znalazł jednak tylko podrobioną koszulkę jednej ze znanych firm. Gdy chłopak zażądał zwrotu bluzy i wpłaconych pieniędzy, kontakt z nieuczciwym kontrahentem się urwał.

AG

Zmarła, bo mieszkała ze zwłokami matki?

Prokuratura Okręgowa w Lublinie kończy śledztwo w sprawie śmierci matki i córki z Małaszewicz. Z ostatnio podanych wyników sekcji młodszej kobiety wynika, iż zmarła ona wskutek choroby.

Ta sprawa szokowała widzów i czytelników w całym kraju. Najpierw, w lipcu 2021 r., odkryto szczątki 81-letniej Teresy S. Stało się to, gdy jej mieszkająca w Anglii wnuczka powiadomiła bialską policję, że zagrożone jest życie jej matki, 59-letniej Doroty S., która mogła planować samobójstwo. Policjanci razem ze strażakami dostali się do jej mieszkania przez okno trzeciego piętra bloku w Małaszewiczach. Natrafili na nieprzytomną 59-latkę. Otworzyli drzwi do pokoju zabezpieczone taśmą. Ujrzeli na zapadającym się łóżku rozkładające się zwłoki, a właściwie już kościec. Prokuratura potwierdziła po sekcji, że były to szczątki 81-letniej Teresy S., matki Doroty S. W styczniu 59-latka usłyszała zarzuty.

Prokurator Agnieszka Kępka, rzecznik Prokuratury Okręgowej w Lublinie, poinformowała nas, że kobiecie postawiono zarzuty doprowadzenia ZUS do niekorzystnego rozporządzenia mieniem wartości ponad 18 tys. zł oraz zbezczeszczenia zwłok wobec niezapewnienia matce odpowiedniego pochówku. Umorzono wątek związany z nieumyślnym spowodowaniem śmierci 81-latki, gdyż biegli wydali opinię o tym, że zmarła ona z przyczyn naturalnych.

Nie był to jednak koniec tragedii. W kwietniu mieszkańcy wspomnianego bloku w Małaszewiczach zaalarmowali policję, że od kilku dni nie widzieli 59-latki.

– Na miejscu policjanci po siłowym otworzeniu drzwi przez strażaków, w jednym z pokoi znaleźli ciało kobiety. Ze wstępnych ustaleń wynika, że jest to mieszkająca samotnie 59-latka. Wstępnie wykluczony został udział osób trzecich w tym zdarzenia – poinformowała komisarz Barbara Salczyńska-Pyrchla, oficer prasowy bialskiej policji.

Wkrótce zakończy się śledztwo w tych dwóch sprawach.

– Przed kilkoma dniami otrzymaliśmy wyniki sekcji zwłok 59-latki. Wynika z nich, że kobieta zmarła z przyczyn naturalnych, czyli wskutek choroby. Być może na zły stan jej zdrowia mogło wpłynąć tak długie przebywanie z rozkładającymi się zwłokami matki – powiedziała nam prokurator Agnieszka Kępka. Dodała, że jeszcze trwa śledztwo, które wymaga formalnego sfinalizowania.

(Pim)

Zginęły dwie młode kobiety. Kierowca z zarzutami

Za spowodowanie wypadku ze skutkiem śmiertelnym będzie odpowiadał 23-letni kierowca volkswagena, który śmiertelnie potrącił w Młynkach dwie 23-letnie kobiety.

Kierowca nie przyznał się. Odmówił składania wyjaśnień

23-latki zginęły na miejscu

Wracamy do tragicznych wydarzeń sprzed pół roku, jakie w grudniowy wieczór, niedługo przed świętami Bożego Narodzenia, rozegrały się na lokalnej drodze w Młynkach w gminie Końskowola w powiecie puławskim.

W sobotę 18 grudnia kierująca toyotą jechała tamtędy w stronę Wronowa. W aucie miała czwórkę pasażerów. W pewnej chwili dwie pasażerki poprosiły o zatrzymanie auta, bo źle się poczuły i chciały wysiąść. 45-latka posłusznie zatrzymała samochód na poboczu. Młode kobiety otworzyły drzwi i jedna po drugiej wysiadły z auta. Niestety weszły na jezdnię wprost pod koła nadjeżdżającego z przeciwka Volkswagena Golfa. Pojazd potrącił obydwie. Mimo natychmiast podjętej reanimacji, w wyniku poniesionych obrażeń 23-latki zmarły na miejscu. Obie pracowały w jednym z centrów medycznych w Puławach. Ich pogrzeby odbyły się tuż przed Wigilią.

Kierowca volkswagena jednak z zarzutami

Jak przyznają śledczy, sprawa nie należała do łatwych. Pojawiło się wiele pytań, na które, aby ją wyjaśnić, trzeba było znaleźć odpowiedź. Zadawała sobie je nie tylko prokuratura, czy policja, ale również bliscy uczestników zdarzenia oraz mieszkańcy Młynek, gdzie doszło do wypadku, o którym było głośno w całym powiecie.

Czy kierująca toyotą prawidłowo zatrzymała pojazd? Czy pasażerki zachowały ostrożność przy wysiadaniu z auta? Z jaką prędkością jechał kierowca volkswagena, który je potrącił? Czy mógł ich nie zauważyć w światłach reflektorów obu samochodów? To tylko niektóre pytania, które nasuwają się w obliczu tej tragedii.

Jak już na miejscu w dniu zdarzenia ustalili policjanci, 23-latek był trzeźwy. Postępowanie wyjaśniające trwało kilka miesięcy. Niezbędne było przywołanie opinii biegłego.

- Po uzyskaniu opinii biegłego z zakresu ruchu drogowego, który dokonał rekonstrukcji tego wypadku komunikacyjnego i w oparciu o całość materiału dowodowego, kierującemu samochodem marki Volkswagen, który wjechał w te kobiety, przedstawiono zarzut spowodowania wypadku ze skutkiem śmiertelnym. Został przesłuchany, nie przyznał się do dokonania czynu i odmówił składania wyjaśnień - informuje Grzegorz Kwit, prokurator rejonowy w Puławach.

Wobec 23-latka zastosowano środki zapobiegawcze w postaci zakazu opuszczania kraju, nakazu powstrzymania się od prowadzenia samochodów osobowych i poręczenia majątkowego.

Kierowcy grozi kara od 6 miesięcy do 8 lat pozbawienia wolności.

Marta Pietroń

REG

eprasa.pl f26c9e43a9

W pieczarkarni uprawiali konopie. Dawały im stały dochód

Prokuratura oskarżyła trzech mężczyzn o uprawianie 3,5 tys. narkotycznych roślin, wytworzenie 7,6 kg suszu konopi oraz wprowadzenie do obrotu 2,3 kg marihuany. Dwóch przebywa w areszcie, a trzeci wyszedł zza krat po wpłaceniu 30 tys. zł poręczenia majątkowego.

Mężczyźni stworzyli sobie z tego procederu stałe źródło dochodu. W trakcie śledztwa nie ustalono, gdzie trafiły sprzedawane narkotyki

Tuż przed ostatnimi świętami Bożego Narodzenia bialska policja ujawniła swój znaczący sukces. Kilka dni wcześniej policjanci weszli na wytypowaną posesję znajdującą się w Kaliłowie pod Białą Podlaską. Funkcjonariusze zwalczający przestępczość gospodarczą uzyskali informację, że w budynku byłej pieczarkarni znajduje się nielegalna uprawa konopi indyjskich. Przed halą kryminalni zatrzymali 42-letniego mieszkańca bialskiej gminy, który przyjechał, „by dojrzeć interesu".

Kom. Barbara Salczyńska-Pyrchla, oficer prasowy bialskiej policji, informowała wtedy, że w hali funkcjonariusze znaleźli specjalistycznie prowadzoną uprawę konopi innych niż włókniste. Natrafili także na wyposażenie plantacji, w tym: oświetlenie, wentylatory, filtry, nawozy, pochłaniacze, a także komputer.

– Z pierwszych ustaleń policjantów wynikało, że sprawcy uprawiali tam niemal 2 tysiące roślin konopi indyjskich. Poza roślinami policjanci zabezpieczyli również susz marihuany. Znajdował się w plastikowych skrzynkach oraz wiaderkach. Znaczną ilość suszu roślinnego oraz osprzęt kryminalni zabezpieczyli także w miejscu zamieszkania 44-latka – stwierdziła komisarz.

Zaznaczyła, iż policjanci zatrzymali do sprawy także dwóch mieszkańców Białej Podlaskiej w wieku 44–49 lat. Dodała, że w samochodzie należącym do 44-latka funkcjonariusze natrafili na marihuanę, a w miejscu jego zamieszkania na gotówkę. Pieniądze zabezpieczyli też w mieszkaniu 49-latka. Łącznie było to niemal 70 tys. zł. Łącznie policja zajęła ponad 5 kg marihuany i ponad 1300 rosnących roślin konopi.

– Bialski sąd zastosował wobec całej trójki najsurowszy środek zapobiegawczy w postaci tymczasowego aresztu. Mężczyźni odpowiadać będą za uprawę mogącą dostarczyć znaczną ilość marihuany, a także wytwarzanie oraz posiadanie znacznej ilości tego narkotyku. 44-latek odpowiadał będzie dodatkowo za kierowanie samochodem, znajdując się pod wpływem narkotyków – relacjonowała w grudniu Barbara Salczyńska-Pyrchla.

W czerwcu śledztwo dobiegło końca. W ubiegłą środę zastępca prokuratora okręgowego Jacek Drabarek, kierownik bialskiego Ośrodka Zamiejscowego Prokuratury Okręgowej poinformował nas, że do Sądu Okręgowego w Lublinie skierowano akt oskarżenia w tej sprawie.

Oskarżeni zostali Tomasz S., Robert Z. i Maciej S. Zarzucono im, że od sierpnia 2020 r. do 22 grudnia 2021 r. w Kaliłowie w sumie wspólnie uprawiali 3,5 tys. roślin konopi innych niż włókniste, wytworzyli co najmniej 7,6 kg suszu ziela konopi oraz wprowadzili do obrotu 2,3 kg marihuany.

– Mężczyźni stworzyli sobie z tego procederu stałe źródło dochodu. W trakcie śledztwa nie ustalono, gdzie trafiły sprzedawane narkotyki – informuje zastępca prokuratora okręgowego.

Stwierdza, iż dwie osoby nadal są aresztowane, a trzecia pozostaje na wolności, gdyż zastosowano wobec niej poręczenie majątkowe w wysokości 30 tys. zł oraz zakaz opuszczania kraju.

– Za zarzucane oskarżonym czyny, czyli zbrodnię, grozi kara pozbawienia wolności nie mniejsza niż 3 lata – podkreśla prok. Jacek Drabarek.

Ustalenia śledczych wskazują, że mężczyźni wytworzyli i wprowadzili do obrotu znaczną ilość narkotyków, czyli taką, która wystarcza do jednorazowego odurzenia się co najmniej kilkudziesięciu osób.

(Pim)

Radni zdecydowali, gdzie stanie

W Lublinie będzie pomnik prezydenta Lecha Kaczyńskiego

Lublin: Decyzją radnych miejskich pomnik prezydenta Lecha Kaczyńskiego stanie w innym miejscu niż planowano. Śp. prezydent będzie sam na cokole - pierwotnie miał być ze swoją małżonką.

W porządku obrad ostatniej (23 czerwca) sesji Rady Miasta Lublin znalazł się projekt uchwały w sprawie wzniesienia pomnika Pary Prezydenckiej - Marii i Lecha Kaczyńskich. Para Prezydencka zginęła w katastrofie smoleńskiej w 2010 r.

Ich pomnik pierwotnie miał stanąć na placu Lecha Kaczyńskiego, który jest w pobliżu Centrum Kultury przy ul. Peowiaków. Uchwałę o zamiarze postawienia pomnika podejmowano w 2018 roku. Teraz została ona zmieniona tak, aby był to pomnik tylko śp. prezydenta Kaczyńskiego – bez małżonki. Co więcej - ma stanąć na terenie Skweru Arcybiskupa Józefa Życińskiego, który jest obok Centrum Spotkania Kultur w Lublinie.

Z wnioskiem o podjęcie inicjatywy uchwałodawczej w tym zakresie wystąpił do prezydenta Lublina marszałek województwa Jarosław Stawiarski – członek Społecznego Komitetu Budowy Pomnika Śp. Prezydenta Lecha Kaczyńskiego.

– Należy nadmienić, iż zaproponowana lokalizacja pomnika, tj. usytuowanie go na terenie Skweru Arcybiskupa Józefa Życińskiego w Lublinie, została ustalona m.in. poprzez uzgodnienia robocze z udziałem Wnioskodawcy – Marszałka Województwa Lubelskiego – czytamy w projekcie uchwały.

Podczas czwartkowej sesji nie było dyskusji w tej sprawie. Uchwała została przyjęta. Za jej przyjęciem było 17 radnych (cały klub radnych Prawa i Sprawiedliwości i 6 radnych klubu prezydenta Krzysztofa Żuka), przeciw – 10 (9 radnych Żuka i jeden niezrzeszony), trzech wstrzymało się od głosu (radni Żuka) i zabrakło jednego głosu – Moniki Orzechowskej z klubu prezydenta.

Joanna Niećko

Lublin: Kosztowne wykroczenia kierowcy tira

Fot. KWP Lublin

Pojazd nie miał m.in. aktualnych badań technicznych i ubezpieczenia OC

Policjanci z lubelskiej drogówki wspólnie z funkcjonariuszami ITD zatrzymali kierowcę tira, który m.in. nie rejestrował swojego czasu pracy.

W ubiegły piątek policjanci wspólnie z funkcjonariuszami Inspekcji Transportu Drogowego zatrzymali do kontroli drogowej kierowcę samochodu ciężarowego DAF. 36-latek wykonywał usługę transportową. Okazało się, że nie przestrzega czasu pracy kierowców (brak włożonej karty do tachografu). Dodatkowo 36-latek nie posiadał odpowiednich uprawnień, a pojazd nie miał aktualnych badań technicznych i ubezpieczenia OC.

Mundurowi mieli też duże wątpliwości co do stanu technicznego pojazdu. Podczas kontroli okazało się, że pojazd ma nadmiernie zużyte opony.

36-letni mężczyzna został ukarany czteroma mandatami karnymi na kwotę 2550 złotych. Stracił też prawo jazdy kategorii „B".

Ponadto wobec mężczyzny zostanie sporządzony wniosek do sądu za brak uprawnień do kierowania.

- Dodatkowo sporządzono dokumentację, która zostanie przekazana do Funduszu Gwarancyjnego oraz do Inspekcji Transportu Drogowego w celu wszczęcia postępowania administracyjnego i nałożenia kolejnej kary - mówi młodszy aspirant Kamil Karbowniczek z lubelskiej policji.

(McM)

O jedną bimbrownię mniej. Padła „rozlewnia" w Białej Podlaskiej

Trunki wyprodukowane przez bialczanina. Czyn taki, bez wpisu do rejestru, jest traktowany jako przestępstwo zagrożone kara pozbawienia wolności do roku. Zabroniona jest również sprzedaż takiego alkoholu

Za wyrabianie i sprzedaż alkoholu bez wymaganego wpisu do rejestru odpowie 38-letni bialczanin. Z ustaleń policjantów wynikało, że mężczyzna prawdopodobnie rozlewa i sprzedaje napoje spirytusowe.

Policjanci weszli do mieszkania zajmowanego przez 38-latka. Podczas przeszukania znaleźli 13 litrów rozrobionego już alkoholu oraz papierosy bez polskich znaków skarbowych akcyzy. W trakcie prowadzonych czynności ustalili również „klientkę", która kupiła nielegalny alkohol.

Towar został zabezpieczony. Mężczyzna usłyszał już zarzuty. O jego dalszym losie zadecyduje sąd.

W

Podawał się za funkcjonariusza CBŚP. Oszukał starszą kobietę

Międzyrzec Podlaski: Mieszkanka powiatu bialskiego straciła 20 tysięcy złotych. Kobieta uwierzyła, że rozmawia z funkcjonariuszem CBŚP i uczestniczy w działaniach, które mają rozpracować grupę oszustów.

W ubiegły piątek na numer stacjonarny 85-letniej mieszkanki Międzyrzeca Podlaskiego zadzwonił nieznajomy podający się za funkcjonariusza Centralnego Biura Śledczego Policji.

Mężczyzna powiedział, że prowadzi działania, które mają na celu zatrzymanie oszustów. Przekonał 85-latkę, że jej dokumenty zostały przez nich skopiowane, a gotówka znajdująca się na jej koncie bankowym jest zagrożona. Zaproponował też udział w prowadzonej akcji, na co kobieta wyraziła zgodę.

Mężczyzna otrzymał od pokrzywdzonej jej numer komórkowy, na który wykonywał kolejne połączenia, instruując kobitę, co ma robić dalej.

Niestety, starsza pani uwierzyła w szczere intencje dzwoniącego i postępowała zgodnie z jego wytycznymi. Kobieta wypłaciła pieniądze z konta bankowego, po czym wykonała expresowy przelew w placówce pocztowej. W rezultacie straciła 20 tysięcy złotych.

Oszust przekonał 85-latkę, że gotówka na jej koncie bankowym jest zagrożona

- Gdy następnego dnia zdała sobie sprawę z tego, że padła ofiarą oszusta, poinformowała swoich bliskich oraz policję. Teraz oszusta szukają policjanci - mówi kom. Barbara Salczyńska-Pyrchla, oficer prasowy Komendy Miejskiej Policji w Białej Podlaskiej.

(MCM)

REG

eprasa.pl f26c9e43a9

Katarzyna Wawiórko (7 III 1947-15 VI 2022)

Poznanianka, która umiłowała Janów Podlaski i konie

Zmarła w wieku 75. lat. Była pierwszym janowskim wójtem w III RP, zadbała o wiele inwestycji. Przez kilkanaście lat pomagała tysiącom jako rzecznik konsumentów w powiecie bialskim.

Fot. Zbiory rodzinne

Katarzyna Wawiórko. Mówiło się, że kiedy nie wpuszczano ją drzwiami, wchodziła oknem i walczyła o janowskie inwestycje

Katarzyna Wawiórko urodziła się 7 marca 1947 r. w rodzinie Anny i Jacka Pacyńskich, w rodzinnym mieście ojca, w Poznaniu. Naukę szkolną rozpoczęła już w Liskach koło Bartoszyc, rodzina przeniosła się bowiem do tamtejszej Stadniny Koni, gdzie dziewczynka nauczyła się jeździć konno i nasiąknęła miłością do tych zwierząt. Ukończyła liceum w Bartoszycach, ze szkolnymi przyjaciółmi do końca życia utrzymywała bardzo bliskie i żywe kontakty.

Do Janowa przyjeżdżała już jako nastolatka

– W Liskach poznała naszego tatę, Janusza, który – jako student zootechniki – przyjechał do stadniny na praktykę – wspominał podczas uroczystości pogrzebowych syn Andrzej Wawiórko.

Po ukończeniu nauki przez kilka lat Katarzyna Wawiórko była nauczycielką. Uczyła różnych przedmiotów, nawet historii i wf, ale przede wszystkim języka rosyjskiego. W latach siedemdziesiątych już jako żona i matka rozpoczęła studia zootechniczne w Olsztynie, które ukończyła z wyróżnieniem.

– Mieszkała w wielu miejscach, w Liskach, Dębnie, Kwitajnach, Łęgowie, ale najdłużej tutaj, w Janowie Podlaskim. Do Janowa mama przyjeżdżała już jako nastolatka, do swojego wuja Andrzeja, ciotki Zofii i kuzynek. Dlatego później wsparła tatę w decyzji o podjęciu pracy w janowskiej stadninie i w roku 1983 osiedliśmy tu na stałe. Lubiła zmiany – wspominał syn.

Wujem był legendarny dyrektor stadniny Andrzej Krzyształowicz, którego zastępcą był w latach 1983–92 Janusz Wawiórko. Katarzyna Wawiórko przez kilka lat pracowała w Wojewódzkim Ośrodku Postępu Rolniczego. W 1990 r. wybrano ją na wójta Janowa Podlaskiego, a cztery lata później na kolejną kadencję.

Jako inspektor gospodarki komunalnej pracowała z nią w Urzędzie Gminy Teresa Ruszkowska.

Dzięki jej staraniom zbudowano nowy budynek urzędu, ośrodek zdrowia i nową oczyszczalnię ścieków

Jej wujem był legendarny dyrektor stadniny Andrzej Krzyształowicz

– Dzięki staraniom pani wójt zbudowano nowy budynek urzędu, ośrodek zdrowia i nową oczyszczalnię ścieków. Mówiło się, że kiedy nie wpuszczano ją drzwiami, wchodziła oknem i walczyła o janowskie inwestycje. Była miłą szefową, wyrozumiałą, dobrze się z nią współpracowało, wspólnie podejmowaliśmy wiele decyzji – wspomina pani Teresa.

Zostały też wtedy zbudowane linie telefoniczne, rozbudowana szkoła i wodociągi, a także zapoczątkowana budowa kanalizacji. Wójt nie załamała się, kiedy w nagle w 1993 r. zmarł jej mąż, wówczas dyrektor stadniny. Została wdową z trojgiem dzieci i rozpoczętym odpowiedzialnym zadaniem kierowania gminą.

Do dzisiaj Niemcy wspominają jej nazwisko, gdy piszą, jak ona oraz burmistrz niemieckiego miasteczka Hohen Neuendorf zapoczątkowali partnerstwo miejscowości.

W biegu przeskakiwała kłody rzucane pod nogi

Przedsiębiorca Arkadiusz Okoń, długoletni właściciel pensjonatu „Zaborek", przypomina, że wójt Katarzyna Wawiórko była zawsze pomocna tym, którzy prosili ją o wsparcie.

– Znakomicie radziła sobie w kwestiach prawnych, wielokrotnie nam pomagała, w biegu przeskakiwała kłody rzucane pod nogi. Była kobietą z werwą, pewną siebie i dziarską – wspomina Okoń.

Dodaje, że to właśnie wójt wywalczyła zachowanie oryginalnego zabytku na rynku, czyli pochodzących z 1928 r. ręcznych dystrybutorów paliwa firmy Temper Extakt. Potwierdza to miejscowa regionalistka Marzena Grabowska-Nowicka, która ujawnia, że namówiła później byłą już wójt do udziału w nagraniu filmiku o tej w części zabytkowej stacji benzynowej.

Andrzej Czapski, wojewoda bialskopodlaski w latach 1990–1992, też życzliwie mówi o Katarzynie Wawiórko.

– Kiedy byłem wojewodą, pamiętam ją jako pierwszą wójt Janowa w niepodległej już Polsce. Później, gdy przestała być wójtem, a ja zostałem prezydentem miasta, zatrudniłem ją jako rzecznika konsumentów. Pół jej etatu zapewniał starosta. Była bardzo aktywna, poprawnie wykonywała zadania rzecznika – podkreśla Andrzej Czapski.

Z roku na rok zgłaszało się do niej coraz więcej osób. Nawet powyżej tysiąca rocznie potrzebowało pomocy, najczęściej prosili o wystąpienie z reklamacjami, zwłaszcza obuwia.

– O tym, jak była ceniona, niech świadczy fakt, że przez wiele lat po przejściu na emeryturę (w 2012 r.) pokrzywdzeni konsumenci potrafili ją odnaleźć i pytać o radę – zaznacza Andrzej Wawiórko.

Kochała Janów i stadninę

Przez prawie 13 lat pani, która żądała, aby znajomi mówi do niej Kaśka, była sekretarzem w Polskim Związku Hodowców Koni Arabskich. Długo kierowała biurem PZHKA. Prezes tego związku Krzysztof Poszepczyński powiedział nam, że miała bardzo dobre kontakty z hodowcami koni.

– Kochała Janów i oczywiście też stadninę, świat koński i świat koni arabskich, w którym funkcjonowała, na który wpływała, który zajmował jej czas i serce – podkreślił jej syn.

W 2014 r. powiedziała „Wspólnocie":

– Nie umiałabym żyć bez piękna koni. Kiedyś wychowałam się blisko stada. Araby są szczególnie piękne. Są szalenie naturalne w zachowaniu, w wyrażaniu swoich uczuć.

Zmarła 15 czerwca. Serdecznie wspominał ją zarząd związku.

– Kasia była związana z końmi od zawsze, a ze Stadniną Koni w Janowie Podlaskim również poprzez męża Janusza, który był dyrektorem stadniny. Dobrze pamiętamy z Walnych Zjazdów PZHKA jej niski głos, który potrafił zapanować nad emocjami naszych członków – wspominali działacze-hodowcy.

Nauczyła nas bycia razem

W miniony wtorek przybyli oni na nabożeństwo żałobne w bazylice kolegiackiej, janowskim kościele parafialnym pw. Trójcy Świętej. Radni z końca XX wieku zamówili dwie msze św. za śp. Katarzynę Wawiórko.

– Mama nauczyła nas bycia razem. Lubiła, gdy spotykaliśmy się w święta i na rodzinne okazje. Ale też bez okazji. Karmiła nas wtedy bez opamiętania, a gotowała dobrze. Dbała o nasze kontakty z bliższą i dalszą rodziną, woziła na zjazdy rodzinne albo sama je organizowała. Dlatego znamy nasze korzenie i wiemy, jak rozległe jest nasze drzewo genealogiczne. Będziemy mieli z kim Ją wspominać – mówił syn podczas uroczystości żałobnych.

Marek Pietrzela

Promocja „Kolejarzy z Wileńszczyzny" Dominiki Leszczyńskiej

Kto ma w głowie olej, ten idzie na kolej

Radzyń Podlaski: Przedwojenny kolejarz był kimś i odgrywał znaczącą rolę w kształtowaniu państwowości polskiej. I właśnie do rodzin dawnych pracowników kolei dotarła autorka.

W piątek, 24 czerwca, w Miejskiej Bibliotece Publicznej w Radzyniu odbyła się promocja najnowszej książki radzynianki, regionalistki, pracownika Stacji Muzeum - Dominiki Leszczyńskiej. „Kolejarze z Wileńszczyzny" (2021) to rodzaj reportażu historycznego.

Kolejarz był kimś

Józef Piłsudski mawiał: „Państwo bez kolei nie istnieje". Przed wojną popularne było też powiedzenie „kto ma w głowie olej, ten idzie na kolej". Kolejarz był kimś. I właśnie do rodzin tamtych pracowników kolei dotarła Dominika Leszczyńska. M.in. dzięki nim poznamy historię zawiadowcy z podradzyńskiego Bedlna - Tadeusza Gorazdowskiego, kolejarza kolei nadwiślańskich, który w czasie wojny 1920 r. musiał ewakuować się na Wschód.

- Przyjechaliśmy na nasze Kresy północno-wschodnie, Wileńszczyznę. Stamtąd pochodzą moi rozmówcy, z którymi udało mi się w ostatniej chwili porozmawiać - z synami maszynistów, zegarmistrzów kolejowych. Z wnukiem ostatniego dyrektora Kolei Wileńskich - zdradza Leszczyńska. To jej kolejna już „kolejowa książka". Wcześniej, w 2019 r., wydała publikację „Czyżewscy, Harbin i Kolej Wschodniochińska".

Nieśli polskość na KresyPodczas radzyńskiej promocji książki,

Fot. MBP

Dopełnieniem „Kolejarzy z Wileńszczyzny" jest wystawa „Portret zbiorowy kolejarza kresowego". Na zdjęciu: radzyńska promocja książki

autorka podkreślała rolę kolejarzy w kształtowaniu państwowości polskiej, choćby podczas wojny polsko-bolszewickiej. - To była warstwa zawodowa, która trzymała się razem, a kiedy Kresy wróciły do Polski, to kolejarze - osadnicy kolejowi - nieśli polskość na te tereny. Życie wielu moich bohaterów jest świadectwem tego czasu - podkreśla Dominika Leszczyńska.W książce pojawiają się także pracownicy (kolejarskiej) służby zdrowia, całe rodziny kolejarzy czy historia osiedli kolejowych. Odbudowa zniszczonych stacji dokonywana była w tzw. stylu narodowym, polskim.

- Oprócz kolei, bardzo interesuje mnie to, co na obrzeżach.

Książka opowiada o losach kilku pracowników dróg żelaznych i ich rodzin: od czasów zaborów po przymusową ekspatriację z Kresów (1945-1946)

Kiedy Kresy wróciły do Polski, to kolejarze - osadnicy kolejowi - nieśli polskość na te tereny.

W książce znajdziemy więc wojenne losy rodzin kresowych - ich nawyki, przyzwyczajenia - podsumowuje regionalistka.

Jakub Hapka

Fot. IH

Dominika Leszczyńska,
Stacja Muzeum
Historia zawiadowcy z Bedlna

Opisuję historię Tadeusza Gorazdowskiego - kolejarza kolei nadwiślańskich, który w czasie wojny 1920 r. musiał ewakuować się na Wschód. Wnukowie przekazali Stacji Muzeum cenny zbiór dokumentacji personalnej i zawodowej pracownika kolei, przechowywanych w carskich kufrach. Skrawki, strzępy dokumentów pokazują dramat ewakuacji od 1915 r., kiedy zawiadowca stacji Bedlno musiał ją opuszczać i później przemieszczał się z wojskami, był cały czas na froncie. Kolejną ciekawą postacią jest Edmund Rodziewicz - osobisty asystent ostatniego dyrektora okręgowego Kolei Państwowych, inż. Wacława Głazka. Mówiło się kiedyś: kto ma w głowie olej, ten idzie na kolej. Przed wojną kolejarz był zawodem nobilitującym.

REG

eprasa.pl f26c9e43a9

NOWORODKI URODZONE W SZPITALU W LUBARTOWIE

Kacper Przybysz z tatą, Jaski, k. Radzynia Podlaskiego, ur. 20 czerwca, g. 10.11, 2,95 kg, 52 cm
Rodzice: Aneta i Łukasz

Bartuś Zaprzalski, Jeziorzany, pow. lubartowski,
ur. 23 czerwca, g. 11.15, 4,11 kg, 58 cm
Rodzice: Aneta i Łukasz

Zosia Zaniewicz, Łuków,
ur. 18 czerwca, g. 15.42, 3,40 kg, 57 cm
Rodzice: Kasia i Arek

Marysia Charewicz, Piszczac, powiat bialski,
ur. 21 czerwca, 3,33 kg, 53 cm
Rodzice: Weronika i Kamil

Antoś Matysiak z tatą, Glinne, gm. Wojcieszków, pow. łukowski, ur. 22 czerwca, g. 19.57, 3,22 kg, 53 cm
Rodzice: Ilona i Artur

Zuzia Moryc, Brzeźnica Książęca Kolonia, gm. Niedźwiada, pow. lubartowski
ur. 24 czerwca, g. 15.22, 3,20 kg
Rodzice: Ewa i Sławomir

Córeczka Anny i Tomasza Ossowskich, Biała Podlaska,
ur. 23 czerwca, g. 12.10, 3,72 kg, 57 cm

Marcel Michowski, Kamionka, powiat lubartowski,
ur. 21 czerwca, g. 5.15, 4,06 kg, 58 cm
Rodzice: Renata i Mateusz
Siostra: Anastazja (4 lata)

Pola Szwaj z tatą, Parczew, ur. 22 czerwca, g. 3.20, 3,45 kg, 57 cm
Rodzice: Martyna i Szymon

Synek Sylwii i Mateusza Gol, Firlej, powiat lubartowski,
ur. 20 czerwca, g. 11.23, 3,02 kg
Brat: Tymek (4 lata)

Kornelia Siwek, Nowa Ruda, pow. łukowski,
ur. 20 czerwca, 3,50 kg, 56 cm
Rodzice: Sylwia i Kamil

Szymon Mazurek, Turów, gm. Kąkolewnica, pow. radzyński,
ur. 24 czerwca, g. 14.12, 4,07 kg, 53 cm
Rodzice: Agnieszka i Mateusz

Tosia Borzęcka z babcią Anią, Lubartów, ur. 22 czerwca, g. 9, 3,14 kg, 53 cm
Rodzice: Eliza i Mateusz

Dla Pani Stanisławy Janiny Burdach z Łukowa

Pani Stanisławie Janinie Burdach z okazji 87. rocznicy urodzin długich lat życia w zdrowiu, szczęściu, spełnienia marzeń oraz Bożego błogosławieństwa, którego moc wszelkie troski odmieni na kolor nadziei tego z całego życzą Jubilatce

syn Adam oraz grono przyjaciół i znajoma z Radzynia

Dla Łukasz Koprowskiego z okazji 18 urodzin

Piękne święto obchodzimy, bo są Twoje urodziny.
Czego Ci życzyć? By Ci zdrowie dopisywało i szczęście nie opuszczało.
Bądź sobą i się nie zmieniaj, z radością spełniaj swoje marzenia.
Niech dobre anioły nad Tobą czuwają i w ciężkich chwilach rękę Ci podają.

Życzy
Babcia Ania

Dla Stanisławy Grzywaczewskiej z Kaniwoli z okazji 70 urodzin:

Z serca płyną te życzenia:
W datę Twego urodzenia
Zdrowia, szczęścia, pomyślności,
Sto lat życia, moc radości!

- życzy kochający mąż oraz dzieci z rodzinami

Dla Krystyny Gołębiowskiej z Kaniwoli z okazji 72 urodzin:

Każdego roku o tej samej porze
każdy Ci życzy, czego tylko może.
My, korzystając z tej sposobności,
życzymy Ci zdrowia, szczęścia, radości.

- życzy syn Jacek oraz siostra Halinka z rodzinami

REG

eprasa.pl f26c9e43a9

Nie tylko Łęczna słynęła z jarmarków. Każde miasteczko miało swój termin (cz. IV)

Kiedyś to było! Jarmark do wieczora!

W każdym miasteczku czekano na ten dzień. Senne polsko-żydowskie mieściny miały swoje małe, cotygodniowe święta. Handlarze, według ustalonej wcześniej marszruty, wędrowali ze swoim towarem po całej Lubelszczyźnie. Obrót handlowy na jarmarku przewyższał ten z pozostałych dni tygodnia. Gdzie tam dzisiejszym targom do przedwojennych jarmarków.

...Co to za jarmarki są? Tam jest dwunasta godzina w południe, już jest po jarmarku. Dawniej słońce zachodziło na dużym dniu i jeszcze jarmark był, że o Jezu kochany, trudno było przejść. Do wieczora były! A teraz, o tam do dnia pojadą ze świnkami, tam ze zbożem, z czymś trochę. No i później się rozstawią... Jak o dwunastej w południe już nie ma nic. Już koniec. A dawniej... Wtedy wszystkim handlowano. Wszystkim. Krówek, koni, ubrań. No co tylko. Kto miał zboże, zboże. No co by nie było. Wszystko każdy na targ wiózł. I to i Żydzi i Polacy - opowiada pan Tadeusz Szuba z Opola Lubelskiego.

Wisznice - Parczew - Ostrów: Cała trasa do objechania!

- Na jarmarki przyjeżdżała wieś. We wtorki zawsze. Wtorkowe to tylko były w Parczewie. W poniedziałki Wisznice, czwartek Ostrów. Tutaj się tak trzy razy w tygodniu jeździło. A dziadek, pamiętam, jeździł i do Kodnia, i pod Białą Podlaską tam gdzieś jeździł po tych targach. Stolarstwo od bednarstwa to się tym różniło, że stolarz robił na miejscu, przeważnie, a bednarz to już musiał z tym towarem jeździć. Najlepiej nam się handlowało w Wisznicach. Wisznice mniejsza miejscowość, no a dużo było ludzi z wiosek wkoło. No i ci ludzie najwięcej tam potrzebowali tego, no i mniej było tych rzemieślników tam, w tamtym regionie. Parczew to było takie miasto, że pięćdziesiąt procent było rolników. Mieszkał w mieście, ale zajmował się gospodarstwem. Na głównym rynku miasteczka to ileś tam domów było jak w mieście, a końcowe ulice to stodółki, chlewy, no i mieszkali rolnicy. Także w Parczewie duży był popyt na te wyroby, bo więcej było rolników, niż takich ludzi typowo miejskich. Największą popularnością cieszyły się beczki na kapustę, te beczułki na mięso... - przekazuje rodzinne opowieści pan Apolinary Dąbrowski z Parczewa.

Końskowola: Chłop przywoził, Żyd handlował

W piątki zawsze były targi w Końskowoli, ale często chodziło się na jarmark do Puław. Rodzice chodzili do Puław, bo w Puławach były jarmarki. Było targowisko końskie, gdzie bydłem handlowali - końmi, świniami, wszystkim. Gospodarze przyjeżdżali furami, na których mieli kartofle, buraki, marchew, kapustę pietruszkę i tak dalej. I tak samo z fury można było kupić świniaka czy jakiegoś tam cielaka. Przyjeżdżali przecież, były jakieś spędy, to się nazywało, gdzie było bydło, ale tymi handlami przeważnie, to niby chłop przyjeżdżał, ale żydostwo się trudniło przeważnie handlem. Oni pośredniczyli. Ile tam chłopstwa było z furami. Różne - i z kurami, i z kaczkami, i z gęsiami, i jeszcze nie wiadomo, co przywozili do sprzedania. No a ludzie kupowali to wszystko. U nas na bazarku [w Końskowoli] handlowali właśnie na tym, to też baby przyjeżdżały ze wsi, siadały na schodkach tych żydowskich i się obstawiały. Wszystkie warzywa, co tam miały, groch, kapustę, fasolę, buraki, marchew, pietruszkę, to, czym handlowali, ser, śmietana, jaja. Jak się poszło na targ, to się kupiło, a jak jakieś tam większe zakupy, jak chcieli rodzice świniaka - bo chowali przecież, żeby dla siebie było, bo i na zimę też musiał być wieprzek zabity, żeby było coś do kapusty i do kartofli, na święta zresztą jakieś szynki robili, wędzili - to już jeździli do Puław, żeby coś kupić - wspomina pani Joanna Dylewicz Puław.

Łęczna: A czasem przyjeżdżał cyrk!

- Tutaj się odbywały jarmarki. Tych Żydów było pełno, [cały] handel był w żydowskich rękach, Polacy [nie] mieli sklepów, jeden [tylko] Czechowski miał [sklep] bławatny. Na jarmarkach [sprzedawano] świnie, bydło, konie, to [wtedy] tym Żydzi i Polacy handlowali, ale żeby takie inne artykuły jakieś takie spożywcze, to wszystko w żydowskich rękach było. Żydzi takie klitki [zajmowali na] sklepy, oni nawet dobrze żyli. W zimie to sobie wkładali w garnki żar i tak siedzieli na tym mrozie, [wołając]: „Pani, może do mnie? Pani, może do mnie?". Bławatnych to kilkanaście sklepów było, z obuwiem mieli, firma „Bata" to w ich rękach była. To był jeden rynek, drugi rynek [był] tam, gdzie ratusz stoi, a trzeci rynek [był tam, gdzie teraz] bloki mieszkalne. Zjeżdżali się ze wszystkich stron, z Lubartowa szewc, Żyd przyjeżdżał - co poniedziałek – [naprawa zwykłych] butów dziesięć złotych, [a] dwanaście złotych buty z cholewami. Takie ładne oficerki, jak trzeba było [naprawić], to dwadzieścia złotych kosztowało. Z kożuchami też z Kurowa przyjeżdżali, kożuch kosztował sześćdziesiąt złotych, to ładne kożuchy były. (...) Pierwszy rynek, gdzie ratusz stoi, to był [kiedyś] pusty plac. Tam cyrk przyjeżdżał, tam takie [pod ziemią] lochy były, to [kiedy] wbili taki cyrkowy słup, to [jeden słup] zapadł się w dół, musieli go wyciągać. Pod całym tym rynkiem, tamtędy to się lochy ciągną. (...) Te lody kręcili, to dobre lody były. Po pięć groszy, dziesięć groszy, [a za] dwadzieścia groszy, to był taki duży lód. To nie dzisiejsze lody, tylko prawdziwy lód był - relacjonuje pan Błażej Jaczyński z Łęcznej.

- Bywały napięcia w dniach jarmarku, który się odbywał w Józefowie w poniedziałki. Wtedy przyjeżdżali wieśniacy z produktami, trochę sobie popijali i zawsze były takie napięcia, ale [nie było zamieszek], wszystko przeszło. Napięcia bywały zawsze w poniedziałki, ale nigdy nie było jakichś specjalnych starć - Chava Avni z Józefowa

Jarmark zacierał wszystkie różnice stanowe czy narodowościowe. Był nie tylko miejscem wymiany handlowej, ale też wymiany ploteczek, informacji i nowinek. Jarmark - grafika Arthura Langhammera

W Łęcznej najlepsze lody można było kupić w Rynku

Kazimierz nad Wisłą: Były dwa jarmarki

- Jarmarki w Kazimierzu odbywały się we wtorki i w piątki. We wtorki był większy targ, w piątki mniejszy. Takie buty nawieszane były i każdy se mógł przymierzyć. No i te ubrania były, garnitury, garnki, to wszystko rozłożone, cały rynek był tego. Jak ktoś przymierzał, to Żyd zaraz mówił: „Dobre, dobre!". No i to najlepiej było. Jedna znajoma wdowa wyszła za mąż za swojego parobka dużo młodszego od siebie i przyszła z nim na rynek, garnitur mu kupować. A on mówi: „Kup mu, kup mu. Dobry chłopak, kup mu". A to jej mąż był. Wszystko się śmiało, że nie wiem. Mówi: „Kup mu, bo on dobry chłopak, kup mu" i tego klepał, przymierzał mu i tego. Mógł poprawić od razu wszystko - mówi pani Zofia Sarzyńska z Kazimierza.

Żółkewka: Nawet zakonnik miał swój kram z książeczkami

Jarmarki to było coś niesamowitego. Były ogromnie malownicze, bo przecież to się zjeżdżali handlowcy różni z całego powiatu chyba wtedy. Wszystko tam było na tych kramach. Wszystkie ubiory i spódnice, sukienki, buty, trzewiki takie sznurowane wysoko. Teraz już nikt takich nie ma. Sznurowane do pół łydki. Tak. Niektóre dziewczyny ze wsi tak szanowały te buty, że szły piechotą do Żółkiewki, a w Żółkiewce dopiero zakładały sobie trzewiczki. No bo trzewiczki to było coś drogiego. Na tych straganach to było, co pani tylko chciała. Poza tym były wszystkie takie rzeczy, tam nici, igły, wszystko, co było potrzebne do takiego użytku domowego. Nawet zakonnik miał swój kram, gdzie miał książeczki do nabożeństwa i różańce do sprzedania. Świetne to było. A przede wszystkim to na tych jarmarkach było masę furmanek, koni. Konie rżały, krowy ryczały, owce beczały. Gęsi tylko gęgały sobie tam na tych wozach. Pełno kur. Stosy jajek. To było w poniedziałki. W każdy poniedziałek to było. Jarmark był. A ten odpustowy jarmark to był wyjątkowy. Korale. I to były prawdziwe korale. Czerwone, prawdziwe korale. Każda z dziewczyn chciała mieć korale. To nie sztuczne paciorki. Prawdziwe korale - wspomina przedwojenne czasy pan Lucjan Ważny z Żółkiewki

Międzyrzec Podlaski: Nie wypadało, żeby śmierdziało przy kościele...

- Co czwartek odbywały się jarmarki. Sprzedawano na nich konie, świnie, krowy, cielęta, zboże. Targ był przy rzece w tym miejscu, gdzie przecina miasto, po prawej stronie ulicy, jadąc od Przychód, obok ubojni, tam, gdzie teraz jest jajczarnia. Później jarmark został przeniesiony na drugą stronę szosy, tam, gdzie teraz jest stary PKS. Jeszcze dawniej przed wojną, targ był przy kościele św. Mikołaja. Był taki plac zagrodzony płotkiem, przyjeżdżały tam furmanki i sprzedawano zboże, świnie, prosiaki, krów tam nie było, to był taki mały handelek. Później go zlikwidowano, gdyż nie wypadało, żeby przy kościele panował smród. Żydzi też handlowali, jeździli po wsiach. Był taki Jankiel, nazwiska jego nie pamiętam, za cielętami jeździł, kupował cielaki na mięso, bo Żydzi świńskiego mięsa nie jedli, tylko kurze, kacze, gęsie, baranie i cielaki - opowiada pan Józef Kot z Międzyrzeca Podlaskiego.

W Parczewie najchodliwszym towarem były beczki na kapustę

Cztery dni na wozie

- A on to po jarmarkach jeździł. Zawsze w niedzielę wyjeżdżali do Wisznic, po obiedzie, tak koło godziny drugiej, bo było daleko, 60 kilometrów, przez noc musieli koniem przejechać. Później z Wisznic do Janowa Podlaskiego, z Janowa do Piszczaca, a z Piszczaca do Międzyrzeca. Cztery dni w tygodniu jechał konikiem i wozem, jeszcze takim wozem na żelaznych kołach. Było ich trzech czy czterech tych bogatszych, składali się i furman ich wiózł. Całą noc jechali do Wisznic, handlowali, drugą noc jechali z Wisznic do Janowa i w Janowie sprzedawali buty, później z Janowa i tak dalej. Do godziny dwunastej, pierwszej, drugiej najwyżej sprzedawali i jarmark się kończył, jarmarki były co dwa tygodnie i co dwa tygodnie jeździł. Nie miał sklepu, tylko na jarmarki jeździł - opowiada o swoim ojcu pan Józef.

Puławy: Było wszystko

- Zawsze w każdą środę był ten jarmark i tam z mamą szłam. Mama chodziła po drób, kupowała warzywa, bo to wszystko trzeba było z miasta dźwigać. Śmietana, jajka, nabiał, to wszystko kupowało się na rynku. I ten rynek tam do dzisiejszego dnia jest w tym miejscu, z tym że jeszcze przy Leśnej był rynek, to tam przyjeżdżali gospodarze furami, przywozili ziemniaki na zimę, prosiaki i takie ten. No i te kramy, pamiętam, takie obciągnięte brezentem, takie prowizoryczne stawiali sobie, bo to nie stały na stałe te kramy, tylko jak przyjeżdżał, to rozkładał sobie taki kram. Najbardziej mi te materiały kolorowe utkwiły w pamięci. Ten zapach tych materiałów, bo to przeważnie były te flanele kolorowe, tą farbą tak śmierdziały, a ja ten zapach lubiłam - przywołuje dziecięce wspomnienia pani Irena Antosiewicz z Puław.

Cytowane relacje pochodzą ze zbioru Teatru NN Brama Grodzka z projektu Historia Mówiona. Serdecznie polecam!

Zbigniew Smółko

REG

eprasa.pl f26c9e43a9

Wincenty Krasiński 1782 - 1858 - zanim kupił Czemierniki, był gwiazdą w Warszawie (cz. VI)

Z napoleońskiego szwoleżera marszałek Sejmu i sługa cara

Jedna z najbardziej kontrowersyjnych postaci XIX-wiecznej historii Polski. Magnat z urodzenia, żołnierz z wyboru, polityk z pasji, marzący o roli przywódcy narodu. Dowódca szwoleżerów, który przyjął mundur carskiego generała. Kiedyś chciał rywalizować z Józefem Poniatowskim, skończył z opinią zaprzańca.

Daleką drogę przeszedł Wincenty Krasiński od pól bitewnych Madrytu, Wagram, Możajska i Lipska. Po upadku Napoleona przyjął służbę w wojsku Królestwa Polskiego, otrzymał od cara wszystkie awanse, zaszczyty i ordery. Tak jak kiedyś wierny Cesarzowi, tak teraz, raz powziąwszy decyzję, trzymał się jej sztywno i bezrefleksyjnie.

Uwierzył Aleksandrowi

W pierwszych latach Królestwa nie był w tym odosobniony: Aleksander I był do Polaków usposobiony autentycznie przyjaźnie, chyba sam dobrze się czuł z myślą, że z Kongresówki zrobi liberalne okno wystawowe swojego imperium, a kiedyś, później, może, kto wie... Wybór orientacji rosyjskiej był zresztą wyborem powszechnym, pytanie brzmiało nie „czy żyć w Królestwie?", ale „jak żyć w Królestwie?" (formuła Adama Michnika). Początkowo taki wybór wydawał się niegłupi: konstytucja, parlament, uniwersytet... Dopiero później, pod wpływem wzbierającej manii religijnej, Aleksander zmienił kurs. Krasińskiemu w zgodzie z tronem było dobrze: mógł błyszczeć na salonach, zapraszać do siebie mniej czy bardziej wybitnych artystów (ci jak zwykle wisieli u pańskiej klamki: pod wodzą starego Koźmiana wyrzekali na smarkaczy typu Mickiewicz, że nie szanują starszych - uprzejmi historycy literatury nazywają to konfliktem klasycystów z romantykami...).

Lojalny do przesady

Namiestnikiem nie udało mu się zostać, kontentować się musiał funkcją marszałka sejmu. Wielu zarzucało mu, że rolę swoją odgrywał przy wtórze bałałajki. Dzielnie zabiegał, by carskie interesy były należycie zabezpieczone. Dalej był lubiany przez opinię publiczną (bo i szwoleżer, i przystojny, i bogaty), ale ojca narodu już nikt w nim nie widział. Na drogę bez odwrotu wszedł w roku 1828, kiedy przewodził Sądowi Sejmowemu, na którym kilku politykom legalnej opozycji postawiono zarzut zdrady stanu. Do końca, wbrew wszystkim, upierał się przy skazaniu z najsurowszych paragrafów, a kiedy inni sędziowie zwolnili oskarżonych od surowej odpowiedzialności, odmówił podpisania sentencji. A to już było czyste draństwo.

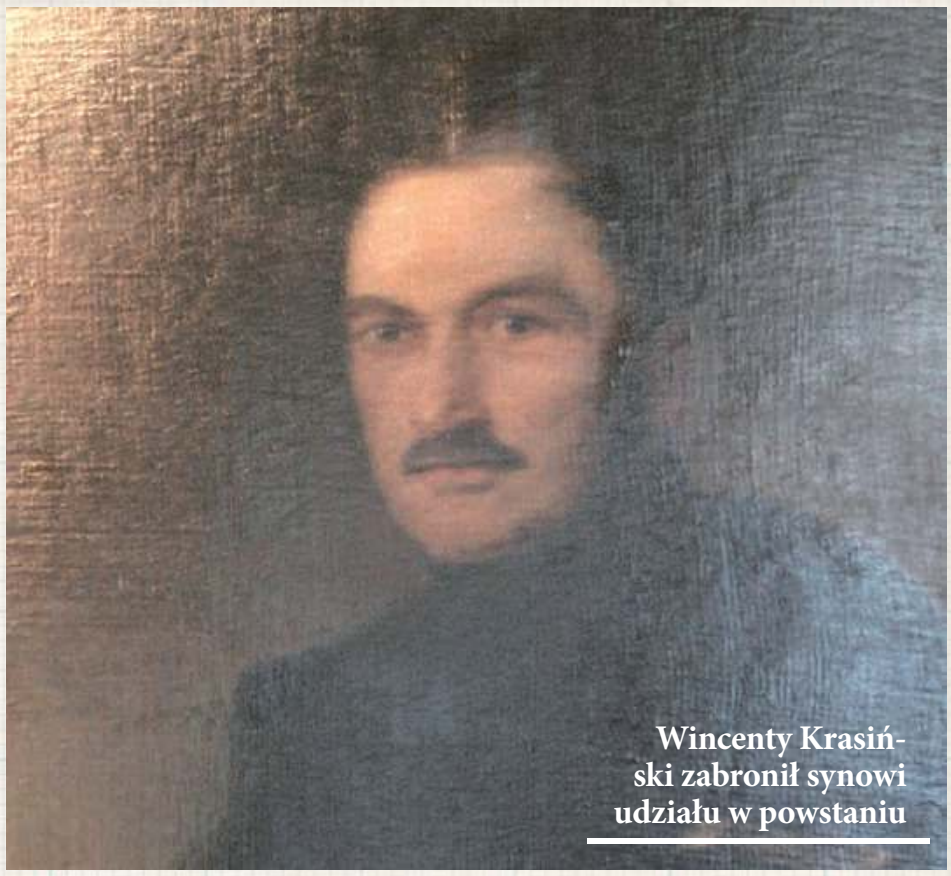

Wincenty Krasiński zabronił synowi udziału w powstaniu

Fot.Przykuta

Po upadku powstania listopadowego dawny napoleoński generał ma już wszystkie zaszczyty i rangi, jakie mogło mu zaoferować rosyjskie Imperium. Ma ogromny majątek. Dwóch rzeczy mu brakuje: szczęścia rodzinnego i szacunku rodaków. Portret Wincentego Krasińskiego pędzla Leona Kaplińskiego, znajdujący się w dworze w Złotym Potoku

Relacja Wincentego z synem Zygmuntem uznawana jest za wysoce toksyczną

O mało go nie powiesili

Są chwile w dziejach narodu, które nie zostawiają ludziom możliwości wybierania zachowania. Po prostu trzeba działać razem, nawet jeśli osobiście ma się inne zdanie. Takim momentem był wybuch powstania listopadowego. Dla Krasińskiego oznaczało ono nie tylko ostateczne zerwanie z mrzonką o dobrze służącej sprawie polskiej współpracy z Rosją, ale też osobiste niebezpieczeństwo. Czuł - a może i wiedział, że u młodych powstańców, chaotycznie biegających po Warszawie w poszukiwaniu kogoś w miarę politycznie dorosłego, kto zechce objąć nad nimi przywództwo, jest na „krótkiej liście". Podchorążowie mieli bowiem na oku kilku generałów, którzy, jeśli powiedzą chociaż jedno wątpliwe słowo, jeśli chociaż położą dłoń na rękojeści, mieli zostać natychmiast po prostu zabici. Jeśli wiedział, że był na niej razem z np. z kompletną, zadeklarowaną swołoczą, szefem bezpieki i prowokatorem Aleksandrem Rożnieckim i kilkoma innymi jawnymi renegatami narodowymi, musiał czuć się naprawdę podle. Kilku innych, znacznie przyzwoitszych, zginęło w tych dniach z powstańczej ręki. Generał w swoim stylu próbuje lawirować. Opuszcza orszak uciekającego Konstantego (zdaje się, że z jego pełnym błogosławieństwem...), wraca do Warszawy i próbuje odegrać tam jakąś, sporną dla historyków do dzisiaj rolę polityczną.

Poza Chłopickim nikt tam za bardzo gadać z nim nie chce. Do dramatycznej sceny doszło 3 grudnia na Placu Bankowym - wściekły tłum chciał ściągnąć Krasickiego z konia, jakiś chłop już nawet zaczął wiązać powróz, ratuje go tylko osobista interwencja Chłopickiego. Krasiński chciał przemówić do ludu, ale kiedy wyszedł na balkon, lud stolicy nie dał mu dojść do słowa. Tej samej nocy więc wyjechał do Petersburga. Jeszcze roił, że tam może stanie się negocjatorem pokoju, ale nikt go w tej roli nie widział.

W latach 1855-1856, kiedy był już m.in. właścicielem Czemiernik, pełnił obowiązki namiestnika Królestwa Polskiego

Szesnaście lat wcześniej ten sam człowiek wracał do Polski w glorii bohatera, prowadząc ze sobą trumnę księcia Józefa Poniatowskiego.

Kiedy po wybuchu powstania Krasiński wrócił do Warszawy tłum chciał go powiesić

Relacja z synem

Zagadnieniem fascynującym historyków literatury jest rola, jaką osobowość i wybory życiowe Wincentego odegrały w jego stosunkach z jego synem Zygmuntem. Materiał źródłowy jest przebogaty.

Obaj pisali mnóstwo listów, do siebie i do innych. I pisma i czyny dowodzą głębokiej zależności: finansowej, emocjonalnej i intelektualnej. Pal sześć wybory życiowe (to Wincenty wymusił na ślub z Elżbietą Branicką zamiast z Delfiną Potocką). Były to jednak też kwestie polityczne: Zygmunt najpierw musiał cierpieć towarzyski ostracyzm kolegów (ponoć nawet dostał po gębie...), kiedy nie poszedł na pogrzeb Piotra Bielińskiego, sędziego Sądu Sejmowego, który uniewinnił oskarżonych, potem uszanował ojcowski zakaz powrotu do Polski w czasie powstania, potem poszedł na zupełnie kompromitującą dla uczestników audiencję do Mikołaja I... Słowacki potrafił swojej mamie Salomei kilka razy „się urwać", Zygmunt ojca idealizował i słuchał, wbrew wszystkim i wszystkiemu. Napisano na ten temat metry książek i artykułów: przeanalizowano dzieciństwo samego Wincentego (wcześnie zmarł rozpuszczający go ojciec, matka zaś była oschła i mocno ekspansywna...), wszelakie psychologiczne mechanizmy kompensacyjne, dość wczesną śmierć matki Zygmunta Marii Urszuli z Radziwiłłów... W okresie po powstaniu listopadowym Wincenty większość swojej energii poświęcił na regulowanie swoich spraw rodzinnych. Polityczna rola była, w gruncie rzeczy, skończona. Owszem, otrzymywał od cara kolejne zaszczyty i urzędy, przez chwilę nawet pełnił obowiązki namiestnika. Nie była to jednak już normalna polityka, bo takiej się pod knutem nie tworzy. W tym czasie za to doprowadził do powołania w swoim majątku ordynacji z siedzibą w Opinogórze (oznaczało to, że będzie ona dziedziczona niepodzielnie przez jednego potomka), ufundował w 1844 znakomitą Bibliotekę w Warszawie.

A w 1850 listę swoich dóbr uzupełnił o Czemierniki.

cdn.

Zbigniew Smółko

REGION W DAWNEJ FOTOGRAFII

To miejsce i ten budynek dalej istnieją! Jatki przy Małym Rynku w Kazimierzu nad Wisłą. Miejsce to było centrum żydowskiego handlu. W samym budynku dokonywał się rytualny ubój, zgodny z żydowskimi przepisami o koszerności oraz sprzedaż pozyskanego mięsa. Co nie spełniało wymogów, sprzedawano taniej, również chrześcijanom. Budynek został zniszczony najpewniej w 1942 roku, po wojnie odbudowany w oparciu o fotografie w oryginalnym kształcie.

REG

eprasa.pl f26c9e43a9

PIŁKA NOŻNA - FORTUNA 1. LIGA

Kibice kontra prezes. W tle drenaż drużyny

Śpiączka, Lokilo, Gol, Leandro, Rymaniak, Midzierski, Kalinkowski, Gerson - lista tych, którzy odeszli z Górnika jest długa. Kogo zatrudnił łęczyński klub w ich miejsce? Dotychczas nikogo. Kibice tracą cierpliwość i wytykają prezesowi, że piłkarze nie otrzymali wypłat za maj.

Sprzedali dwóch ofensywnych piłkarzy

Po tym, jak Górnik spadł z PKO Ekstraklasy, kibice oczekiwali, że trener Marcin Prasoł szybko zbuduje drużynę, która będzie w stanie włączyć się do walki o ponowny awans do elity. Tymczasem tygodnie mijają, a zielono-czarni tracą kolejnych kluczowych zawodników i nikt nie przychodzi w ich miejsce (stan na moment wydania „Wspólnoty").

Warto zaznaczyć, że klub sprzedał dwóch ofensywnych piłkarzy. Najskuteczniejszy napastnik - Bartosz Śpiączka - został kupiony przez Koronę Kielce, beniaminka PKO Ekstraklasy. Natomiast ofensywnego pomocnika Jasona Lokilo kupiła holenderska Sparta Rotterdam. Po zakończeniu umów z klubem pożegnali się natomiast pomocnicy Janusz Gol i Bartłomiej Kalinkowski oraz obrońcy Leandro, Gerson, Tomasz Midzierski i Bartosz Rymaniak.

Niezapowiedziana wizyta kibiców u prezesa

Taka polityka transferowa nie spodobała się części kibiców Górnika. Twierdzą, że klub zalega zawodnikom z płatnościami.

„Zmartwieni sytuacją stawiliśmy się u prezesa z niezapowiedzianą wizytą" - napisali fani na profilu Stowarzyszenia Kibiców Górnika Łęczna na Facebooku. „Górnik finansowo kuleje, a piłkarze nie dostali wypłaty za maj. Na konferencji po rezygnacji Kieresia prezes Sadczuk mówił, że zainteresowani zawodnicy przyjściem do Górnika zawsze robią wywiad środowiskowy i wypytują obecnych zawodników o stan faktyczny klubu, o obiekty, atmosferę, finanse i zawsze dostają odpowiedź pozytywną, bo Górnik nigdy nie zalega z płatnościami, dlatego tak chętnie tutaj przychodzą" - dodali.

Fot.Archiwum

Najskuteczniejszy napastnik - Bartosz Śpiączka - został wykupiony przez Koronę Kielce, beniaminka PKO Ekstraklasy

Kto będzie grał dla Górnika?

Kibice martwią się, że trener Marcin Prasoł nie będzie miał zawodników o wystarczającej jakości do skutecznej rywalizacji w Fortuna 1. Lidze.

„Teraz podczas budowania drużyny na niższą ligę, w okresie transferowym (!!!) piłkarze obecnie zatrudnieni mają niezapłaconą wypłatę. Jest to potężny strzał w kolano i prezesowa żenada. Zadajcie sobie teraz pytanie - w jaki sposób nowi zawodnicy mają tutaj trafić, gdy spytają obecnych o temat finansów" - piszą i dodają: „Prawdopodobnie niedługo do Górnika przyjdzie kilku młodych zawodników, między innymi z rezerw ekstraklasowych drużyn, niestety ciężko stwierdzić czy będą to wzmocnienia. Aktualnie trener Prasoł, zamiast zbudowanej kadry ma do gry 10 zawodników. Połowie z nich z dniem 30 czerwca kończą się kontrakty. Trener, by prowadzić jakikolwiek trening, musi ściągać zawodników z akademii/rezerw na zajęcia pierwszej drużyny".

Jak wyjaśniają w emocjonalnym wpisie kibice, wciąż mają w pamięci sytuację, gdy Górnik spadł z Ekstraklasy po sezonie 2016/2017, jednocześnie wpadając w duże tarapaty finansowe.

„Dokąd zmierza Nasz ukochany Górnik? Musimy być wyczuleni na wszelkie sygnały płynące z klubu i odpowiednio reagować. Historia Nas tego nauczyła" - podsumowali.

Otwarty na dialog, ale nie w takiej formie

Prezes Piotr Sadczuk odpowiedział oświadczeniem opublikowanym na klubowym profilu na Facebooku.

„Informacje o takiej treści mają negatywny wpływ na funkcjonowanie Naszego Klubu oraz transfery, nad którymi pracujemy. Pomimo odejścia wielu zawodników jestem przekonany, że uda nam się zbudować drużynę, która będzie wszystkim kibicom dostarczała wielu pozytywnych emocji w przyszłym sezonie" - uspokajał. „Niestety spadek Klubu z Ekstraklasy ma swoje konsekwencje. Nie unikniemy przebudowy drużyny. Jestem zawsze otwarty na spotkanie i dialog, ale nie w takiej formie, i nie na forum publicznym" - zastrzegł.

Zapewnił, że kibice nie mają powodów do zmartwień.

„Przez ostatnie trzy lata cieszyliśmy się z kolejnych awansów i gry w Ekstraklasie. Teraz też damy radę" - czytamy w oświadczeniu Piotra Sadczuka.

28 czerwca Górnik wyjeżdża na zgrupowanie w Kielcach. Pierwszy mecz ligowy już 17 lipca, czyli za niespełna trzy tygodnie.

Dominik Smagała

Po zmianie nazwy nadal zwyciężają

Akademia Bialska najlepsza w kraju. Super premie dla wszystkich pracowników

Bialska uczelnia zdobyła pierwsze miejsce w Polsce w rankingu Publicznych Uczelni Zawodowych Perspektywy 2022. Piąte zwycięstwo w ciągu dekady w tej rywalizacji przynosi nie tylko prestiż, szansę na dobrą rekrutację, ale też dotacje.

Fot.Marek Pietrzela

Jest pierwsze miejsce w kraju, jest tort i uroczystość. Prof. Jerzy Nitychoruk, rektor Akademii Bialskiej Nauk Stosowanych im. Papieża Jana Pawła II w Białej Podlaskie i Adam Chodziński, przewodniczący rady uczelni czekają na krojenie tortu.

Trwa nabór do filii Akademii Bialskiej w Radzyniu Podlaskim, gdzie od października w trybie stacjonarnym uczelnia otworzy dwa kierunki studiów: pielęgniarstwo i ratownictwo medyczne.

Akademia Bialska Nauk Stosowanych im. Papieża Jana Pawła II w Białej Podlaskiej (tak od 1 marca zmieniła nazwę Państwowa Szkoła Wyższa) podtrzymała dobrą passę z ostatnich lat. Pandemia nie przeszkodziła jej być najlepszą w kategorii publicznych uczelni zawodowych w 2021 r. i w 2022 r.

W ubiegły czwartek przed budynkiem głównym Akademii Bialskiej rektor prof. Jerzy Nitychoruk z zastępcami dzielił się radością ze zgromadzonymi wykładowcami, pracownikami uczelni i garstką studentów.

Mamy to!

– Mamy to! Mamy pierwsze miejsce! Tak jak w zeszłym roku. Pierwsze wśród 33 uczelni, od dziesięciu lat ciągle na podium. Jest się czym chwalić! Dzięki państwu wypracowaliśmy tak wspaniałe wyniki – z wielką radością obwieścił rektor, a w górę strzeliły confetti i serpentyny.

Rektor nie tylko dziękował, ale też ogłosił decyzję o przyznaniu dodatku uznaniowego wszystkim zatrudnionym. Nadmienił, że wiceminister finansów Sebastian Skuza przekazał mu informację o przyznaniu dodatkowej subwencji 5 mln zł.

– Mamy uznanie, mamy pieniądze z ministerstwa i wielką radość z sukcesu, radość bycia razem ze społecznością. Osiągamy sukcesy, które są znane w całej Polsce – triumfował

Zapowiedział też, że za kilka dni będą znane wyniki nowej parametryzacji uczelni.

– Nieoficjalnie powiem, że będziemy się bardzo cieszyli – ujawnił.

Uczelnia ma dobrą passę

– W tej chwili młodzież może studiować na 22 kierunkach. To jest duża oferta. Mamy ponad 2 tys. studentów. W 2021 r. Przyjęliśmy najwięcej studentów w grupie uczelni zawodowych w kraju. Młodzież się do nas garnie – powiedział nam prof. Jerzy Nitychoruk.

Poinformował, iż od kwietnia trwa nabór do filii Akademii Bialskiej w Radzyniu Podlaskim, gdzie od października w trybie stacjonarnym uczelnia otworzy dwa kierunki studiów: pielęgniarstwo i ratownictwo medyczne.

Fot.Marek Pietrzela

Honorata Szyluk,
studentka filologii angielskiej

Cieszę się, że tu studiuję

Jestem dumna, że mogę studiować na takiej uczelni, która już piąty raz jest na pierwszym miejscu krajowego rankingu. Cieszę się, że studiuję na super uczelni, która jest nowoczesna. Przemiła kadra nas wspiera. Mam porównanie z inną uczelnią zawodową, w której studiowałam, ona się nie umywała do warunków w Białej Podlaskiej. Planuję dalej uczyć się tutaj na studiach magisterskich.

Fot.Marek Pietrzela

Jowita Grochowiec,
dyrektor gabinetu rektora, rzecznik prasowy

Duża nobilitacja

Cieszymy się z sukcesu. Jesteśmy dumni. Co roku trzymamy kciuki za naszą uczelnię, poprzeczka w rankingu jest wysoko postawiona. I kolejny rok jest duża nobilitacja naszej Akademii Bialskiej. Uczelnia zatrudnia 340 osób, a dodatek uznaniowy, o którym wspomniał JM Rektor, będzie wypłacony dzięki wypracowaniu własnych funduszy. Nie są to środki pochodzące z subwencji, które otrzymujemy z ministerstwa.

Fot.Marek Pietrzela

Prof. Jerzy Nitychoruk,
rektor

Ciągle rośnie nasz prestiż

Najwięcej punktów w rankingu zdobyliśmy za pozyskiwanie dodatkowych pieniędzy na badania i rozwój oraz za parametryzację, czyli niezależną ocenę Ministerstwa Edukacji i Nauki, która wypadła bardzo dobrze. To efekt bardzo dobrej pracy całej społeczności akademickiej, która jest zaangażowana w pracy na rzecz uczelni. Kolejny punkt dobrze oceniony to kadra. Państwo wykładowcy przynieśli nam wiele punktów! Ciągle rośnie nasz prestiż. Naszym problemem jest wymiana młodzieży. Musimy zachęcać naszych studentów, aby byli bardziej mobilni w świecie. Musimy mobilizować ich, aby podobnie jak wykładowcy czy pracownicy administracji dużo jeździli, poznawali inne uczelnie poza krajem.

Podkreślił, że niedawno w Białej Podlaskiej uruchomiono studia na położnictwie.

Szczególne podziękowania za tegoroczny sukces w rankingu złożył rektorowi Adam Chodziński, przewodniczący rady uczelni (dawny kanclerz PSW), zarazem dyrektor bialskiego szpitala.

– Jesteście instytucją, z którą nasz szpital współpracuje i która jest wrażliwa na nasze potrzeby. Dziękuję za uruchomienie tego nowego kierunku – mówił Adam Chodziński.

Rektor wyjawił, iż podczas uroczystego podsumowania rankingu „Perspektyw" w Warszawie powiedział, że chociaż już po raz piąty jego uczelnia zdobywa pierwsze miejsce, to jednak po raz pierwszy jako Akademia Bialska, która ma prawie... 400-letnią historię. Przed wiekami, w 1528 r., w mieście nad Krzną powstała Akademia Bialska.

– W związku z tym za sześć lat będziemy mieć 400-lecie tego wydarzenia. Będziemy hucznie obchodzić ten jubileusz! Po trosze czujemy się spadkobiercami – zapowiedział rektor.

Dopełnieniem uroczystości przed rektoratem było tradycyjne dzielenie tortu wśród pracowników akademii.

Marek Pietrzela

REG

eprasa.pl f26c9e43a9

PIŁKA NOŻNA - eWINNER 2. LIGA

Nowy trener i drużyna w budowie. Motor tym razem ma awansować

Ani kibiców, ani miliardera Zbigniewa Jakubasa - właściciela Motoru, nie usatysfakcjonował wynik z poprzedniego sezonu. Dlatego w lubelskim drugoligowcu poleciały głowy. Jest nowy trener, kto inny odpowiada za transfery, będą nowi piłkarze. Wszystko po to, by wreszcie Motor zameldował się w Fortuna 1. Lidze.

Fot.Archiwum

Marek Saganowski, były napastnik m.in. Legii Warszawa i reprezentacji Polski, był trenerem Motoru przez półtora roku. Nie osiągnął postawionego przed nim celu - awansu do Fortuna 1. Ligi. Dlatego musiał spakować walizki i odejść

Fot.Kamil Kulig

Nowa rola w klubie przypadła Arkadiuszowi Onyszce. Dotychczasowy trener bramkarzy został pełnomocnikiem Zarządu Motoru ds. sportowych. Teraz to on odpowiada za transfery. To były bramkarz m.in. duńskich klubów i srebrny medalista Igrzysk Olimpijskich w Barcelonie z 1992 roku. Jest jednocześnie radnym Rady Powiatu Łęczyńskiego

Właścicielem Motoru jest Zbigniew Jakubas, jeden z najbogatszych Polaków. Duże są więc w Lublinie aspiracje - żółto-biało-niebiescy mają jak najszybciej awansować do Fortuna 1. Ligi. Na takim samym stanowisku stoją kibice. „Motorowcy" byli bliscy osiągnięcia celu w minionym sezonie - od sukcesu dzieliła ich jedna wygrana. Niestety dla lubelskich fanów, Motor w finale baraży przegrał z Ruchem Chorzów 0:4.

RewolucjaStąd zmiany personalne. Z klubem pożegnał się trener Marek Saganowski i jego sztab szkoleniowy. 15 czerwca nowym szkoleniowcem mianowano Stanisława Szpyrkę. To zaledwie 30-letni trener, który ostatnio pracował w II-ligowym KKS-ie Kalisz. Nowa rola w klubie przypadła także Arkadiuszowi Onyszce. Dotychczasowy trener bramkarzy został pełnomocnikiem Zarządu Motoru ds. sportowych. Teraz to on odpowiada za transfery. W poniedziałek, 20 czerwca, klub poinformował, że z drużyną żegna się sześciu zawodników: Adrian Dudziński, Michał Fidziukiewicz, Seweryn Kiełpin, Tomasz Kołbon, Jakub Kosecki i Cezary Polak. Już wcześniej z Motoru odeszli Wojciech Błyszko, Tomasz Swędrowski i Adam Ryczkowski.

Napastnik i obrońca-młodzieżowiecDotychczas drużynę zasiliło dwóch piłkarzy. Pierwszy z nich to 25-letni Michał Żebrakowski, który jest wychowankiem Stali Rzeszów. W piłkarskim CV ma Lechię Gdańsk i Arkę Gdynia, w których zaliczył pięć meczów w Ekstraklasie. Do tego reprezentował barwy drugoligowej Siarki Tarnobrzeg i pierwszoligowych Warty Poznań i Wigier Suwałki. W tym ostatnim zespole spędził trzy minione sezony. W kampanii 2022/2023 strzelił 7 goli w 17 meczach.

Drugi z nowych graczy to 19-letni obrońca Jakub Staszak. Pochodzi z Kalisza, tam też zbierał pierwsze piłkarskie szlify. Potem obrońca grał w juniorskich drużynach Zagłębia Lubin, następnie wrócił do rodzinnego Kalisza - do KKS 1925, w którym zadebiutował w III lidze w wieku 15 lat. Nastolatek trafił do trzecioligowego Górnika Konin, by potem przenieść się do pierwszoligowego Stomilu Olsztyn. W piłkarskim CV ma także występy w GKS-ie Bełchatów, również na poziomie Fortuna 1. Ligi. Na zapleczu Ekstraklasy rozegrał 15 spotkań.

W ubiegłym sezonie zaliczył 24 mecze w drugoligowym KKS-ie Kalisz, z czego 14 w pierwszym składzie. Strzelił dwa gole. W KKS-ie współpracował z trenerem Stanisławem Szpyrką, nowym szkoleniowcem Motoru.

W niedzielę Motor wyjechał na zgrupowanie do Warki. Pierwszy mecz ligowy w weekend 16-17 lipca.

Dominik Smagała

Sparują i testują

Za Motorem dwa sparingi. W obu meczach kontrolnych szansę dostali zarówno nowi zawodnicy - Michał Żebrakowski i Jakub Staszak, jak i gracze testowani.

Sandecja Nowy Sącz - Motor Lublin
4:2 (1:0)

Bramki: Wróbel 4`, Walski 52` (k), zaw. testowany 53`, zaw. testowany 84` - zaw. testowany 80`, Ceglarz 87`.
Motor: (I połowa) zaw. testowany - Najemski, zaw. testowany, Rozmus, Król, zaw. testowany, zaw. testowany, Wójcik, Staszak, Firlej, Żebrakowski. (II połowa) Lach - Cichocki, Zbiciak, Król, zaw. testowany, zaw. testowany, Ceglarz, Michota (67` Wójcik), Moskwik, Firlej (67` Żebrakowski, 74` zaw. testowany), Sędzikowski.

Znicz Pruszków - Motor Lublin
0:0

Motor: (I połowa) Lach - zaw. testowany, zaw. testowany, Rozmus, Kusiński, Król, Wójcik, zaw. testowany, Ceglarz, Moskwik, Żebrakowski. (II połowa) Nowak (70` Kotko) - zaw. testowany (70` Rak), Cichocki, zaw. testowany (70` Szuta), Kafel (70` Zbiciak), Bednarczyk (82` Kafel), Król (70` Michota), Sędzikowski, zaw. testowany, zaw. testowany, Staszak.

dsm

- Zawsze chciałem być trenerem piłkarskim, pracować na wysokim poziomie, w takim klubie, jak Motor - mówi szkoleniowiec

Nowy trener Motoru: To jest spełnienie moich marzeń

- Mogę jedynie się cieszyć, że dostałem szansę pracy w takim klubie, z takimi zawodnikami i taką organizacją. Presja będzie, ale to jest presja, która ma nas rozwijać pod każdym względem - mówi Stanisław Szpyrka, nowy trener drugoligowego piłkarskiego Motoru Lublin.

Stanisław Szpyrka

W: Czym Zbigniew Jakubas przekonał Pana do podjęcia pracy w Motorze Lublin?
Sama nazwa „Motor Lublin" robi wrażenie. Wydaje mi się, że każdy trener w młodym wieku zdecydowałby się przyjąć taką propozycję. Ten klub ma świetnych kibiców, wspaniały stadion, Lublin to duże miasto ze znaczącą liczbą mieszkańców. Nie potrzeba było zbyt wielu argumentów ze strony właściciela, by mnie przekonać do podjęcia tej pracy. Zainteresowałem się możliwością pracy w Motorze od razu, gdy usłyszałem informację, że jestem w kręgu zainteresowań włodarzy klubu. Decyzja była natychmiastowa.

W: Rozmowy nie trwały więc długo?
Rozmowa była długa. Dotyczyła jednak tego, jak podchodzę do zawodników. Jaką mam wizję na drużynę i w jaki sposób chcę pracować z zespołem. Oraz tego, jaki mamy cel ukierunkowania drużyny. Oprócz pracy indywidualnej mamy się skupić na wypracowaniu stylu, który będzie zgodny z DNA Motoru Lublin.

W: Nie ma Pan obaw? Presja ze strony kibiców jest duża, po kilku gorszych meczach jest to szczególnie widoczne. Chodzi nie tylko o wyniki - Motor ma mieć też odpowiedni styl gry.
Obawy? Nie podchodzę w ten sposób do pracy. To jest spełnienie moich marzeń. Zawsze chciałem być trenerem piłkarskim, pracować na wysokim poziomie, w takim klubie, jak Motor Lublin. Mogę jedynie się cieszyć, że dostałem szansę pracy w takim klubie, z takimi zawodnikami i taką organizacją. Presja będzie, ale to jest presja, która ma nas rozwijać pod każdym względem.

W: Jak młody wiek i brak wyrobionej marki wpływa na Pana autorytet w szatni w takim klubie, jak Motor?
Każdy trener ma swoją wizję i swoje podejście. Jeżeli zawodnicy zobaczą dobrą pracę, organizację, wizję na grę, to wiek nie będzie miał dla nich zbyt dużego znaczenia. Najważniejsze jest skupienie się na pracy i to, że zawodnicy będą wiedzieli, jak chcemy grać.

W: Jakie są pańskie pierwsze wrażenia po kilku dniach pracy w Lublinie?
Jestem zadowolony z tego, co zastałem w Lublinie. Motor ma niesamowitych kibiców i niesamowity stadion. To wszystko zasługuje na Ekstraklasę. My zrobimy wszystko, by podejść do ligi w taki sposób, by pokazać to, co chcemy wypracować w drużynie. Musimy skupić się na codziennych treningach i skoncentrować się na tym, że każdy najbliższy mecz jest dla nas bardzo ważny.

W: Kto będzie w sztabie szkoleniowym oprócz Wojciecha Stefańskiego?
W sztabie szkoleniowym na pewno będą lokalni trenerzy, którzy pracują od miesięcy czy lat w Motorze Lublin i są wizytówką tego klubu. Z trenerem Wojtkiem od razu doszliśmy do porozumienia, zaufaliśmy sobie. Jest to naprawdę dobry szkoleniowiec, który będzie pierwszym asystentem w moim sztabie. Do tego będzie drugi asystent - Piotr Trzepatowski, analityk Paweł Przybył, a także trwają rozmowy z trenerem przygotowania fizycznego oraz fizjoterapeutą. Mam nadzieję, że do czasu wyjazdu na obóz uda nam się skompletować cały sztab szkoleniowy.

W: Czy szansę na grę dostaną młodzi zawodnicy z drugiej drużyny?
Od początku mojej pracy na treningach pojawiają się utalentowani zawodnicy z Akademii Motoru. Ci zawodnicy będą systematycznie trenować z pierwszą drużyną. Nie mogę obiecać, że dostaną szansę w meczach. Swoją pracą muszą pokazać, że zasługują na miejsce w składzie.

W: Celem na ten sezon jest awans do Fortuna 1. Ligi?
Celem jest wygrana w każdym kolejnym meczu. Oczywiście, wizja kibiców i klubu jest jednoznaczna. Dla nas najważniejsze jest teraz to, aby optymalnie przygotować się do sezonu i skupić się na najbliższym meczu.

Rozmawiał Dominik Smagała

REG

eprasa.pl f26c9e43a9

Nowy trener Podlasia! To najmłodszy szkoleniowiec w historii!

Nowym szkoleniowcem Podlasia został Artur Renkowski (z lewej). W przeszłości był asystentem Tomasza Buraczewskiego oraz Miłosza Storto

Tajemnica rozwiązana. Wiemy, kto został szkoleniowcem Podlasia Biała Podlaska i objął schedę po Rafale Borysiuku.

Jeszcze pięć lat temu występował w rozgrywkach Centralnej Ligi Juniorów. Ostatnio był asystentem Miłosza Storto w Podlasiu Biała Podlaska w zmaganiach 17-latków. 24-latek otrzymał niesamowitą szansę. Będzie najmłodszym szkoleniowcem biało-zielonych w historii klubu w pracy z seniorami oraz bodaj najmłodszy trener w rozgrywkach na poziomie: Ekstraklasy, I, II i III ligi.

Artur Renkowski trenerem Podlasia! W przeszłości zbierał szlify w TOP-ie 54 Biała Podlaska u Tomasza Buraczewskiego, który jest sternikiem klubu.

Jest wychowankiem Jagiellonii Białystok. Przeszedł wszystkie szczeble piłki dziecięcej i młodzieżowej w „Jadze". Następnie wybrał Białą Podlaską jako miejsce studiów, gdyż powstał nowy kierunek na AWF-ie - sport i piłka nożna. Co ciekawe, „Renio" był zawodnikiem Podlasia przez dwa sezony. W sumie rozegrał 53 mecze i zdobył jedną bramkę. Sezon 2019/2020 spędził w Radzyniu Podlaskim. Zagrał 19 spotkań w barwach Orląt i zdobył dwie bramki. Kolejny - ostatni sezon to występy w Huraganie Międzyrzec Podlaski pod wodzą Damiana Panka.

PLAN SPARINGÓW PODLASIA

15.07., Huragan Międz. Podl.
23.07., Avia Świdnik
27.07., Olimpia Zambrów
27.07., Tomasovia Tom. Lub.
30.07., Świdniczanka Świdnik

Początek 6 lipca

Piłkarze Podlasia rozpoczną okres przygotowawczy 6 lipca. W planach są cztery mecze kontrolne.

mp

ROZMOWA Z Arturem Renkowskim, nowym szkoleniowcem Podlasia Biała Podlaska

Dla mnie to duże wyróżnienie i odpowiedzialność

W Spodziewałeś się oferty z Podlasia?

- Otrzymałem ofertę od prezesa Tomasza Buraczewskiego. Znamy od dłuższego czasu. Współpracowaliśmy przy jednej drużynie. On najlepiej zna mój warsztat, etykę pracy. Od dawna rozmawialiśmy o wielu sprawach. Konkretne zapytanie pojawiło się nie tak dawno. Czy mogłem spodziewać się, że to wszystko tak szybko się potoczy? Raczej nie.

W Zdajesz sobie sprawę, że jeszcze tak młodego trenera w rozgrywkach, nazwijmy to, międzywojewódzkich nie było...

- Ja też nie przypominam sobie, by szkoleniowiec w moim wieku nie otrzymał możliwości prowadzenia zespołu w poważnej piłce. Bardzo cenię i szanuję doświadczenie trenerów, ale równie ważne są inne rzeczy. Zawsze sądziłem, że merytoryka, umiejętności miękkie i twarde, umiejętność tworzenia relacji - to są kluczowe cechy o pracę szkoleniowca. Może brakować mi doświadczenia, ale mam możliwość doboru sztabu, by rekompensował te braki.

W Zapewne pojawią się głosy, że jesteś zbyt młodym człowiekiem...

- Zdaję sobie z tego sprawę. Nie obawiam się tego. Uważam, że drużyna ma dobre podstawy, by mieć lepsze wyniki niż w minionym sezonie. Szanuję pracę trenera Rafała Borysiuka. Wiem, jak pracował. Robił to bardzo dobrze. Pojawią się wątpliwości, ale to normalne. Dla mnie wiek to tylko liczba. Szkoleniowiec może mieć 60 lat, jak również mieć o połowę mniej wiosen w dorobku.

W Jeden ze znajomych ma przeświadczenie, że sportowcy do 30 roku życia powinni biegać za piłką, a nie zajmować się pracą trenerską...

- Jako zawodnik zawsze stawiałem przed sobą duże cele. Dlatego też szybko zakończyłem granie, bo wiedziałem, że nie przeskoczę pewnego poziomu. Od zawsze interesowałem się zarządzaniem, wpływem trenera na drużynę. Od dawna „chodziło" to za mną, by skończyć grać, a skupić się tylko na pracy szkoleniowej. Zapewne do dzisiaj łączyłbym rolę zawodnika i trenera, ale ja świadomie odłożyłem buty na bok, by skupić się na jednym zajęciu.

W Fajnie się składa, bo jesteś drugim trenerem z rzędu Podlasia, który w przeszłości grał w tym klubie...

- Ciekawa rzecz jest taka, bo wracam na stary-nowy stadion. Miałem przyjemność grać w ostatnim starciu ligowym przeciwko Podhalu Nowy Targ tuż przed budową obiektu. Po czterech wrócę na nowy stadion, ale już jako trener. Dla mnie to duże wyróżnienie. Będę miał okazję, by wpisać się do historii jako ten pierwszy, który poprowadził Podlasie na ukończonym stadionie.

W W kadrze są zawodnicy, z którymi grałeś. Są też tacy, z którymi grałeś w Huraganie. Nie będzie problemu na linii trener - zawodnik? Do teraz dla wielu byłeś „Reniem", a teraz będziesz ich przełożonym...

- Kluczem będzie wyznaczenie granicy, by piłkarze nie odebrali mnie jako kolegę, a ich szkoleniowcem. Poradzimy sobie. Zawsze wychodziłem z założenia, że zawodnicy grają przede wszystkim dla siebie. Trener jest do tego, by drużyna wygrywała. Mniejsza o to, kto jest szkoleniowcem. Priorytetem jest zarażenie swoim zaangażowaniem, pomysłem, by „kupić" drużynę swoją wizją. Znam ten zespół. Wiem, gdzie są braki. Wraz ze sztabem będziemy chcieli rozwinąć ekipę w tym okienku transferowym, a następnie doskonalić swoją grę.

W Poprzednicy prezesa Tomasza Buraczewskiego rzucili hasło: gramy o drugą ligę. Jaki będzie cel ekipy Artura Renkowskiego?

- Postęp. Będziemy chcieli się rozwijać, jeśli chodzi o wyniki, ale też o grę zespołu. Przedstawiłem szczegółowe plany budowy drużyny. Ważne jest to, by zespół miał swój wyraz, styl. By kibice, nie mówili, że jesteśmy jak każda inna ekipa. Chcemy być Podlasiem!

W Ja będę spodziewał się solidności, bo właśnie tak postrzegałem Cię jako zawodnika...

- Będziemy chcieli grać wysokim pressingiem, bez bojaźni. A jak będzie? Wkrótce się przekonamy.

W Przed Tobą nowy rozdział, ale przede wszystkim duże wyzwanie?

- Dla mnie to dużą odpowiedzialność i oczekiwania. To normalne, że kibice oczekują dobrych wyników i niezłej gry. Najlepiej, by to szło w parze. Absolutnie niczego się nie obawiam. Chcemy wzmocnić drużynę.

W Jak będzie wyglądał sztab szkoleniowy?

- Jeszcze chwilka i ogłoszę swoich współpracowników.

Kibice spoceni byli od samego patrzenia...

Siłacze i siłaczki zjechali do Radzynia

Dziesiąte Mistrzostwa Polski w Podciąganiu na Drążku przyciągnęły rekordową liczbę streetworkouterów: sportowców ćwiczących na najprostszych urządzeniach, posługując się przy tym głównie ciężarem własnego ciała.

Fot.Justyna Kurowska

Szef imprezy Łukasz Wołodko (z grupą wsparcia): Pobiliśmy rekord frekwencji, 71 zawodników to ogromny sukces. Organizacji takiej imprezy to wielki wysiłek, do domu wracaliśmy o 23 i padali ze zmęczenia. Siłacze mieli lżej...

Fot.Justyna Kurowska

Kto zrobi więcej pompek? Żeby wygrać, trzeba było docisnąć ponad 400 razy

Sprawa nie jest tak prosta, jakby się mogło wydawać. Niby tylko: podciągnij się, zrób pompkę albo przysiad... W zależności od kategorii do pasa siłaczom przypinano dodatkowe obciążenie, sięgające nawet 32 kilogramów. Przepisy są też nadspodziewanie szczegółowe: przy każdym podciągnięciu broda musiała sięgnąć powyżej drążka, a wzrok musiał być skierowany na wprost. Sędziowie patrzyli też, czy zawodnik trzyma drążek w określony przepisami sposób.

Bez obciążenia było już w maratonie. Polega on na tym, że wszyscy zawodnicy najpierw robią na komendę 5 podciągnięć, potem 10, potem 11 itd - żeby powalczyć o czołowe lokaty, trzeba było wyraźnie przekroczyć setkę. Był jeszcze konkurs pompek na komendę, przysiady w kamizelce z obciążeniem (bo bez tego to by do rana ćwiczyli...).

W poszczególnych kategoriach wygrali:

Kategoria Open:
Junior Max REP +16 kg: Maciej Jackowski,
Women Max REP +8 kg: Kamila Kubik;
Senior Max REP +32 kg: Robert Plutowski;
Man Max REP +32 kg: Danny Hannoush,
Junior Max REP: Jakub Selerski;
Woman Max REP Kamila Kubik,
Senior Max REP Paweł Selerski;
Men Max REP Hubert Wróblewski,
Junior Maraton: Krystian Janke;
Women Maraton Kamila Kubik;
Senior Maraton Paweł Selerski,
Men Maraton Michał Żukiewicz,
Pompki na komendę:
Piotr Plesiewicz;

Kategoria Pro:
Junior Max REP +16 kg: Tymon Wróblewski;
Women Max REP +16 kg: Agata Rudnicka
Man Max REP +32 kg: Dawid Adamczak.

Zbigniew Smółko

Fot.Justyna Kurowska

Kamila Kubik już po raz kolejny gościła w Radzyniu. Filigranowa dziewczyna, z przypiętym do pasa ciężarem kilkunastu kilogramów, podciągała się kilkanaście razy, nie przestając się uśmiechać. Bo to takie łatwe chyba...

BIA

eprasa.pl f26c9e43a9

Okręgówka zakończyła rozgrywki. O tym, kto awansuje, zadecyduje Rada Gminy Kąkolewnica

Cały sezon grania i dalej nic nie wiadomo

Mistrzostwo ligi Grom zapewnił sobie kilka kolejek przed końcem rozgrywek. W ostatnim meczu grał na boisku innej drużyny z powiatu radzyńskiego, Młodzieżówki, dla której był to mecz być może na wagę utrzymania się w lidze. Podopieczni Artura Idzikowskiego wykorzystali dość wakacyjną formę faworyta i wygrali 3:2.

Grom wygrał ligę, więc Młodzieżówka witała mistrza eleganckim szpalerem. Goście myślami byli już pewnie przy następnym sezonie i dali szansę kilku młodzieżowcom. Młodzieżówka, ciągle zagrożona spadkiem, rzuciła do boju wszystko, co miała najlepszego. W okręgówce wiele można nadrobić zaangażowaniem i ekipie z Radzynia udało się zrealizować cel w postaci gwarantującego utrzymanie zwycięstwa

Przed ostatnią kolejką wiadomo było, że z ligi spadną AR TIG Huta Dąbrowa i Granica Terespol, rywalizacja o bezpieczne, trzynaste miejsce trwała jednak do końca. Był to pojedynek korespondencyjny między Bizonem Jeleniec a Młodzieżówką Radzyń Podlaski.

Piękny gol Osiaka

Na prośbę Orła Czemierniki, chcącego bezpiecznie rozegrać trzecią połowę meczu w postaci wieńczącego sezon grilla (mocno ocenzurowana relacja ponoć ma się znaleźć na klubowym Instagramie) mecz w Jeleńcu rozegrano już o 14. Większa presja była na Bizonie, który musiał najpierw wygrać, a potem ściskać kciuki za Grom Kąkolewnica, który grał z Młodzieżówką. Mecz, także z racji na upał, nie stał na najwyższym poziomie. Przed przerwą kilka razy błysnął klasą bramkarz Orła Rafał Bocian, jednak i on był bezradny w 53. minucie po strzale w okienko Arkadiusza Osiaka. Potem inicjatywę miał Orzeł, ale zabrakło wykończenia w polu karnym.

BIZON JELENIEC - ORZEŁ CZEMIERNIKI 1:0 (0:0)
gol: Arkadiusz Osiak

Młodzieżówka pokonała lidera

Piłkarzy Gromu drużyna Młodzieżówki powitała na boisku, należnym zwycięzcom ligi, szpalerem. Goście z Kąkolewnicy, również bardzo uprzejmie, dali szansę kilku młodym piłkarzom. Grom w pierwszych minutach przeważał, na gola musiał jednak czekać odo 18. minuty, kiedy strzałem z wolnego popisał się Piotr Madejski. Młodzieżówka jednak jeszcze przed przerwą odpowiedziała: najpierw w 30. minucie Konrad Michalski dobił strzał zbity wcześniej przez Damiana Kaczmarka na słupek, a kilka minut później Bartosz Drygiel popisał się ładnym strzałem zza pola karnego. Po przerwie solową akcją popisał się Jacek Fijałek (pierwszy ligowy gol i to w takim meczu!) i podwyższył wynik. Dystans zmniejszył Paweł Muszyński pięknym strzałem w okienko, ale wynik 3:2 utrzymał się do końca. Młodzieżówka mogła świętować utrzymanie.

MŁODZIEŻÓWKA RADZYŃ PODLASKI - GROM KĄKOLEWNICA 3:2 (2:1)
gole: Konrad Michalski, Bartosz Drygiel, Jacek Fijałek - Piotr Madejski, Paweł Muszyński

Żabikowski Sergio Ramos

Mimo że gdzieś w tle już dymiły grille i chłodziły się izotoniki, obie drużyny stworzyły emocjonujące widowisko. Bohaterem był Paweł Palica, który zdobył dwa gole głową. Może byłyby i trzy, ale waleczny stoper musiał opuścić boisko: trzeba było na głowę założyć cztery szwy! - Za młodu grywałem w ataku, wtedy zaliczyłem raz nawet hattricka, ostatni raz dwa gole zdobyłem osiem lat temu, grając w pomocy, a ostatnio - nie ma co kryć - więcej samobójów się zdarzyło niż w dobrą stronę - komentuje z humorem i dystansem stoper Unii.

AZ BUD KOMARÓWKA PODLASKA - UNIA ŻABIKÓW 1:2 (0:1)
gole: Marcin Mróz - Paweł Palica 2

Pozostałe wyniki:

ŁKS ŁAZY - TYTAN WISZNICE 5:1 (1:0)
gole: Albert Krukow 3, Piotr Fortuna, Mateusz Olszewski - Mateusz Szyszłow

BAD BOYS ZASTAWIE - UNIA KRZYWDA 0:2 (0:0)
gole: Bartosz Wojtaś, Bartosz Kryczka

SOKÓŁ ADAMÓW - LZS DOBRYŃ
gol: Marcin Korneluk

LKS MILANÓW - KUJAWIAK STANIN 3:2 (1:1)
gole: Eryk Romaniuk, Mateusz Podgajny, Michał Dąbrowski - Kacper Chromiński, Dariusz Abramek

GRANICA TERESPOL - AR TIH HUTA DĄBROWA - nie odbył się, przypuszczalnie walkower dla Granicy

Więcej będzie wiadomo w środę

Mimo zakończenia rozgrywek pozostały dwie związane ze sobą niewiadome. Prawo gry w IV lidze na boisku wywalczył Grom Kąkolewnica, jednak nie wiadomo, czy podejmie rękawicę. Głównym sponsorem klubu jest Gmina Kąkolewnica a utrzymanie drużyny na tym poziomie rozgrywkowym to, ostrożnie szacując, minimum 200 tysięcy złotych - a wielu rywali będzie dysponować kwotami wyraźnie wyższymi. Kluczowe posiedzenie Rady Gminy, która może zadecydować o budżecie, odbędzie się w połowie tygodnia. Jeżeli Grom zagra wyżej - ligowy byt uratuje Bizon, jeżeli Kąkolewnica spasuje - drużyna z Jeleńca zagra w klasie A. W razie rezygnacji Gromu pytanie o udział w IV lidze otrzyma ŁKS Łazy, ale w tym wypadku jej przyjęcie byłoby ogromną sensacją.

Gdzie zagra Absolwent?

Do stawki dołączy spadkowicz Lutnia Piszczac. Wieści dochodzące z tego klubu wskazują, że zechcą zachować dotychczasową kadrę i szybko powrócić do wyższej ligi. Z A-klasy awansowały Victoria Parczew i Absolwent Domaszewnica. O ile pierwszy z tych klubów imponuje bazą treningowo - meczową, o tyle „Royal" swoje domowe mecze w „Serie A" rozgrywał w Wólce Świątkowej. Władze związkowe uznały, że tamtejsze szatnie nie spełniają wymogów tak elitarnych rozgrywek, jak bialska okręgówka i Domaszewnica musi szukać innego boiska. Być może więc Absolwent zagra w Ulanie (stolica gminy), gdzie istnieje niezła płyta, ale trzeba przesunąć bramki o około 20 metrów i dobudować jakieś trybuny. Jeśli nie, trzeba będzie zapukać do Łukowa, Łazów albo Jeleńca.

BIA

KLASA OKRĘGOWA

WYNIKI 30. KOLEJKI
Sokół Adamów- LZS Dobryń 0:1
Bad Boys - Unia Krzywda 0:2
Granica Terespol - AR-TIG Huta Dąbrowa 3:0 vo
ŁKS Łazy - Tytan Wisznice 5:1
Agrotex Milanów - Kujawiak Stanin 3:2
Bizon Jeleniec - Orzeł Czemierniki 1:0
Az-Bud Komarówka Podlaska - Unia Żabików 1:2
Młodzieżówka Radzyń Podlaski - Grom Kąkolewnica 3:2

L.p	Nazwa zespołu	M	Pkt	Bramki
1	Grom Kąkolewnica	30	71	88-24
2	ŁKS Łazy	30	62	91-53
3	LZS Dobryń	30	56	72-41
4	AZ BUD	30	54	62-30
5	Unia Krzywda	30	54	65-32
6	Unia Żabików	30	51	52-38
7	Sokół Adamów	30	46	57-47
8	Bad Boys Zastawie	30	41	61-70
9	Kujawiak Stanin	30	41	50-50
10	LKS Milanów	30	40	68-84
11	Tytan Wisznice	30	35	53-85
12	Orzeł Czemierniki	30	33	38-58
13	Młodzieżówka	30	32	45-61
14	Bizon Jeleniec	30	29	39-72
15	Granica Terespol	30	20	51-78
16	AR TIG Huta D.	30	11	35-104

Kolejny sezon rozpocznie się w połowie sierpnia. Z A klasy awansowały Absolwent Domaszewnica i Victoria Parczew, z IV ligi spadła Lutnia Piszczac, do A klasy spadły AR TIG Huta Dąbrowa i Granica Terespol, jeżeli Grom Kąkolewnica nie zechce grać w IV lidze spadnie również Bizon Jeleniec.

mp

Komentarz

W niedzielę 26 czerwca wieczorem wydaje się, że przed władzami Gromu zadanie arcytrudne: kilku czołowych graczy z różnych powodów wyraża chęć spróbowania sił w innym środowisku, kadra dość silna, wprawdzie, ale stosunkowo wąska do rozpoczęcia nowego sezonu mniej-więcej półtora miesiąca. Ponadto pamiętać należy, że po sezonie 2022/23 w czwartej lidze będzie, jak zwykle, zmiana systemu rozgrywek i spadnie co najmniej siedem zespołów. Utrzymanie więc jest niemal „mission impossible". Z drugiej strony takim wojownikom jak bracia Muszyńscy, Damian Kaczmarek czy Karol Kosel możliwość pokopania piłki w wyższej lidze byłaby fajnym, dobry, uczciwym podsumowaniem litrów potu przelewanych w koszulce Gromu. Jakim zaś zagrożeniem jest i ile kosztuje w dłuższym dystansie gra o zbyt wysokie stawki przekonać się można naocznie na przykładzie Bizona Jeleniec: drużyna, która dwa lata temu wojowała w IV lidze, teraz być może pożegna się z okręgówką...

Piłkarska prosperity w powiecie radzyńskim

W sezonie 2022/23 w okręgówce zagra rekordowe pięć albo sześć drużyn z powiatu radzyńskiego. Zwykle liczba ta oscylowała wokół trzech (Unia Żabików, Grom Kąkolewnica i Orzeł Czemierniki), w ostatnim sezonie dołączyły AZ BUD i Młodzieżówka. Debiutant z Komarówki długo był wiceliderem rozgrywek, dopiero w końcówce spadł z podium. Młodzieżówka, przed sezonem typowana jako pewniak do spadku, pod batutą Artura Idzikowskiego zrobiła duży postęp, utrzymała się, szef drużyny Mateusz Zając załatwia nowe trybuny niezbędne do otrzymania licencji. Potężną niespodziankę sprawił Absolwent Domaszewnica, który pewnie też, co najmniej w pierwszym sezonie (trudniejszy zawsze jest drugi...) pewnie narozrabia.

Zbigniew Smółko

eprasa.pl f26c9e43a9

PIŁKA NOŻNA Daniel Sekuła dzieli się swoimi przemyśleniami. Dla niego promocja to długo wyczekiwana chwila

Okiem kibica: Victoria wkracza na salony

Awans Victorii Parczew do Klasy Okręgowej to nie tylko realizacja założonego przed sezonem celu, ale również olbrzymia ulga dla całej społeczności związanej z miastem oraz klubem.

To zawodnicy z Parczewa i najbliższej okolicy zrobili awans. Nie było mowy o „armii zaciężnej". Victoria jest budowana na swoich

Parczewscy fani wreszcie będą obserwować mecze swoich ulubieńców w gronie najsilniejszych ekip w regionie

Awans dla kibiców to piękne zwieńczenie ciężkiego i niezwykle emocjonującego sezonu, szczególnie gdy został wywalczony w takich okolicznościach. Zespół pokazał, że mimo przeciwności w poszczególnych meczach potrafił wznieść się na wyżyny i przechylić szalę zwycięstwa na swoją korzyść.

- Mam tutaj na myśli takie mecze jak np. u siebie w meczu z Krzną Rzeczyca, gdzie potrafiliśmy strzelić zwycięską bramkę, grając w osłabieniu po czerwonej kartce Adriana Kozłowskiego. Podobny przebieg spotkania miało spotkanie wyjazdowe z Red Sielczyk, gdzie również potrafiliśmy zwyciężyć grając w osłabieniu i przegrywając - mówi Daniel Sekuła, kibic Victorii.

Jednak prawdziwy rollercoaster parczewscy fani przeżywali podczas niedawnego meczu z Rogo Rogoźnica, rozgrywanego w Szachach. Mecz miał olbrzymi ciężar gatunkowy dla obu zespołów, dla których celem był awans do Klasy Okręgowej w przyszłym sezonie.

- Chyba każdy zdawał sobie sprawę z tego, że ewentualne zwycięstwo praktycznie decydować będzie o końcowym rozstrzygnięciu w tabeli i awansie do „Okręgówki", dlatego też w Szachach pojawiło się wielu kibiców z Parczewa, by wesprzeć swoich zawodników w walce o zwycięstwo.

- Wracając do samego meczu to dawno nie oglądałem tak zaciętego i pełnego emocji widowiska. W ciągu 90 minut spotkania na murawie zobaczyliśmy dosłownie wszystko: krew, pot i łzy. Szczególnie druga połowa meczu dostarczyła niesamowitych emocji. Najpierw bramka Kacpra Waniowskiego, później obroniony rzut karny przez Jacka Fraszczyka, po chwili druga żółta i w konsekwencji czerwona kartka dla Kozłowskiego. W rezultacie ostatnie kwadrans spotkania to rozpaczliwe ataki gospodarzy i fenomenalne obrony „Frachy", które spowodowały, że mecz w Szachach zakończył się remisem, który przybliżał Victorię do awansu. W takich meczach jak te z Rzeczycą, Sielczykiem czy Rogoźnicą kształtuje się prawdziwy charakter zespołu - dodaje.

W połowie poprzedniego sezonu doszło do zmiany na stanowisku trenera. Andrzeja Kopińskiego zastąpił Robert Różański. - Zatrudnienie popularnego „Robsona" to najlepsza decyzja władz klubu w ciągu ostatnich kilku lat. Oczywiście, nie ujmując nic parczewskim trenerom, których bardzo szanuje a także doceniam ich wkład w rozwój klubu. Uważam, że trener niezrzeszony z Parczewskim środowiskiem, który ma trochę inne spojrzenie na niektóre aspekty gry i ocenę poszczególnych zawodników oraz umiejętność, znalezienia im odpowiedniej pozycji na boisku to klucz do sukcesu. Obserwowałem poszczególnych zawodników, którzy grają w klubie i uważam, że pod okiem obecnego trenera zaliczyli olbrzymi progres i rozwinęli swoje umiejętności, co udowodnili na boisku w obecnym sezonie - mówi Sekuła.

Zauważalne jest to, że trener Różański świetnie odnalazł się w roli sternika w parczewskim klubie. Potrafi nie tylko odpowiednio ustawić zespół, ale też przygotować drużynę mentalnie pod dane spotkanie. Jeśli chodzi o sam przebieg meczu trener gestykuluje, podpowiada, motywuje...żyje meczem. Zauważalne jest to, że drużyna pod okiem Różańskiego ma swój styl gry, który przyniósł efekt w postaci upragnionej promocji do „Okręgówki".

Zawodnicy: - Warto podkreślić, że obecna kadra Victorii to niemal w 100% wychowankowie klubu. Dominuje tutaj mieszanka młodzieży oraz doświadczenie: Adrian Kozłowski, Jacek Fraszczyk, Łukasz Dąbrowski, Paweł Dębowczyk. Ci zawodnicy są związani z parczewskim klubem od najmłodszych lat, przechodzili oni kolejne szczeble kariery krok po kroku, by w końcu znaleźć się tam gdzie każdy trenujący zawodnik Victorii marzy, czyli w drużynie seniorów. Jeśli mówimy o młodzieży to jeszcze kilka lat temu Bartek Lewczuk i spółka dopingowali starszych kolegów z trybun by teraz wspólnie z nimi walczyć ramię w ramię na boisku ku chwale Victorii. Obserwując poczynania zespołu w obecnym sezonie daje się odczuć, że dla tych chłopaków gra w Victorii to coś więcej niż tylko zwykłe kopnięcie piłki. Drużyna zarówno na boisku jak i poza nim tworzy niesamowity monolit i jest to doskonale widoczne - w myśl zasady „jeden za wszystkich, wszyscy za jednego". Dla tych zawodników gra z herbem Victorii to olbrzymia duma, ale też świadomość tego, że w dużej mierze od nich samych zależy końcowy sukces klubu. - mówi 32-latek.

- Jako wychowanek klubu, a obecnie kibic Victorii jestem dumny z tego, jaki progres w ciągu kilku ostatnich lat zanotował klub odkąd nastąpiła zmiana prezesa. Zajęło to wprawdzie kilka lat, ale efekty tych działań możemy podziwiać m.in w obecnym sezonie. Obecnie Victoria posiada kilka grup młodzieżowych, w których trenuje ok +/- 150 zawodników. Inwestycja w szkolenie młodzieży to świetny prognostyk na przyszłość. Obecny zarząd klubu wyciągnął wnioski po poprzednikach i buduje zespół bazując w stu procentach na wychowankach, czego zwieńczeniem jest wywalczenie awansu w obecnym sezonie do Klasy Okręgowej. Od kilku lat klub ułożony i prowadzony bardzo dobrze. A efekty tych działań są zauważalne gołym okiem dla każdego kibica, który śledzi losy nie tylko drużyny seniorów, ale również zespołów młodzieżowych. Uważam, że aktualnie mamy tu wszystko, by w niedalekiej przyszłości spróbować zapukać do drzwi z napisem „IV LIGA", o której tak każdy w Parczewie marzy. A marzenia te są realne do spełnienia - kończy Sekuła.

mp

Siedmiolatkowie z Victorii zbierają szlify

Za nami PKO Festiwal Piłki Nożnej dla dzieci z rocznika 2015. Na stadion do Krzywdy zawitało 10 drużyn: Snajper Sośninka I, Snajper Sośninka II, Sokół Kołbiel, Grom Trojanów, Zryw Sobolew, Amur Wilga, Promnik Gończyce, Progres Garwolin, Victoria Parczew i KS Sobienie Jeziory.

Victorię Parczew reprezentowali: Dawid Wróblewski, Jan Chilimoniuk, Jan Szwaj, Aleksander Sternik, Wojciech Dołbeń, Filip Michalak, Aleksander Kalinowski, Filip Mańka, Aleksander Misztal, Mikołaj Zajączkowski. Trener: Łukasz Dąbrowski

Drużyny najpierw zagrały w pięciozespołowych grupach, a później w Lidze Mistrzów i Ekstraklasie. Każda drużyna otrzymała okazały puchar i piłki, a każdy zawodnik złoty medal. Dodatkowo z każdej drużyny został wyróżniony jeden zawodnik. - Graliśmy na dwóch boiskach, dzięki czemu wszystko przebiegało płynnie i nie trzeba było długo czekać na mecz. Każda drużyna zagrała osiem spotkań, co dało ok. 100 minut gry na zespół. Na boisku było piękno piłki nożnej, na boisku były emocje i radość. Było to czego potrzeba młodym adeptom futbolu. Młodzi udowodnili swoją piłkarską wartość, a uśmiechy nie znikały z ich twarzy. Wspólnie osiągnęli wielki sportowy sukces - mówi Filip Rutkowski, organizator zmagań.

Poza piłkarskimi emocjami wszyscy zawodnicy, trenerzy oraz kibice mieli możliwość skorzystania z bogatej oferty gastronomicznej oraz z dmuchanej zjeżdżalni.

Honorowy patronat nad imprezą objęli: poseł Grzegorz Woźniak, wójt gminy Łaskarzew Marian Janisiewicz oraz Mazowiecki Związek Piłki Nożnej. Turniej odbył się w ramach programu „100 turniejów na 100-lecie Mazowieckiego Związku Piłki Nożnej". Zawody zostały dofinansowane przez Fundację PKO Banku Polskiego oraz Mazowiecki Związek Piłki Nożnej.

- Dla nas była to nauka, ale też zabawa i jeszcze raz zabawa. Małymi kroczkami próbujemy stawać się lepsi w swoim rzemiośle. Sama organizacja turnieju „super". KS Snajper Sośninka naprawdę wie jak to robić. Moi mali podopieczni próbowali swoich sił z rówieśnikami z województwa mazowieckiego i póki były siły to wyglądali bardzo fajnie! Drużyny z: Garwolina, Kołbieli czy Łaskarzewa i Wilgi były dobrymi przeciwnikami, a zarazem wymagającymi rywalami - mówi Łukasz Dąbrowski.

Szkoleniowiec Victorii wie, że przed jego drużyną jeszcze sporo pracy. - Najważniejsze, byśmy systematycznie rozwijali jednostki, bo piłka ma cieszyć tych maluchów. Zaraz wakacje. Mam nadzieję, ze każdy z chłopców znajdzie czas, żeby bawić się bezpiecznie i nie zapomnieć o piłce - dodaje.

LIGA MISTRZÓW
*KS Sobienie Jeziory, Progres Garwolin, Promnik Gończyce, Snajper Sośninka I, Zryw Sobolew

EKSTRAKLASA
*Amur Wilga, Grom Trojanów, Snajper Sośninka II, Sokół Kołbiel, Victoria Parczew

(*kolejność przypadkowa)

Jaś z wyróżnieniem

Organizatorzy z uwagą obserwowali mecze młodych piłkarzy. Z każdej ekipy wybrali wyróżniającą się postać. Nagrodę dla najlepszego w ekipie Victorii Parczew otrzymał Jan Chilimoniuk.

mp

PAR

eprasa.pl f26c9e43a9

Parczewski szpital chce postawić na psychiatrię. Lada dzień ma ruszyć Centrum Zdrowia Psychicznego

Na psychiatrię chcą postawić władze parczewskiego szpitala. Na początku lipca w placówce w ramach pilotażowego, ogólnopolskiego programu, ma zostać uruchomione Centrum Zdrowia Psychicznego. To szansa na spory zastrzyk pieniędzy.

Sytuację szpitala omówił na niedawnej sesji Rady Powiatu Jarosław Ostrowski, który od wiosny pełni obowiązki dyrektora lecznicy. Oszacował, że w ciągu pierwszych trzech miesięcy tego roku przychody placówki to niespełna 14 milionów złotych przy kosztach na poziomie niespełna 16 milionów złotych.

– Strata wyniosła nieco ponad milion złotych, zaś strata ze sprzedaży kształtowała się na poziomie 1,9 mln zł. W kwietniu dało nam się nieco poprawić wynik, bilans za cztery miesiące to minus 1,76 mln zł – powiedział i dodał, że trudno oszacować, jak będzie wyglądała sytuacja w kolejnych miesiącach, bo na początku lipca w parczewskim szpitalu ma zostać uruchomione Centrum Zdrowia Psychicznego.

130 tysięcy dorosłych osób

To część ogólnopolskiego, pilotażowego programu, który ma być odpowiedzią na pogarszającą się kondycję psychiczną sporej części Polaków. Na przykład w 2021 roku w Polsce, jak podał serwis portalstatystyczny.pl, odnotowano ok. 1,5 tysiąca prób samobójczych wśród dzieci i młodzieży, z czego 127 skutecznych. W stosunku do 2020 roku oznacza to 77-procentowy wzrost zachowań samobójczych oraz 19-procentowy wzrost śmierci samobójczych. Zgodnie z rządowymi założeniami w centrach będzie można dostać natychmiastową, bezpłatną pomoc, bez skierowania, ani wcześniejszego umawiania się na wizytę.

Centrum będzie obejmowało teren powiatu parczewskiego, pow. włodawskiego i znaczną część pow. lubartowskiego (bez Kocka i okolic).

– Chodzi o populację prawie 130 tysięcy dorosłych osób, działalność centrum będzie finansowana przez Narodowy Fundusz Zdrowia. W ofercie będzie lecznictwo stacjonarne, świadczenia dzienne, ambulatoryjne oraz pomoc środowiskowa. W dużej mierze oprzemy działanie jednostki o własne zasoby kadrowe, ale częściowo też na podwykonawstwie – wyjaśnił Ostrowski i dodał, że parczewski szpital do programu pilotażowego został już włączony na początku maja, rozporządzeniem ministra zdrowia.

W ubiegłym tygodniu Ostrowski powiedział nam, że centrum powinno zostać uruchomione w terminie, czyli na początku lipca, choć nie wszystko zostało jeszcze zatwierdzone.

– Jesteśmy jeszcze w trakcie negocjacji z NFZ i uzupełniania dokumentacji niezbędnej do zawarcia umowy, ale dotychczasowe ustalenia wskazują na to, że od 1 lipca uzyskamy finansowanie – wyjaśnił.

Problemy kadrowe

Szef parczewskiej lecznicy zapowiedział, że roczne przychody z funkcjonowania Centrum Zdrowia Psychicznego powinny wynieść około 13 milionów złotych.

– Z dotychczasowego oddziału psychiatrii i leczenia uzależnień wyodrębniliśmy oddział leczenia uzależnień, bo świadczenia te nie są finansowane w ramach centrum, od lipca ta działalność ma być finansowana odrębnie. W przypadku leczenia uzależnień liczymy na dodatkowe 3 mln złotych przychodów w skali roku, a zatem ten obszar działalności będzie stanowił najważniejsze źródła naszych wpływów – zapowiedział.

Żeby jeden segment został wzmocniony, inny musi jednak zostać osłabiony. Jarosław Ostrowski przyznał, że ze względu na problemy kadrowe nie udało się reaktywować pododdziału geriatrii. Nawiązał tym samym do faktu, że jesienią ubiegłego roku z parczewskiego szpitala odeszło kilku lekarzy.

– Nie jestem w stanie przesądzić, czy w perspektywie czasu uda na się odbudować pododdział geriatrii, pomimo rozmów z wieloma specjalistami, nie pozyskaliśmy deklaracji od żadnego z nich. Cieszę się jednak, że udało nam się przywrócić ciągłość działania części internistycznej, pomału odbudowujemy zasoby kadrowe na tym oddziale i mam nadzieję, że nie będzie ryzyka czasowego zamykania tej komórki, choć trudno tutaj mówić o spektakularnym sukcesie – powiedział Ostrowski, dodając, że w szpitalu w trybie dyżurowym pracuje obecnie dwóch geriatrów.

P.o. dyrektor parczewskiego szpitala wyjaśnił, że pawilon geriatryczny został w całości przeznaczony na cele psychiatrii i leczenia uzależnień.

Na początku lipca w parczewskim szpitalu ma zostać uruchomione Centrum Zdrowia Psychicznego

– Powierzchnię zajmowaną dotychczas przez pododdział geriatryczny przeznaczyliśmy na oddział leczenia uzależnień. Całe pierwsze piętro w tym pawilonie będzie przeznaczone na oddział psychiatryczny, który będzie częścią Centrum Zdrowia Psychicznego – zapowiedział.

Starsi boją się hospitalizacji

Nad agonią pododdziału geriatrycznego ubolewa radny Adam Wróblewski.

– Źle się stało, że ze szpitala odeszło kilku lekarzy, którzy odgrywali w placówce ważną rolę, apelowaliśmy o podjęcie działań, które by przed tym uchroniły, mieliśmy zapewnienia ze strony pana starosty, że wszystko będzie dobrze, że ludzie z zewnątrz czekają na pracę w naszym szpitalu, a okazało się, że to były iluzje – powiedział Wróblewski.

Ocenił, że starsi mieszkańcy powiatu parczewskiego boją się hospitalizacji w parczewskiej lecznicy w związku z brakiem pełnoprawnego oddziału geriatrii.

– Wiedzą, że nie ma takiej opieki, jaka była wcześniej, kiedy oddział funkcjonował. To niedopuszczalne, żebyśmy ten oddział zaprzepaścili, bo negatywnie odbije się to na starszych mieszkańcach naszego powiatu – ocenił.

Wywołany do tablicy starosta Janusz Hordejuk, który zanim w styczniu 2021 r. został starostą, przez wiele lat był dyrektorem parczewskiego szpitala, szukał pozytywów. Zaznaczył, że oddział internistyczny jest w stu procentach obłożony.

– Wcześniej funkcjonujące dwa oddziały miały 50-procentowe wykorzystanie łóżek, a zatem liczba pacjentów leczonych na oddziale interny jest niemalże równa liczbie pacjentów leczonych na dwóch oddziałach (interny i pododdziale geriatrii, mówiąc prościej - w miejsce pacjentów hospitalizowanych na geriatrii wskoczyli inny pacjenci – dop. aut.) – powiedział.

Fot. Jerzy Szubiela

Jarosław Ostrowski
p.o. dyrektora szpitala w Parczewie

Odbudowujemy zasoby kadrowe

- Nie jestem w stanie przesądzić, czy w perspektywie czasu uda na się odbudować pododdział geriatrii, pomimo rozmów z wieloma specjalistami, nie pozyskaliśmy deklaracji od żadnego z nich. Cieszę się jednak, że udało nam się przywrócić ciągłość działania części internistycznej, pomału odbudowujemy zasoby kadrowe na tym oddziale i mam nadzieję, że nie będzie ryzyka czasowego zamykania tej komórki

Fot. Tomasz Dominik

Adam Wróblewski
Radny

Okazało się, że to były iluzje

- Źle się stało, że ze szpitala odeszło kilku lekarzy, którzy odgrywali w placówce ważną rolę, apelowaliśmy o podjęcie działań, które by przed tym uchroniły, mieliśmy zapewnienia ze strony pana starosty, że wszystko będzie dobrze, że ludzie z zewnątrz czekają na pracę w naszym szpitalu, a okazało się, że to były iluzje. Starsi mieszkańcy powiatu parczewskiego boją się hospitalizacji w parczewskiej lecznicy w związku z brakiem pełnowartościowego oddziału geriatrii

Janusz Hordejuk
Starosta

Decyzje będą zapadały odgórnie

- Problem z obsadą lekarską dotyczy także innych szpitali na Lubelszczyźnie, takie były wnioski z niedawnego konwentu starostów województwa lubelskiego. Nadzieją na poprawę jest procedowany projekt restrukturyzacji szpitali, jeżeli wejdzie w życie, wówczas nie będzie naszym zmartwieniem, jaki oddział będzie funkcjonował, bo decyzje będą zapadały odgórnie

Hordejuk podkreślił, że problem z obsadą lekarską dotyczy także innych szpitali na Lubelszczyźnie.

– Takie były wnioski z niedawnego konwentu starostów województwa lubelskiego. Nadzieją na poprawę jest procedowany projekt restrukturyzacji szpitali, jeżeli wejdzie w życie, wówczas nie będzie naszym zmartwieniem, jaki oddział będzie funkcjonował, bo decyzje będą zapadały odgórnie – wytłumaczył.

Zgodnie z proponowanymi rozwiązaniami możliwe jest nawet centralne zlikwidowanie oddziału i przesunięcie całego personelu do innej jednostki, w zależności od potrzeb oraz kondycji finansowej placówek.

– Rozwiązania mają być wdrożone do 2024 roku – powiedział Hordejuk, na co zareagował radny Wróblewski.

– Do momentu, kiedy odpowiedzialność spoczywa na nas, musimy dokładać wszelkich starań, aby realizować własne zadania jak najlepiej. Mówienie, że ktoś nam kiedyś pomoże, jest trochę mgliste – ocenił.

Ze sprawozdania przedstawionego przez Jarosława Ostrowskiego wynika, że w pierwszym kwartale 2022 roku, nie licząc świadczeń udzielonych na SOR, w parczewskim szpitalu hospitalizowanych zostało tysiąc osób, w tym 153 pacjentów zakażonych koronawirusem.

Centrum będzie obejmowało teren powiatu parczewskiego, pow. włodawskiego i znaczną część pow. lubartowskiego (bez Kocka i okolic)

– Oddział internistyczno-kardiologiczny z pododdziałem geriatrycznym leczył pacjentów covidowych, a na pozostałej części realizowaliśmy inne zadania. W kwietniu zaczęliśmy wracać do normalnej struktury i zrealizowaliśmy około 500 hospitalizacji, a więc proporcjonalnie sporo więcej niż w okresie, kiedy byliśmy zobligowani do leczenia Covid-19 – powiedział Ostrowski.

Dyrektor z doświadczeniem

Przypomnijmy, że od lipca ubiegłego roku dyrektorem parczewskiej lecznicy był Konrad Sawicki, związany z Prawem i Sprawiedliwością radny województwa lubelskiego, który w marcu nieoczekiwanie opuścił placówkę.

– Wygrał konkurs na dyrektora szpitala MSWiA w Lublinie. Liczyliśmy, że będzie na stanowisku dłużej, ale nie można nikomu zabraniać realizowania swoich planów zawodowych. Obowiązki dyrektora naszego szpitala pełni Jarosław Ostrowski, który do tej pory kierował lubelskim szpitalem MSWiA – mówił nam wówczas starosta Janusz Hordejuk i dodał, że Starostwo Powiatowe będzie musiało ogłosić konkurs na pełnoprawnego szefa lecznicy.

60-letni Ostrowski w szpitalu MSWiA w Lublinie zatrudniony był długo, bo przez 15 lat. Wcześniej, przez osiem lat, był zatrudniony w szpitalu w Łęcznej.

– Miałem już dwuletni epizod w Parczewie, gdzie byłem zastępcą dyrektora. Ukończyłem administrację na Wydziale Prawa i Administracji UMCS, a potem podyplomowe studia z zarządzania w zakresie ochrony zdrowia na Uniwersytecie Medycznym – mówi o sobie nowy szef parczewskiego szpitala.

Grzegorz Rekiel

BIA

eprasa.pl f26c9e43a9

Gmina Dębowa Kłoda | Gmina Podedwórze | Gmina Sosnowica

Stronę redaguje
Grzegorz Rekiel
tel. 791 186 007

Nawałnica przeszła nad naszym powiatem. Wiatr zrywał dachy i łamał drzewa

Uszkodzone dachy czy powalone drzewa blokujące drogę – gwałtowna burza przeszła nad gminą Sosnowica 20 czerwca.

fot. PSP Parczew

Z jednego domu zerwało dach

Między godziną 17.15 a 21.40 na parczewską komendę wpłynęło aż 9 zgłoszeń z całego powiatu, większość z gm. Sosnowica.

– Największe straty odnotowano w Nowym Orzechowie (duża wieś nieopodal granicy z pow. łęczyńskim - dod. aut.), gdzie uszkodzonych zostało kilka dachów domów jednorodzinnych oraz budynków, właściciele sami zabezpieczyli miejsce. Interwencji wymagał np. dach budynku gospodarczego, gdzie zerwanych zostało 12 płyt eternitu, dach został zabezpieczony przy pomocy desek i plandeki. W innym gospodarstwie, oprócz uszkodzenia budynku gospodarczego, zerwany został dach domu na powierzchni około 100 mkw. – relacjonują ratownicy z Komendy Powiatowej Państwowej Straży Pożarnej w Parczewie.

Zerwany fragment dachu częściowo runął na ziemię uszkadzając linie energetyczną, a częściowo zawinął się i oparł na pozostałej konstrukcji, zagrażając osunięciem na ziemię.

– Nasze działania polegały na zabezpieczeniu miejsca zdarzenia i stopniowej rozbiórce uszkodzonego fragmentu. Następnie przy pomocy desek oraz plandek zabezpieczono budynek przed deszczem – dodają strażacy.

Kilkanaście powalonych drzew blokowało z kolei drogę wojewódzką numer 820 między Sosnowicą a Nowym Orzechowem.

Pojedyncze drzewa ratownicy usuwali też w innych miejscowościach na terenie gminy. W prowadzenie działań zaangażowanych było aż 6 zastępów straży pożarnej, patrol policji oraz pracownicy zakładu energetycznego.

fot. PSP Parczew

Powalone drzewa blokowały przejazd

GR

W Podedwórzu będzie nowy zabytek?

fot. Wojewódzki Konserwator Zabytków

Kapliczka położona jest na wysepce pośrodku ronda w Podedwórzu

Do rejestru zabytków może zostać wpisana murowana kapliczka w Podedwórzu.

Kapliczka położona jest na wysepce pośrodku ronda w Podedwórzu, w bezpośrednim sąsiedztwie kaplicy grobowej Szlubowskich, którzy od 1801 roku byli właścicielami okolicznych dóbr.

Została zbudowana w 1646 r., a zatem jest jednym z najstarszych, zachowanych zabytków tego typu w województwie lubelskim.

– Jest najstarszym zabytkiem sakralnym w gminie Podedwórze i najstarszą kapliczką w powiecie parczewskim. Można przypuszczać, że jej fundatorem był ówczesny właściciel Opola, Lubiczyna i Chmielowa – Aleksander Kopeć (zmarł w 1651 roku), pieczętujący się herbem Kroje – informuje wojewódzki konserwator zabytków w Lublinie.

Wzniesiona w stylu klasycystycznym kapliczka, zwana jest „białym kościołem" i nosi wezwanie Zwiastowania Najświętszej Maryi Panny. W jej wnętrzu znajduje się drewniana figurka Chrystusa Frasobliwego, która zastąpiła starszą, zniszczoną rzeźbę.

Na wniosek Zarządu Powiatu Parczewskiego kapliczka może zostać wpisana do rejestru zabytków. Postępowanie w tej sprawie wszczął konserwator zabytków, zostały już przeprowadzone oględziny, zrobiono też zdjęcia.

GR

Prawie 15 milionów od rządu dla gminy Dębowa Kłoda. „Jesteśmy zadowoleni"

– Jesteśmy zadowoleni – w taki sposób Grażyna Lamczyk, wójt gm. Dębowa Kłoda oceniła niedawne wyniki naboru do Programu Inwestycji Strategicznych. Uwzględnione zostały dwa z trzech wniosków złożonych przez gminę.

Grażyna Lamczyk,
wójt gm. Dębowa Kłoda

Prawie 15 milionów złotych

- W sumie do naszej gminy trafi prawie 15 milionów złotych, wliczając inwestycję, którą będzie realizować Starostwo Powiatowe. Dziękujemy wszystkim osobom, które przyczyniły się do otrzymania przez nas pieniędzy, a w szczególności premierowi Mateuszowi Morawieckiemu. Serdecznie dziękuję też pani poseł Monice Pawłowskiej za pełną serca pracę, za pomoc, wsparcie i osobiste zaangażowanie w pozyskanie tak dużych środków dla naszej gminy

Największy dotyczył drugiego etapu budowy kanalizacji sanitarnej w Białce wraz z przyłączami. Gmina dostanie na ten cel od rządu 4,7 mln zł, a szacunkowy koszt inwestycji to prawie 5 milionów złotych.

Przeszedł też wniosek o dofinansowanie przebudowy drogi powiatowej łączącej Uhnin z Białką. Jezdnia, uczęszczana przez liczne samochody zwłaszcza w sezonie letnim, ma zostać przebudowana w całości, bo Starostwo Powiatowe zrealizuje odcinek od Białki w stronę Uhnina, a gm. Dębowa Kłoda - wykona fragment od Uhnina w kierunku Białki i samorządy „spotkają się" mniej więcej w połowie drogi.

Wzdłuż jezdni ma powstać ścieżka rowerowa, całkowity koszt budowy odcinka, za który ma odpowiadać gmina, powinien wynieść niemal 4,9 mln zł. Samorząd dostanie 4,6 mln zł.

Odrzucony został trzeci wniosek, który dotyczył budowy i przebudowy dróg gminnych (bez wskazywania konkretnych zadań). Zadanie miało pochłonąć 4,3 mln zł, a gm. Dębowa Kłoda ubiegała się o prawie 4,1 mln zł dofinansowania,

Z wyników naboru zadowolona jest wójt Grażyna Lamczyk.

– W sumie do naszej gminy trafi prawie 15 milionów złotych, wliczając inwestycję, którą będzie realizować Starostwo Powiatowe. Dziękujemy wszystkim osobom, które przyczyniły się do otrzymania przez nas pieniędzy, a w szczególności premierowi Mateuszowi Morawieckiemu. Serdecznie dziękuję też pani poseł Monice Pawłowskiej za pełną serca pracę, za pomoc, wsparcie i osobiste zaangażowanie w pozyskanie tak dużych środków dla naszej gminy – mówi pani wójt.

Program Inwestycji Strategicznych to fundusz wprowadzony niedawno przez rząd Prawa i Sprawiedliwości. Ma być formą rekompensaty za relatywnie mniejsze wpływy do samorządowych budżetów z tytułu wprowadzonych na początku tego roku zmian podatkowych (chodzi głównie o podniesienie kwoty wolnej od podatku do 30 tys. zł oraz drugiego progu podatkowego z 85 do 120 tys. zł, przez co części społeczeństwa „zostaje w portfelu więcej pieniędzy", ale mniej środków „wróci" do budżetów samorządowych).

Program obejmuje ponad 30 obszarów gospodarki, w tym m.in.: inwestycje w infrastrukturę wodno-kanalizacyjną, modernizację źródeł ciepła na zeroemisyjne, w gospodarowanie odpadami, a także inwestycje społeczne, czyli w: żłobki, przedszkola czy ścieżki rowerowe. Cele Programu Inwestycji Strategicznych to m.in.: pobudzenie aktywności inwestycyjnej samorządów, rozwój lokalnej przedsiębiorczości, poprawa warunków życia mieszkańców oraz powstanie nowych miejsc pracy.

Uhnin - Białka

Przeszedł też wniosek o dofinansowanie przebudowy drogi powiatowej łączącej Uhnin z Białką. Jezdnia, uczęszczana przez liczne samochody zwłaszcza w sezonie letnim, ma zostać przebudowana w całości, bo Starostwo Powiatowe zrealizuje odcinek od Białki w stronę Uhnina, a gm. Dębowa Kłoda - wykona fragment od Uhnina w kierunku Białki

Grzegorz Rekiel

PAR

eprasa.pl f26c9e43a9

Stronę redaguje
Grzegorz Rekiel
tel. 791 186 007

Gmina Siemień

Gmina Jabłoń

Gmina Milanów

Będą testować nowe maszyny

Gmina Jabłoń: Do szkoły rolniczej w Jabłoniu zawitała firma produkująca sprzęt do zbioru zielonek. Pokaz to początek współpracy producenta maszyn rolniczych ze szkołą.

Podczas pokazu prezentowano różne ciągniki oraz maszyny do zbioru zielonek: kosiarkę, przetrząsarkę, zgrabiarkę, prasę i owijarkę bel

Michał Dejneka,
dyr. sprzedaży i marketingu firmy SIPMA

Pokazy to miejsce, gdzie można się wymienić doświadczeniami. Rozważamy stałą współpracę ze szkołą rolniczą w Jabłoniu

Uczniowie będą mogli odbywać praktyki na poletkach doświadczalnych firmy SIPMA w Lublinie

Szkoły rolnicze, aby jak najlepiej przygotować uczniów do przyszłego zawodu, muszą pokazać im jak najwięcej możliwości, jednocześnie dając szansę wykorzystania wiedzy teoretycznej w praktyce. Jednym z wyzwań, z którym muszą się zmierzyć dyrektorzy placówek, jest dostarczenie maszyn wysokiej klasy, które przez lata będą służyć przyszłym rolnikom do praktycznej nauki zawodu. Wspólne działania z producentem maszyn to same korzyści dla obu stron.

- Dzięki współpracy z lubelską firmą SIPMA nasi uczniowie mają dostęp do najnowocześniejszych maszyn - mówi Agnieszka Piekarska dyrektor Zespołu Szkół Centrum Kształcenia Rolniczego w Jabłoniu. - Oczywiście staramy się, żeby młodzi rolnicy zapoznawali się z nowościami na rynku maszyn rolniczych, niestety szkoły nie stać na zakup tak drogiego sprzętu.

- Tak naprawdę to rolnik jest naszym szefem, poprzez swoje wymagania i oczekiwania konstruuje maszynę - mówił podczas pokazów Michał Dejneka, dyrektor sprzedaży i marketingu firmy SIPMA. - Mamy okazję spotkać się tutaj nie tylko z rolnikami, którzy te maszyny użytkują, ale też z uczniami szkoły rolniczej, a więc z ludźmi, którzy lada moment w sposób profesjonalny w to rolnictwo wejdą. Ci ludzie mają już wiedzę teoretyczną i w większości wywodzą się z rodzin rolniczych, chłoną technologie i inaczej niż ich rodzice czy dziadkowie patrzą na rolnictwo i jego rozwój.

Ogromne korzyści we współpracy z producentem maszyn widzi również Krzysztof Jaszczuk, nauczyciel z ZSCKR i współorganizator pokazu.

- Nie każdy rolnik czy uczeń ma możliwość pojechać na targi rolnicze, czy do producenta - mówi Krzysztof Jaszczuk. - Dlatego zaprosiliśmy firmę do nas, by nie tylko nasi uczniowie, ale też okoliczni rolnicy mieli możliwość zapoznania się z najnowocześniejszym sprzętem do koszenia i zbioru zielonek. Na tej współpracy skorzystają nasi uczniowie, bo będą mogli odbywać praktyki na poletkach doświadczalnych firmy SIPMA w Lublinie - dodaje Jaszczuk.

Na pokazie i praktykach współpraca się nie kończy, wspólne działania przynoszą o wiele więcej korzyści. Producent maszyn rolniczych rozważa również udostępnienie jednej ze swoich maszyn uczniom z Jabłonia w celach testowych, ostateczna decyzja w tej sprawie jeszcze nie zapadła, ale wszyscy liczą na pozytywny finał rozmów.

Podczas pokazu można było zobaczyć, jak ciągnik współpracuje z maszyną podczas wykonywania kolejnych zabiegów.

ema

Będzie nowocześnie i przede wszystkim bezpiecznie

Gmina Siemień wybuduje nowe boisko

Siemień: Do końca roku na terenie obecnego kompleksu sportowego powstanie nowoczesne boisko wielofunkcyjne. Wartość inwestycji to prawie 2 mln złotych

Umowa podpisana, jeszcze przed końcem roku powstanie w Siemieniu boisko wielofunkcyjne. - Mieszkańcy i uczniowie będą mieć prezent na mikołajki, bo wszyscy zyskają nowoczesną przestrzeń rekreacyjno-sportową, której niewątpliwie brakowało na terenie naszej gminy - mówi wójt Tomasz Kanak (z prawej)

Uczniowie Zespołu placówek Oświatowych w Siemieniu i okoliczni mieszkańcy będą mieć nowe boisko sportowe z prawdziwego zdarzenia. Umowa została podpisana, wykonawca ma niespełna pięć miesięcy na wykonanie zadania.

Wartość tej inwestycji to prawie dwa miliony złotych. Budowa jest współfinansowana z Rządowego Funduszu Inwestycji Lokalnych, który przekazał na ten cel 800 tys. zł oraz „Polskiego ładu", z którego gmina otrzymała milionowe wsparcie.

PAR

- Cieszy mnie fakt, że udało się znaleźć wykonawcę - mówi Tomasz Kanak, wójt gminy Siemień. - Z powodu rosnących cen towarów i usług nie jest to łatwe zadanie. Tym bardziej cieszy, że budową zajmie się lokalna firma INVESTMIL Grzegorz Chilimoniuk z Parczewa. Mieszkańcy i uczniowie będą mieć prezent na mikołajki, bo wszyscy zyskają nowoczesną przestrzeń rekreacyjno-sportową, której niewątpliwie brakowało na terenie naszej gminy.

W obrębie ogrodzonego boiska wielofunkcyjnego znajdą się: kort tenisowy, boisko do piłki ręcznej, 2 boiska do koszykówki oraz dwa boiska do siatkówki. Nawierzchnia zostanie wykonana z poliuretanu. Boisko będzie wyposażone w innowacyjne rozwiązania technologiczne jak oświetlenie LED, nagłośnienie i co najważniejsze dla bezpieczeństwa użytkowników - monitoring.

W ramach inwestycji zostaną posadzone nowe drzewa i krzewy, a teren wokół wzbogaci się o nowe trawniki. Zostaną zamontowane również nowe ławki, w tym ławka multimedialna i ławki sportowe.

Na terenie kompleksu będzie można znaleźć też stojaki na rowery i stoliki do gry w szachy.

ema

Milanów gościł rowerzystów z Białej Podlaskiej

Sołtys Ewelina Samorańska wraz z Kołem Gospodyń Wiejskich w Milanowie przegotowały dla rowerowych turystów poczęstunek

Milanów: Rowerzyści z Białej Podlaskiej rywalizują o tytuł „Rowerowej Stolicy Polski". Na trasie jednego z wyjazdów znalazł się Milanów.

Na panie z Koła Gospodyń Wiejskich w Milanowie można zawsze liczyć, pokazały to 11 czerwca, kiedy gościły u siebie rowerowych turystów. Na strudzonych czekał pełen pyszności poczęstunek.- Była to jedna z dłuższych tras, jakie pokonaliśmy podczas naszych wypraw rowerowych - mówi Halszka Halina Kiryła, prezes Towarzystwa Krzewienia Kultury Fizycznej Krzna - Klub Rekreacyjno-Sportowy z Białej Podlaskiej. - W planie wyjazdu był Rezerwat Przyrody - Czarny Las, ale byliśmy już nad Bobrówką i w Białce, wtedy pokonaliśmy ponad 180 kilometrów - dodaje prezes Kiryła. Trasa, jaką pokonali miłośnicy jednośladu, liczyła ponad 120 kilometrów, na jej czele jechał, prezydent Białej Podlaskiej wraz z synem Wojtkiem. -W dwu poprzednich edycjach zajęliśmy II miejsce- mówi Michał Litwiniuk prezydent Białej Podlaskiej. Do chwili obecnej przejechaliśmy już 663 871 km i ta liczba każdego dnia rośnie a jeszcze tydzień rywalizacji przed nami. Zachęcam wszystkich do jazdy rowerem, bo jest to fajna forma wspólnego spędzania czasu dla całych rodzin i fajny sposób na życie, a mieszkańcom Milanowa dziękuję za cudowne przyjecie - dodaje Litwiniuk. Wszystko w ramach akcji „Kręcimy dla Białej Podlaskiej". Po wspólnym biesiadowaniu szczęśliwi i nakarmieni rowerzyści wyruszyli w dalszą trasę.

ema

R E K L A M A

eprasa.pl f26c9e43a9

Więcej osób będzie mieć zniżkę na basen? Jest pomysł

Wprowadzenie zniżek za korzystanie z basenu Jelonek dla posiadaczy Karty Dużej Rodziny spoza gminy Parczew proponuje jedna z sołtysek. – Wymagałoby to zmiany podjętej przez Radę Gminy uchwały, ale temat jest otwarty – mówią urzędnicy.

Fot. Małgorzata Jankowska

Basen Jelonek w Parczewie

Pani Sołtys: dlaczego np. na basenie karta jest honorowana tylko dla osób z terenu gm. Parczew? W okolicy jest mnóstwo osób, które chciałyby korzystać ze zniżek. Czy jest możliwość, abyśmy otworzyli się na rodziny spoza naszego terenu?

Karta Dużej Rodziny ma jeden ogólnopolski wzór. Znajduje się na niej: imię i nazwisko posiadacza, numer PESEL, numer karty, data ważności oraz logo rodziny wielodzietnej, które jest formą zabezpieczenia przed podrobieniem i sfałszowaniem karty

Fot. Tomasz Dominik

Agnieszka Hawryluk,
sekretarz

Konieczna decyzja radnych

- Nie ma takiej możliwości, aby posiadacze karty z innych gmin korzystali z takich zniżek za wstęp na basen Jelonek, jak mieszkańcy naszego terenu. Karta ma specjalny identyfikator i honorujemy ten identyfikator, który bazuje na kodzie terytorialnym gm. Parczew. Jeśli chcielibyśmy wprowadzić możliwość korzystania z ulg dla osób z gmin ościennych, musielibyśmy zmienić uchwałę Rady Gminy

Fot. Tomasz Dominik

Michał Bożym,
zastępca burmistrza

Jest korzystny bilet rodzinny

- Zastanawialiśmy się, w jaki sposób zachęcić do korzystania z basenu, mieszkańców terenów ościennych. Od 1 stycznia obowiązuje nowy bilet rodzinny, jest on przeznaczony dla dwójki rodziców i dwójki dzieci lub rodzica z co najmniej trójką dzieci i jest bardzo korzystny cenowo, zbliżony do ulgi, jaką można uzyskać w ramach Karty Dużej Rodziny

Karta Dużej Rodziny to wprowadzony w 2014 roku ogólnopolski program, który zakłada zniżki i dodatkowe uprawnienia dla rodzin mających co najmniej trójkę dzieci. Karta jest uznawana zarówno przez instytucje, jak też prywatne firmy, jej posiadacze mogą np. zapłacić mniej za paliwo, zakupy czy też za basen. Poszczególne samorządy wdrażają ogólnopolskie przepisy, tworząc gminne programy.

161 kart dla 47 rodzin wielodzietnych

W Parczewie kartę honoruje prawie 20 podmiotów prywatnych, np. jeden z salonów piękności daje 10-procentowy upust na wszystkie usługi.

Znamy już sprawozdanie z realizacji programu w gm. Parczew za ubiegły rok. Wydanych zostało 161 kart dla 47 rodzin wielodzietnych (84 karty wydano rodzicom, a 77 – dzieciom, które mogą z niej korzystać do ukończenia 25 lat, pod warunkiem, że uczą się lub studiują), dużo mniej niż w 2020 roku, kiedy wydano 282 karty czy też rekordowym 2019 r., kiedy wydano aż 654 karty. Na terenie gm. Parczew w 2021 r. honorowanych było w sumie 1907 kart, bo aktywna jest większość dokumentów wydanych w poprzednich latach.

Co z mieszkańcami innych gmin?

Sprawa była omawiana na jednej z sesji parczewskiej Rady Miejskiej. Jedna z sołtysek dociekała, dlaczego np. na basenie karta jest honorowana tylko dla osób z terenu gm. Parczew?

– Tymczasem w okolicy jest mnóstwo osób, które chciałyby korzystać ze zniżek. Czy jest możliwość, abyśmy otworzyli się na rodziny spoza naszego terenu? Dzięki temu moglibyśmy pozyskać większą liczbę osób, które korzystałyby z kompleksu – oceniła pani sołtys.

Agnieszka Hawryluk, sekretarz gminy, wyjaśniła, że w tym przypadku program adresowany jest tylko do mieszkańców gm. Parczew.

– Nie ma takiej możliwości, aby posiadacze karty z innych gmin korzystali z takich zniżek za wstęp na basen Jelonek, jak mieszkańcy naszego terenu. Karta ma specjalny identyfikator i honorujemy ten identyfikator, który bazuje na kodzie terytorialnym gm. Parczew. Jeśli chcielibyśmy wprowadzić możliwość korzystania z ulg dla osób z gmin ościennych, musielibyśmy zmienić uchwałę Rady Gminy – powiedziała Hawryluk.

Kolejne, ewentualne zmiany to otwarty temat

Michał Bożym, zastępca burmistrza przyznał jednak, że władze Parczewa zastanawiały się, w jaki sposób zachęcić do korzystania z basenu mieszkańców terenów ościennych.

– Od 1 stycznia obowiązuje nowy bilet rodzinny, jest on przeznaczony dla dwójki rodziców i dwójki dzieci lub rodzica z co najmniej trójką dzieci i jest bardzo korzystny cenowo, zbliżony do ulgi, jaką można uzyskać w ramach Karty Dużej Rodziny – przypomniał, dodając, że „kolejne, ewentualne zmiany to otwarty temat".

Kartę dużej rodziny honoruje też 7 jednostek gminnych, a całkowity koszt dla budżetu gminy z tytułu udzielonych ulg wyniósł w 2021 roku ok. 89,5 tys. złotych, o 34,5 tys. złotych więcej niż w 2020 r.

Na przykład Szkoła Podstawowa numer 1 im. Tadeusza Kościuszki na ul. 11 Listopada proponuje 50-procentowe zniżki na obiady, w 2021 r. wydała 6022 tańsze posiłki dla średnio 43 uczniów oraz 69 obiadów dla dwóch nauczycieli. Koszt z tytułu udzielonych ulg wyniósł ok. 14,2 tys. złotych.

Z kolei Szkoła Podstawowa numer 2 im. Królowej Jadwigi przy ulicy Polnej, oprócz upustów na obiady, oferuje też 50-procentowe zniżki za korzystanie ze wspomnianego basenu Jelonek. W 2021 r. na terenie pływalni miało miejsce 1475 tańszych pobytów, co dla gminy oznaczało koszt rzędu 9 tysięcy złotych. Placówka wydała też 8052 „promocyjne obiady" dla 84 uczniów oraz 296 tańszych obiadów dla trzech nauczycieli, co dla gminy było kosztem w wysokości 17,1 tys. złotych.

Stosunkowo niewielkie było zainteresowanie upustami proponowanymi przez Miejski Ośrodek Sportu i Rekreacji w Parczewie, który proponuje 50-procentowe zniżki za korzystanie z obiektów. W ubiegłym roku z ulgi skorzystało 7 osób (44 tańsze wejścia), co oznaczało koszt rzędu 500 zł.

Grzegorz Rekiel

Mali artyści gościli w bibliotece

Dzieci z kółka plastycznego działającego przy Szkole Podstawowej nr 1 im. Tadeusza Kościuszki w Parczewie (ul. 11 Listopada), gościły niedawno w Powiatowej Bibliotece Publicznej-Centrum Kultury.

Fot. PBP-CK

Maluchy z zainteresowaniem słuchały pani instruktorki

Fot. PBP-CK

Dzieci dostały drobne upominki

Maluchy wzięły udział w lekcji bibliotecznej. Kamila Sternik, instruktor PBK-CK ds. bibliotek przygotowała ciekawostki i zadawała dzieciom zagadki dotyczące pracy w jednostce. Z kolei opiekunem maluchów była Anna Szymańska.

Historia nadzorowanej przez samorząd powiatowy placówki sięga maja 1999 roku, kiedy została utworzona Powiatowa Biblioteka Publiczna w Parczewie. Od stycznia 2000 r. nosi ona nazwę Powiatowa Biblioteka Publiczna-Centrum Kultury.

„Oprócz działalności bibliotecznej samorząd powiatowy powierzył nam zadania organizacji i koordynacji życia kulturalnego w powiecie parczewskim. Jesteśmy również powiatowym centrum kultury i wiedzy regionalnej. Prowadzimy działalność instrukcyjno-metodyczną na rzecz sieci bibliotek publicznych w powiecie, wspieramy ruch artystyczny oraz promujemy twórczość ludową" – czytamy na stronie internetowej placówki.

Przez wiele lat szefową PBP-CK była Bogumiła Sarnowska, która pod koniec 2020 roku przeszła na emeryturę. Początkowo zarząd powiatu zdecydował, że obowiązki dyrektora będzie pełnić 38-letnia obecnie Ewelina Rudkowska, która w tej instytucji pracuje od listopada 2018 roku.

Jesienią 2021 r. zarząd powiatu bez konkursu (pozwalają na to przepisy) powołał E. Rudkowską na pełnoprawną dyrektor. Szefowa PBP-CK ukończyła studia licencjackie z dziennikarstwa i komunikacji społecznej w Wyższej Szkole Przedsiębiorczości i Administracji w Lublinie. Później przeniosła się na Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie, gdzie została magistrem kulturoznawstwa-zarządzania kulturą. Po ukończeniu studiów pracowała m.in. w Starostwie Powiatowym w Parczewie.

Oprócz działalności bibliotecznej samorząd powiatowy powierzył nam zadania organizacji i koordynacji życia kulturalnego w powiecie parczewskim. Jesteśmy również powiatowym centrum kultury i wiedzy regionalnej

GR

PAR

eprasa.pl f26c9e43a9